



PIĄTEK-NIEDZIELA
12-14 GRUDNIA 2025

Cena 5,20 zł
(w tym 8% VAT)

Rok XXXI Nr 99 (7928)
ISSN 2353-6926
NR INDEKSU 348325

Redaguje: Zespół

MAGAZYN dziennik WSCHODNI



JUŻ ZA TYDZIEŃ – ŚWIĄTECZNE WYDANIE DZIENNIKA WSCHODNIEGO

A w nim m.in.

Jerzy Rogalski, legendarny aktor z Lublina odsłoni kulisy swoich przygód z filmowego planu „Kogla Mogła”, „07 zgłoś się”, Plebanii i wielu, wielu innych popularnych produkcji.

Małgorzata Domagała, autorka książki „Błokowiska Lublina”, opowie nam – jak wskazuje tytuł – o historii

lubelskich osiedli. W rozmowie dla naszych czytelników autorka podzieli się wiedzą o fenomenie Lublina.

Inauguracja kolejnego Plebiscytu na Najlepszego i Najpopularniejszego Sportowca Roku w Województwie Lubelskim

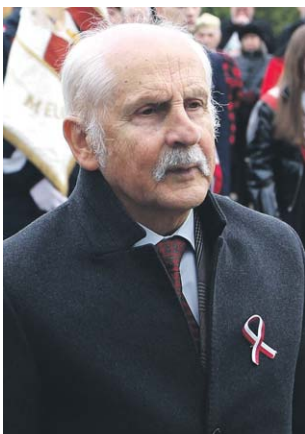
I mnóstwo innych atrakcyjnych tekstów



www.dziennikwschodni.pl

13 grudnia oczami puławskiego opozycjonisty

„Pan już stąd nie wyjdzie”



Radosław Szczęch

* Niedługo kolejna rocznica wprowadzenia stanu wojennego. Na pewno dobrze pamięta pan tamten czas, tamtą atmosferę. Czym naraził się pan ówczesnej władzy, że trafił pan za kratki?

Ignacy Czeżyk: – Z opozycją związany byłem bardzo głęboko, razem z innymi nauczycielami, organizowaliśmy tzw. latające uniwersytety. To było nauczanie po domach zaprzyjaźnionych ludzi. Z samego liceum Czarotowskiego chodziło na nie około stu uczniów. Najczęściej spotykaliśmy się na

W sobotę, 13 grudnia, miną 44 lata od wprowadzenia stanu wojennego na terenie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. W jego trakcie w całym kraju internowano 10 131 działaczy „Solidarności”. Jednym z nich był puławski nauczyciel, działacz antykomunistycznej opozycji, przyszły poseł i radny, Ignacy Czeżyk.

„Zachcie” (pracownia przy Filtrowej przyp.) u państwa Szewczyków. Uczyliśmy prawdy o Polsce, o naszej historii, o niepodległości, mówiliśmy o Katyniu, omawialiśmy książki autorów zupełnie nieobecnych w systemowym obiegu. Wbrew narzuconej ideologii. Sam zdobywałem przemycane z Zachodu książki, gazety, artykuły „Kultury Paryskiej”, materiały londyńskiego Instytutu Józefa Piłsudskiego, które jako działacz „Solidarności” zlecałem powielać i rozwozić po Polsce.

● DOKOŃCZENIE NA STR. 4

Wcisło, Krawczyk czy „czarny koń”?

„HOUSE OF CARDS” W KOALICJI OBYWATELSKIEJ Kto stanie na czele lubelskiego oddziału Koalicji Obywatelskiej? Faworytów jest dwoje: europosłanka Marta Wcisło i poseł Michał Krawczyk. Ich polityczne ambicje sięgają wysoko. Walka będzie zacięta. Niewykluczone, że brudna. – Czas na zmianę pokoleniową – mówi nam Stanisław Żmijan, dotychczasowy przewodniczący PO na Lubelszczyźnie.

Jan Mazurek

Platforma Obywatelska przestała istnieć. Zastąpiła ją Koalicja Obywatelska. Na początku 2026 roku ukształtują się jej struktury. Od 17 do 28 stycznia odbywać się będą wybory na poziomie lokalnych kół partyjnych. Pierwsza tura głosowania na przewodniczących powiatów, regionów i szefa całego ugrupowania zaplanowana została na 8 marca. Ewentualna dogrywka i druga tura – na 22 marca.

Na Lubelszczyźnie od 2021 roku partii przewodzi Stanisław Żmijan. W PO, którą tu współzакładał, jest od dwudziestu czterech lat, w roli wojewódzkiego lidera sumarycznie spędził osiem lat, przez resztę czasu pełnił funkcję wiceprzewodni-



„House of cards” (domek z kart) w KO. Wcisło rywalizuje o władzę z Krawczykiem

FOT. MICHAŁ KRAWCZYK I MARTA WCISŁO/FB

czącego. – W 2026 roku nie będę kandydował. Na scenie politycznej pojawili się tacy, którzy mogą przejąć po mnie stery – mówi nam Żmijan.

O fotel lidera lubelskiej Koalicji Obywatelskiej rywalizować będą europosłanka

Marta Wcisło i poseł Michał Krawczyk. Wcisło w ostatnich latach stała się jedną z najpopularniejszych polityczek rodem z Lubelszczyzny. W ostatnich wyborach do Parlamentu Europejskiego zdobyła ponad sto tysięcy

głosów. We wcześniejszych do Sejmu prawie siedemdziesiąt tysięcy. Kursuje między Polską a Brukselą, wszędzie jej pełno, zabiera głos w ważnych tematach, spotyka się z ludźmi, występuje w telewizji, prężnie prowadzi media społecznościowe, lubi być na pierwszej linii frontu wojenek politycznych.

Krawczyk to w sensie charakterologicznym podobny przypadek, też ma na koncie liczne słowne starcia z posłami PiS i Konfederacji, niedawno w wyborach prezydenckich był regionalnym szefem przegranej kampanii Rafała Trzaskowskiego. Do Sejmu dostał się z wynikiem dwunastu tysięcy głosów. Ponad osiem tysięcy głosów nie pozwoliło mu za to zostać europosem.

● DOKOŃCZENIE NA STR. 2



Toyota Corolla

Sedan, Comfort- Tech

92 400 zł

Plus pierwszy przegląd serwisowy za 1 zł

Auto Park
Lublin

Szczegóły w salonie
81 534 14 00

ZA NAMI ZBIÓRKA I LICYTACJA, ALE TO NIE KONIEC



Na zdjęciu: Ewa Dados, Katarzyna Bujakiewicz, wicewojewoda Andrzej Maj i jeden z darczyńców, uczestnik wtorkowej aukcji

FOT. AUTORKA

Pomagają „Dzieciom Przetrwać Zimę”

Pióro Marty Nawrockiej, płyty Piotra Cugowskiego czy koszulka Aleksandry Miroslaw – to tylko niektóre z dziesiątek przedmiotów, które można było nabyć na charytatywnej aukcji. Wydarzenie, które od lat porusza serca mieszkańców regionu, wyróżnia się nietypową formą – tu nie płaci się pieniędzmi.

Katarzyna Nakonieczna

Aukcja, pod honorowym patronatem pierwszej damy RP Marty Nawrockiej, przyciągnęła wielu darczyńców i znane osoby. Wśród przekazanych przedmiotów znalazło się pióro od prezydentowej, medal wydany z okazji 220-lecia diecezji lubelskiej, album od arcybiskupa Stanisława Budzika oraz obraz подарowany przez wojewodę lubelskiego. W akcję włączyli się także artyści i gwiazdy Internetu: Piotr Cugowski ofiarował swoje płyty, a Ania Lewandowska – książkę. Cegielkę od siebie dołożyli również osadzeni w Areszcie Śledczym w Lublinie, którzy stworzyli anioły metodą decoupage. Telewizja Polska zaoferowała z kolei dzień spędzony w telewizji i możliwość zajrzenia za kulisy pracy przed kamerą. Walutą za oferowane przedmioty były trwałe produkty spożywcze i inne artykuły rzeczowe.

– Tu nikt nie wyjdzie bez prezentu. Bardzo wzruszyły nas przedmioty przekazane na aukcję – mówi organizatorka akcji Ewa Dados. – Dzięki aktywnemu uczestnictwu mamy możliwość wsparcia potrzebujących mieszkańców regionu. Przedmioty są do nabycia wyłącznie za „Dary Serca” – dodaje.

Po raz pierwszy w wydarzeniu uczestniczyła aktorka Katarzyna Bujakiewicz, od lat zaangażowana w działalność charytatywną. – Jak Ewunia napisała do mnie prośbę, zadzwoniłam i powiedziałam: „ja cię wspieram i dołączam”. Cieszę się, że przed świętami mogę wziąć udział w lubelskiej akcji z tak wieloletnią tradycją – podkreśliła.

Artystyczną oprawę spotkania zapewnili m.in. Dariusz Tokarzewski i Mateusz Matera. Wydarzenie zorganizowano w Sali Błękitnej Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie.

– Chyba wszyscy mieszkańcy naszego regionu znają tę akcję. Przez 33 lata bardzo mocno wkomponowała się tutaj w nasz krajobraz. Akcja wychodzi też poza województwo lubelskie i cieszymy się, że w tym urzędzie, najważniejszym w Lublinie, możemy gościć tych, którzy chcą pomóc potrzebującym – mówi wicewojewoda lubelski, Andrzej Maj.

Wtorkowa aukcja była częścią akcji „Pomóż Dzieciom Przetrwać Zimę”, która potrwa do 24 grudnia. W minioną niedzielę odbyła się także Wielka Uliczna Zbiórka Darów, podczas której, według wstępnych obliczeń, zebrano ponad 9 ton produktów, z czego ponad 5 ton stanowią żywność.

To żadna tajemnica, że Marta Wcisło nie przepada za odchodzącym ze stanowiska Stanisławem Żmijanem. Nasi rozmówcy z lubelskiego oddziału KO opowiadają, że 56-letnia polityczka wielokrotnie złościła się na starszego kolegę za zbyt asekurancki sposób prowadzenia lokalnej polityki i nieinwazyjną obecność w social mediach, które w trzeciej dekadzie XXI wieku stały się barometrem nastrojów społecznych i przydatnym narzędziem kampanijnym, to aktywnością i skutecznością działań w nich wygrywa lub przegrywa się wybory.

Żmijan również nie ukrywa, że z europosłanką mu nie po drodze.

– Uważam, że Marta Wcisło nie byłaby dobrym przewodniczącym. Po pierwsze, z powodów obiektywnych. Dużo przebywa w Brukseli i ma tam poważne obowiązki. A tu trzeba pracować na miejscu. Po drugie, jej styl nie licuje z moją ideą budowania drużyny. Wielokrotnie pokazywała, że jest ukierunkowana na siebie. Dlatego uważam, że Michał Krawczyk będzie lepszym kandydatem.

68-letni polityk mówi, że w roli przewodniczącej struktur lubelskiej Koalicji Obywatelskiej sprawdziłaby się również wiceminister rolnictwa i rozwoju wsi Małgorzata Gromadzka.

– Wiem jednak, że posłanka Gromadzka udzieliła poparcia posłowi Krawczykowi. I ja też go poprę. Sam kandydować nie będę, ale nie jest mi obojętne, kto przejmie po mnie schedę. Całe życie przyświecała mi idea łączenia i budowania, jej pozostaje wierny. Będę zaangażowany w kampanię. Nie jest mi obojętne, co się będzie działo. Nie wypaliłem się. To moje życie polityczne. Ale wiem, że czas na zmianę pokoleniową. Dobrze, że pojawili się tacy

Wcisło, Krawczyk czy „czarny koń”?

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1



Stanisław Żmijan nie ukrywa, że bliższa mu koncepcja funkcjonowania partii z Michałem Krawczykiem w roli swojego następcy

FOT. DW

posłowie jak Krawczyk. Oni ją gwarantują – dodaje Stanisław Żmijan

Służyć ludziom

Dzwonimy do Marty Wcisło. Wraca ze spotkania w Puławach. Mówi, że jest po kilku godzinach rozmowy o Azotach i sprawach partyjnych. Następnego dnia wylatuje do Brukseli. Pytamy o wybory w lubelskich strukturach Koalicji Obywatelskiej.

– Nie chciałabym uprzedzać faktów. Koalicja Obywatelska rośnie w siłę. Połączyliśmy się z Nowoczesną i Inicjatywą Barbary Nowackiej. Jesteśmy największą partią polityczną w Polsce. Cieszymy się największym zaufaniem Polaków. Chciałabym, żeby zaufanie do nas rosło także na Lubelszczyźnie.

– Przy tym to jest niewątpliwie trudny czas dla naszego ugrupowania. Mamy wojnę za wschodnią granicą, narastające akty wojny hybrydowej. Kluczowe jest, żeby budować partię, która funkcjonuje na zasadach demokratycznych. Partię, która w pierwszej kolejności dostrzega interes społeczny. Interes obywateli, ich bezpieczeństwo, zwłaszcza tu na wschodzie. To jest priorytet ugrupowa-

nia, każdej osoby funkcyjnej: szefów regionów, powiatów, przewodniczących. Każdy kandydat i każda kandydatka na szefa regionu powinna tak widzieć swoją rolę. Realizować politykę ugrupowania w duchu budowania silnej demokratycznej partii, która słucha ludzi i służy ludziom – przekazuje Wcisło.

Krawczyk przyjmuje wyzwanie

Kilka dni temu Michał Krawczyk wrzucił na Facebooka zdjęcie z premierem Donaldem Tuskiem z Rady Krajowej Koalicji Obywatelskiej z podpisem: „Jesteśmy silni! Idziemy do przodu!”.

– Potwierdzam, że będę kandydował na przewodniczącego regionu Koalicji Obywatelskiej. Uważam, że głównym zadaniem szefa lokalnych struktur partii będzie wzmocnienie KO w każdym powiecie. Trzeba jeździć, spotykać się z ludźmi, być stale dostępnym dla naszych członków. I skutecznie zabiegać o sprawy Lubelszczyzny w Sejmie i rządzie – mówi nam Krawczyk.

Jak odbić Lubelszczyznę?

Najczęstsze pytanie, jakie pada w centrali Koalicji Oby-

watelskiej, kiedy rozmowa schodzi na tę część kraju, brzmi: „Jak odbić Lubelszczyznę?”. KO zbiera tu regularne ciągi od PiS-u. We wszystkich ostatnich wyborach na partię Donalda Tuska głosowało ponad 30 proc. wyborców. Na Lubelszczyźnie wynik ten był jednak znacznie niższy: do Sejmu – 20,3 proc., do Sejmiku – 19,1 proc., do Parlamentu – 26 proc., na prezydencką kandydaturę Trzaskowskiego w pierwszej turze – 20,6 proc.

Stanisław Żmijan: – Nie ma czarodziejskiej różdżki. Zmiana wymaga pracy systemowej. Pracy w grupie. Budowania wspólnoty wokół idei liberalnej, demokratycznej, co jest możliwe, choć trudne. Ostatnie wybory parlamentarne pokazują, że PiS był przekonany, że wygra, a przegrał. Utworzyliśmy rząd koalicyjny, który jest dobrze odbierany. Efekty gospodarcze są dobre. I to mimo trudnych czasów. Opozycja bardzo agresywnie przeszkadza, ale takie są realia i trzeba umieć się w ich ramach poruszać.

Michał Krawczyk: – Trzeba już teraz wspierać KO na Lubelszczyźnie, tak aby nasi członkowie osiągnęli jak najlepsze wyniki w wyborach samorządowych, a później parlamentarnych. Kluczem do tego jest znać ludzi i mieć z nimi stały kontakt. Takie zadania z pełną odpowiedzialnością na siebie przyjmę.

Marta Wcisło: – Rolą nowej szefowej regionu będzie poprawa zaufania społecznego wobec Koalicji Obywatelskiej. To powinno przełożyć się na wyniki wyborcze w 2027 roku.

A kto tym szefem regionu KO ostatecznie zostanie? Europosłanka Wcisło? Poseł Krawczyk? A może – jak szepczą członkowie lokalnych struktur partii – jakiś inny, bardziej zaskakujący kandydat?

JAN MAZUREK

dziennik
wschodni

www.dziennikwschodni.pl

WYDAWCA:
Corner Media Sp. z o.o.

Prezes zarządu
Anna Szał

Siedziba redakcji: Krakowskie Przedmieście 55, 20-076 Lublin.
Sekretariat: tel. 81 46 26 800, fax 81 46 26 801, e-mail: redakcja@dziennikwschodni.pl

Redaktor naczelny:
Paweł Puzio

Zastępca redaktora naczelnego:
Radosław Szczęch

Sekretarz redakcji:
Mariusz Giezek

Redakcja:
Ewelina Burda
Anna Szewc
Ismena Cieśla
Waldemar Sulisz
Magdalena Bożko
Kamil Pomorski
Katarzyna Nakonieczna
Radomir Wiśniewski

Jan Mazurek
Adrian Mańko
Sport:
Łukasz Gładysiewicz (kierownik)
Jarosław Czepiński
Kamil Koziol
Bartek Surman
Skład:
Zbigniew Goljanek

Ogłoszenia i nekrologi:
81 46 26 820, 697 770 393
e-mail: jakuszewska@dziennikwschodni.pl, oferta@dziennikwschodni.pl
Krakowskie Przedmieście 55,
20-076 Lublin

Druk: Drukarnia w Białymstoku
Ignatki, ul. Przemysłowa 26
16-001 Kleosin
POLSKA PRESS GRUPA
„Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń i reklam opublikowanych zgodnie z art. 36 Prawa Prasowego”.

SPORTOWIEC ROKU 2025

STARTUJEMY 19 GRUDNIA

- PEŁNA LISTA NOMINOWANYCH
- PIERWSZY KUPON DO GŁOSOWANIA
W GAZECIE
- START GŁOSOWANIA ONLINE



„Pan już stąd nie wyjdzie”

• **DOKOŃCZENIE ZE STR. 1**

● **Czuł pan wtedy na sobie oddech służb?**

- Pamiętam dzień, w którym pod szkołę, moje liceum w Puławach, przyjechała czarna wołga. Dyrektor szkoły, Aleksander Chromiński zapukał i powiedział – „kolego, proszę przerwać lekcję i wyjść ze mną”. Zawiózł mnie do komitetu powiatowego, gdzie czekali na mnie partyjni działacze, inspektorzy. Zapytali – „co pan, panie kolego, mówi na lekcjach matematyki o Piłsudskim?”. Musiałem się tłumaczyć, ale nic mi nie zrobili. Komuniści moje nazwisko na pewno dobrze znali i nie podołało im się to, co mówię. Na przykład w trakcie strajków w Gdańsku w 1980 roku, kiedy w hali Olivii trwały negocjacje z władzą, wystąpiłem o usunięcie partyjnych komitetów z zakładów pracy. Przekonywałem, że zakłady muszą być apolityczne.

● **Ten oddolny ruch stawał się coraz silniejszy.**

- Tak. Sam wtedy jeździłem po Polsce i pomagałem przyjaciółom zakładać struktury „Solidarności” – w Hajnówce, w Wetlinie, w Miętym. Byłem takim „nawiedzonym” działaczem tego ruchu, a Lech Wałęsa, którego prawdziwej historii nie znaliśmy, był dla nas wtedy bożyszczem. W Puławach tworzyliśmy jedną z największych oświatowych komisji międzyzakładowych z 1,7 tys. członków. Silne struktury związkowe powstały także na Azotach. Chcieliśmy zmieniać Polskę, a po Sierpniu mogliśmy działać legalnie, co dodawało nam wiatru w żagle.

● **I ten powszechny entuzjazm zderzył się z kryzysem gospodarczym i grudniem 1981 roku.**

- My z tym kryzysem jako „Solidarność” chcieliśmy walczyć, mieliśmy własne pomysły, postulaty. Przecież 3 grudnia 1981 roku „S” podała warunki porozumienia narodowego. To był czas, kiedy w sklepach nic nie było, po prostu chyba tylko ocet. Dzisiaj trudno to sobie wyobrazić. W liceum Czartoryskiego ogłosiliśmy strajk, który zakończył się po kilku dniach porozumieniem z wojewodą. W jego trakcie wszyscy śpiewaliśmy „Jeszcze Polska nie zginęła” i hymn „Szarych Szeregów”. Czuliśmy zapal do działania, do walki o prawdę, o kraj.

● **Jak pan wspomina ogłoszenie stanu wojennego?**

- Już dzień wcześniej działało się coś dziwnego, był większy ruch na ulicach. Wieczorem, 12 grudnia, z żoną i znajomymi poszliśmy na imieniny do naszej koleżanki. Po powrocie do mieszkania, dzieci od razu się rzuciły opowiadać nam o wizycie „jakichś panów”. Było ich pięciu, jeden w mundurze milicyjnym. Powiedzieli przez drzwi, że są „przyjaciółmi tatusia”. Moje córki, wtedy 10 i 11 lat, nie wpuściły ich jednak. Opowiadały nam też o dwóch telefonach od Bogdana Szewczyka, który dopytywał, czy jestem w domu. Za drugim razem cicho powiedział „pewnie go zamknęli” i dzieci to usłyszały. Kiedy oddzwoniłem, jego telefon był już



Ignacy Czeżyk (81 l.) był posłem X kadencji Sejmu (1989-1991) z ramienia OKP. W latach 90-tych został dyrektorem I LO im. A.J. ks. Czartoryskiego. W przeszłości zasiadał także we władzach wojewódzkich, w latach 2006-2024 był radnym miejskim Ignacy Czeżyk w środku, z brodą podczas niezależnych obchodów rocznicy odzyskania niepodległości

FOT. MAT. PRYWATNE

nieczynny. Momentalnie spakowałem się i uciekłem z domu. Potem Milicja była u mnie raz jeszcze, ale żona ich nie wpuściła. Ja trafiłem do Bogdana i wspólnie ustaliliśmy, że aresztowali m.in.: Zdzisława Kutka, Bogdana Masiaka, Krzysztofa Małagockiego, Apoloniusza Berbecia, Jana Skrzyniarza i innych. W tym czasie w restauracji „Puławianka” bawili się ludzie, my weszliśmy tam, żeby im powiedzieć, że aresztują „Solidarność”, ale nikt nie chciał nas słuchać. Nikt o niczym jeszcze nie wiedział. Ja w nocy nie spałem wcale, pojechałem do Domu Nauczyciela, gdzie był nasz lokal komisji międzyzakładowej. Kazałem nikogo nie wypuszczać. Nad ranem generał Jaruzelski ogłosił stan wojenny.

● **Takiego kroku ze strony władzy ludowej chyba nikt się wtedy nie spodziewał.**

- Nie wiedzieliśmy co się dzieje i co nam grozi. Rano, to była niedziela, poszedłem do kościoła „na górce”. Ksiądz chciał nas pocieszyć, ale cały się trząsł z nerwów. Nie wiedzieliśmy, że będą wywózki na Wschód, czy będą do nas strzelali. Następną noc spędziłem już w innym miejscu. Bałem się, że ktoś może mnie wydać. Postanowiłem dowiedzieć się czegoś od tej drugiej strony. Znałem jednego milicjanta, którego córkę uczyłem w liceum. Poszedłem do niego do domu, ale ten jak tylko mnie zobaczył krzyknął „pana tu nie było”. Nie odpuściłem jednak, pukalem w drzwi. W końcu otworzył, po czym wyjął pistolet i powiedział „wie pan, że pan już stąd nie wyjdzie”. Zaczął mówić, że on chce się utrzymać, że ja jestem zdrajcą, draniem, że chce ich wszystkich wieszać, wyciąć w pień. Tak im powiedziano. Zapytałem czy będzie strzelał. Powiedział, że tak. Zapytałem, czy chce dźwigać całe życie ofiarę, zabójstwa niewinnego człowieka. Tłumaczyłem mu, że „Solidarność” jest związana z Kościołem, że nikogo nie mordujemy. W kieszeniach miałem dokumenty,

które nie mogły trafić w ręce milicji, ważne notatki, adresy. Pozwolił mi zostawić je u znajomych, niedaleko targu, odprowadził mnie tam pod pistoletem. I wtedy mnie aresztował. Kieszenie miałem już czyste. To był wtorek, 15 grudnia.

● **Wierzył pan, że puści pana wolno?**

- Zrobiłem to, bo chciałem poznać prawdę. Dowiedzieć się, co oni robią, co myślą. I tę prawdę częściowo poznałem. Wmówili im, że jesteśmy zdrajcami, że ja nim jestem. Że chcemy ich pozabijać. Tej nocy w mieszkaniu mieliśmy rewizję, bezprawną, bez nakazu, godzinami przetrzymywaliśmy nas, skonfiskowali książki. To była ogromna wartość. Dużo pieniędzy wydałem na ten księgozbiór. Nie zostawili nawet pokwitowania, rejestru tytułów, nic. Żona była wtedy sama z dziećmi. Ja trafiłem do aresztu w Lublinie. Tam odmówiłem podpisania depozytu, chyba jeszcze nikt im takiego cyrku nie zrobił. W końcu komisyjnie przejęli moje rzeczy. Po trzech dniach zaczęto gdzieś nas przewozić. Zorientowaliśmy się, że jedziemy w kierunku granicy. Mój rodzony brat był wywieziony na Sybir więc...

● **Pomyślał pan, że może pan trafić do jakiegoś gułagu?**

- Absolutnie tak, że wiozą nas do Sowietów. Ale okazało się, że tylko do Włodawy. Tam nas przetrzymywali, na święta ktoś przemycił opłatek. Chciałem się nim podzielić z sierżantem, który do nas przyszedł. Podsuwam mu go do przelamania, a on staje na baczność i odmawia. „Nie, to może być zasadzka, trucizna” – odpowiedział. Kilka miesięcy później, przeszedł do nas z jajeczkiem, przeprosił za tę Wigilię. Powiedział, że tak ich uczono, ostrzegano, żeby byli ostrożni. Że po nas mogą spodziewać się wszystkiego.

● **Imperialistyczni agenci, niebezpieczny element.**

- Takim mówiono. Ale gdy klawisze nas poznawali ich stosunek do nas się zmieniał. Nawet udawało nam się zaprzyjaźnić. Wtedy przenoszono nas do drugiego więzienia. Najpierw do zakładu w Zależu koło Rzeszowa, a później były Uherce koło Leska. W lecie 1982 roku sporo młodzieży strajkowało i trafiało też do nas. To robiliśmy im w więzieniu maturę, na wysokim poziomie, polski, matematyka, historia. Dostali nawet specjalne dyplomy, które udało się gdzieś wydrukować, ale nikt ich nie uznał. Raz przestraszyliśmy się, że coś nam zrobią. Do więzienia wpadli zomowcy, a my zaczęliśmy rozbierać łóżka i tłuc tymi metalowymi elementami w ściany. Narobiliśmy ogromnych strat, ale z jakiegoś powodu nikt nas o to nie oskarżył, nie pytał, sprawę wyciszono.

● **To prawda, że władza proponowała panu wyjazd z kraju?**

- To było w Zależu. O tej rozmowie rodzinie latami nie wspominałem.

Przyszedł do mnie pułkownik Służby Bezpieczeństwa, który zaczął mówić o mojej siostrze, która była sanitariuszką w Powstaniu Warszawskim i po wojnie wyjechała do Anglii. Mówił, że ona pracuje, ma dobre warunki, a oni tutaj „mają ze mną kłopot”. „Pan nigdy nie zaakceptuje naszego socjalizmu, a my nigdy nie zaakceptujemy pana” – tak powiedział. Dodał, że moje dzieci nie zdobędą tutaj takiego wykształcenia, jakie by chciały, bo ja jestem wrogo nastawiony do ustroju. Zaproponował sfinansowanie wyjazdu całej rodziny do Anglii. Odmówiłem. – Panie pułkowniku, ja w tym małym więzieniu jestem wolny, a pan mając pieniądze i wielkie obszary całego PRL-u, to pan jest niewolnikiem. Rozumiem intencję, ale nie skorzystam – tak mu powiedziałem.

● **Kiedy pana wypuszczono?**

- Pierwszego października 1982 roku. To wyjście było niezwykle, bo my tam tworzyliśmy więzienny zespół muzyczny, jeden grał na saksofonie, jeden na trąbce, ja na skrzypcach. Dla nas wtedy ojczyzna to była w tych więziennych murach. Gdy mnie wypuszczano, koledzy chcieli mnie odprowadzić. Klawisze nie chcieli się zgodzić, ale jakoś im się udało. Gdy byłem już po drugiej stronie bramy, na pożegnanie zagrałem im „Pożegnanie ojczyzny” Ogińskiego. Z więzienia została pamiątka, książeczka do nabożeństwa, gdzie robiłem notatki. Jeden porucznik chciał mi ją zabrać, ale powiedziałem, że jak to robi to ja za siebie nie ręczę. W końcu mi ją oddał. Po powrocie do Puław otrzymałem wezwanie na milicję po odbiór rzeczy. Przyjeżdżam do Lublina a tam tylko kilka nieistotnych fotografii, dwie książki. Pytam – a gdzie reszta, przecież tam były całe worki. Ktoś mnie zapytał, czy mam na to dowód. Nie miałem. Powinienem starać się o odszkodowanie, za bezprawne aresztowanie, internowanie, nocną rewizję, kradzież mienia, nie wspominając o tym, co przeżyła moja rodzina. Niektórzy dostali jakieś pieniądze, ale ja nigdy się o to nie starałem.

Na koniec zapytam jaki, po latach, jest pański stosunek do stanu wojennego. Wierzy pan w to, że Polskę, tak jak tłumaczył to generał Jaruzelski, groziła interwencja zbrojna ZSRR? Że 13 grudnia był po to, by ochronić PRL przed rozlewem krwi?

- Uważam, że Rosjanie nie byli wtedy w stanie interweniować, byli osłabieni po wojnie w Afganistanie. Wierzę natomiast, że mieliśmy wtedy szansę na porozumienie pomiędzy ludźmi Solidarności i komunistami. Gdyby władze PRL postawiły na jedność narodu, zamiast do niego strzelać. Myślę też, że gdyby 13 grudnia stanęły wszystkie zakłady, tak jak zrobiły Zakłady Azotowe, fabryki w Lublinie i Świdniku, stan wojenny natychmiast zostałby odwołany. Stało się inaczej, a władzę przejęła Wojskowa Rada Ocalenia Narodowego.

KRYZYS, STRAJKI I ZAPAD-81

Stan wojenny trwał od 13 grudnia 1981 roku do 22 lipca roku 1983. Był on następstwem fali strajków, kryzysu gospodarczego oraz przygotowań wojsk Układu Warszawskiego do interwencji zbrojnej na Polskę w celu likwidacji NSZZ „Solidarność”. W lipcu 1981 Rosjanie bez powiadomienia strony polskiej, przerzucili do bazy Wojsk Radzieckich w Bornem Sulejowie ponad 600 czołgów. W sierpniu pojawiło się żądanie od polskiego dowództwa Ludowego Wojska Polskiego wprowadzenia radzieckich doradców. Takiej zgody Rosjanie nie dostali. We wrześniu przy polskiej granicy z Związkiem Radzieckim zorganizowano duże, największe od II wojny światowej, ćwiczenia Armii Radzieckiej „Zapad-81”. Według wspomnień ich uczestników, wyglądały na próbę generalną przed radziecką inwazją na PRL. Do tej ostatecznie nie doszło. W trakcie stanu wojennego internowano ponad 10,1 tys. ludzi, życie straciło 70 osób. (źródło: Wikipedia).



FOT. DW

Ile kosztują choinki?

LUBLIN Świąteczna choinka to kluczowy element grudniowych przygotowań. W tym roku, podobnie jak wcześniej, choć z wyraźną różnicą wybór żywych choinek jest spory, a ceny są mocno zróżnicowane. Sprawdziliśmy ile kosztują drzewka w sklepach, na rynku i w dużych marketach.

W ostatnich latach nastąpił trend, w którym najczęściej wybieraną choinką jest jodła kaukaska, a powód wyboru jest bardzo prosty: trwała, gęsta i długo utrzymująca igły. Z jodłą kaukaską nie musimy się martwić, że już po kilku dniach zacznie się „sypać”. W ofertach lokalnych sprzedawców w tym roku ceny jodły kaukaskiej zależą od „wzrostu”. Drzewko o wysokości 150-175 cm kosztuje ok. 80 zł, 175-220 cm – ok. 109 zł, powyżej 2 metrów – ok. 179 zł. Za niższe drzewka, także te sprzedawane w doniczkach, zapłacimy od ok. 20 do 50 zł.

Nie zapominajmy, że mimo popularności jodły kaukaskiej tradycyjny świerk pospolity w dalszym ciągu jest dostępny i chętnie wybierany. W tym przypadku za drzewko o wysokości 150-200 cm zapłacimy ok. 50 zł,

wyższe (ok. 225 cm) to koszt ok. 85 zł. Z reguły ceny rosną wraz z wysokością i gatunkiem drzewka, ponieważ im drzewko większe albo bardziej poszukiwane. To daje zakres od kilkudziesięciu złotych za małą, doniczkową choinkę do ok. 200 zł za solidny i dobrze wyglądający egzemplarz.

Markety też mają drzewka

A co oferują w tym zakresie popularne markety budowlane? Ekspansja sieci marketów powoduje, że coraz więcej osób decyduje się na zakup choinki w dużych placówkach ze względu na dostępność, wygodę i często konkurencyjne ceny oraz odpłatny dowóz.

W Castoramie cięta jodła kaukaska o wysokości 120-150 cm kosztuje 63 zł, 180-210 cm – 81 zł. Jodła kaukaska w doniczkach 120-150 cm – 128 zł. Świerk pospolity cięty o mierzący sobie. 160-240 cm przeciętnie 60 zł, a ten

sam gatunek, ale w doniczkach o wysokości 120/150 cm to wydatek rzędu 99 zł.

W OBI świerk srebrzysty w doniczkach o wysokości 30-60 cm to koszt ok. 35 zł. Cięta jodła kaukaska 110-130 cm kosztuje ok. 45 zł, a jodła kaukaska w doniczkach 40-60 cm – 60 zł. Za wyższe drzewko, np. 175-230 cm, zapłacimy 100 zł. To tylko przykład dwóch, wielkopowierzchniowych sklepów, których w Lublinie nie brakuje.

Wybór choinek jest duży – od niewielkich, minimalistycznych drzewek do mieszkania, po solidne, duże choinki do domków jednorodzinnych.

Nie tylko markety

Warto pamiętać, że mimo łatwego dostępu do sieci sklepów wielkopowierzchniowych, wciąż działają lokalni sprzedawcy świątecznych drzewek. W okolicach Lublina, tuż za jego granicą,

znajdziemy wielu gospodarzy oferujących świerki i jodły z własnych szkółek. Jak wiemy, duże markety zawsze sobie poradzą, ponieważ zawsze znajdą nabywców na swoje produkty. Dlatego warto okazać wsparcie tym, którzy wkładają wiele serca i pracy w to, by ich drzewka zadowolili nawet najbardziej wymagających nabywców. A dodatkowo zakup u lokalnego sprzedawcy to często również gwarancja długotrwałego, naturalnego zapachu lasu w naszym domu.

A nade wszystko pamiętajmy, że nawet najpiękniejsze drzewko, niezależnie od jego wyglądu czy ceny nie zastąpi ciepła, które tworzymy spędzając razem czas w tym magicznym okresie. To właśnie miłość, dobroć i wzajemne zrozumienie powinny być najważniejszymi elementami (nie tylko) świątecznej atmosfery.

KAMIL PIWOWARCZYK

Marszałek zaprasza po smakołyki

LUBLIN W dniach 13-14 grudnia (najbliższa sobota i niedziela) na skwerze architekta Tadeusza Witkowskiego w Lublinie (plac przed Galerią Centrum, Krakowskie Przedmieście 40) odbędzie się Jarmark Bożonarodzeniowy. Smakosze będą mogli kupić tradycyjne produkty regionalne oraz rękodzieło związane z tematyką Świąt Bożego Narodzenia.

40 lokalnych wystawców na swoich stoiskach będzie oferowało między innymi: ryby, sery, naturalne chleby żytnie, miody, regionalne wina, świąteczne wędliny, ciasta i gotowe potrawy oraz stroiki, bombki, ręcznie robione na szydełku ozdoby, kompozycje z kwiatów, bieżniki, serwety i wszystko dla pięknej oprawy nadchodzących świąt. Jarmark, swoimi występami uświetnią zespoły z repertuarem koled i pastorałek. W sobotę wystąpi zespół Guzowianki, z kolei w niedzielę zagra Karol Kus – lider pol-

sko-ukraińskiego zespołu muzycznego Taraka.

– Jak co roku Urząd Marszałkowski Województwa Lubelskiego organizuje Jarmark Bożonarodzeniowy. W tym roku, w sercu zabytkowego Lublina, na odwiedzających będzie czekać 40 lokalnych wystawców i producentów, oferujących tradycyjne regionalne produkty oraz świąteczne rękodzieło. O świąteczną atmosferę zadbają artyści wykonujący najpiękniejsze polskie koledy i pastorałki. Będzie to dobra okazja do zrobienia przedświątecznych zakupów i wsparcia lokalnego rynku – mówi Jarosław Stawiarski, marszałek Województwa Lubelskiego.

Jarmark Bożonarodzeniowy na Skwerze architekta Tadeusza Witkowskiego w Lublinie odbędzie się w sobotę (13 grudnia) w godzinach 11 – 19, w niedzielę (14 grudnia) w godzinach 12-19.

PP

REKLAMA

OBWIESZCZENIE

SYNDYK MASY UPADŁOŚCI LIDII BARTNICKIEJ

zaprasza do składania ofert na zakup prawa własności nieruchomości gruntowej zabudowanej budynkiem mieszkalnym jednorodzinny z budynkiem gospodarczym składającej się działek gruntu numer 760/1 i 760/2 położonej w Mińsku Mazowieckim ul. Kołowa 24

dla której to nieruchomości V Wydział Ksiąg Wieczystych Sądu Rejonowego w Mińsku Mazowieckim prowadzi księgę wieczystą numer S11M/00004982/0. Minimalna cena zakupu wynosi nie mniej niż 287 000,00 złotych. Wymagane wadium 28 000,00 złotych. Opis i oszacowanie nieruchomości dostępne wyłącznie w dni robocze w biurze syndyka ul. Bursaki 14 pokój 31, 20-150 Lublin w godzinach od 10-14. Informacji udziela Pan Krzysztof Nastulak tel. 601-511-606.

Warunkiem koniecznym do rozpoznania oferty jest uiszczenie wadium na rachunek bankowy numer 37 8025 0007 0710 3290 2000 0010

WAŻNA OFERTA POWINNA ZAWIERAĆ:

1. Nazwisko oferenta z adresem /nazwę firmy z adresem siedziby i statusem prawnym/
2. Adres do doręczenia korespondencji
3. Oferowaną cenę, która nie może być niższa niż cena wywoławcza, sposób zapłaty i termin zapłaty
4. Dane osób upoważnionych do reprezentowania oferenta wraz z ewentualnymi pełnomocnictwami i dokumentacją wskazującą legitymację wskazanych osób do reprezentowania oferenta/odpis z KRS-u lub innych właściwych rejestrów/
5. Dowód wpłaty wadium.
6. Zobowiązanie nabywcy do pokrycia kosztów, opłat i podatków związanych z nabyciem umowy sprzedaży.
7. W wypadku, gdy oferentem będzie cudzoziemiec, stosowne promesy lub zezwolenia na nabycie nieruchomości w Polsce o ile są one wymagane po stronie oferenta
8. Oświadczenie, że nie zachodzą przesłanki określone w art. 157a ust. 1 i 2 ustawy prawo upadłościowe i naprawcze.
9. Oświadczenie, że oferent zapoznał się ze stanem prawnym i faktycznym przedmiotu sprzedaży oraz, że przyjmuje go bez zastrzeżeń i nie będzie dochodził w przyszłości żadnych roszczeń z tego tytułu, jak i wyrażenie zgody na wyłączenie rękojmi za wady fizyczne i prawne na zasadzie art. 558§1 KC.

Sporządzone w języku polskim pisemne zapieczętowane oferty należy składać do dnia 16 stycznia 2026r. do godziny 14.00 w kancelarii syndyka w Lublinie ul. Bursaki 14 pokój 31, 20-150 Lublin dopiskiem „oferta na zakup nieruchomości sygn. akt LU1S/GUp-s/89/2025”.

Syndyk zastrzega sobie prawo do odstąpienia od sprzedaży bez podawania przyczyn na każdym etapie postępowania oraz prawo do przeprowadzenia dodatkowej aukcji w przypadku wpływu więcej niż jednej oferty spełniającej warunki określone w niniejszym ogłoszeniu.

in795

Jest kandydat na nowego wójta

GINIA WÓŁKA Jest kandydat na nowego wójta Wólki, po zatrzymaniu Edwina G. Władzę w gminie Wólka obejmie Paweł Turczyn, dyrektor Wydziału Środowiska i Rolnictwa w Lubelskim Urzędzie Wojewódzkim. Ostateczna decyzja wciąż należy jednak do premiera Donalda Tuska.

W minionym tygodniu Edwin G., wójt gminy Wólka i jego zastępca Paweł G. zostali zatrzymani przez Centralne Biuro Antykorupcyjne w śledztwie dotyczącym przyjmowania korzyści majątkowych przez funkcjonariuszy publicznych. Prokuratura Krajowa informuje, że podejrzani usłyszeli zarzuty korupcyjne. CBA potwierdziło też aresztowanie dwóch lokalnych przedsiębiorców budowlanych – Krzysztofa N. i Sławomira N.

Wobec Edwina G. i Pawła G. zastosowano poręczenia majątkowe po 50 tysięcy złotych, dozór policji, zakaz kontaktów z określonymi osobami i zawieszenie w obowiązkach. Poręczenia wobec dwóch pozostałych podejrzanych wynoszą po 70 tysięcy złotych.

Od razu powstało więc pytanie, kto będzie sprawował władzę w gminie Wólka, skoro decyzyjną Prokuratury Krajowej dotyczącej wójta Edwina G. i jego zastępcę Pawła G. nie mogą pełnić żadnych funkcji publicznych?

Z ustawy o samorządzie gminnym wynika, że w tej sytuacji zastosowanie ma artykuł 28h, który przewiduje, że kandydata na osobę pełniącą funkcję wójta wskazać musi wojewoda lubelski Krzysztof Komorski. Ten następnie kieruje wniosek do Ministerstwa Spraw

Wewnętrznych i Administracji, a szef resortu Marcin Kierwiński ma obowiązek niezwłocznie przekazać wniosek Prezesowi Rady Ministrów. Ostateczną decyzję w sprawie gminy Wólka podejmie więc premier Donald Tusk.

Z informacji Onetu wynika, że wojewoda Komorski wybrał już preferowanego kandydata. Jest nim Paweł Turczyn, dyrektor Wydziału Środowiska i Rolnictwa w Lubelskim Urzędzie Wojewódzkim i pełnomocnik wojewody ds. rolnictwa. Zapytano o to przez nas Marcin Bubicz, rzecznika prasowego LUW, na razie nie potwierdza tych doniesień. Wszystko wskazuje jednak na to, że to prawda, a premier Tusk przychylił się rekomendacji wojewody, bo już na 18 grudnia 2025 zaplanowano sesję rady gminy Wólka.

JAN MAZUREK
ŹRÓDŁO: ONET

Nietypowa „pamiątka” zatrzymana na granicy

HREBENNE Nietypowe znalezisko odkryli funkcjonariusze Służby Celno-Skarbowej na przejściu granicznym w Hrebenem. W bagażu jednego z podróżnych ujawnili okazy objęte międzynarodową ochroną – dwa koralowce rafotwórcze oraz muszle łodzika. Wszystkie należą do gatunków zagrożonych wyginięciem i znajdują się na liście Konwencji Waszyngtońskiej CITES. Do kontroli zgłosił się obywatel Ukrainy, który nie poinformował funkcjonariuszy o posiadaniu chronionych okazów i nie posiadał wymaganych dokumentów zezwalających na ich przewóz. Łączna waga zatrzymanych koralowców przekraczała 650 gramów. Funkcjonariusze Krajowej Administracji Skarbowej zabezpieczyli znalezisko do dalszego postępowania, a wobec podróż-

nego wszczęto postępowanie karne w związku z naruszeniem przepisów ustawy o ochronie przyrody. Krajowa Administracja Skarbowej przypomina, że nielegalny przewóz przez granicę Unii Europejskiej chronionych okazów CITES jest przestępstwem. Grozi za to kara od 3 miesięcy do 5 lat pozbawienia wolności – informuje **Michał Deruś**, rzecznik Izby Administracji Skarbowej w Lublinie. Ograniczenia w przywozie roślin i zwierząt znajdujących się na liście CITES mają jeden cel – ochronę zagrożonych gatunków przed całkowitym wyginięciem. Zakup i przewóz „egzotycznych pamiątek” bez odpowiednich zezwoleń może zakończyć się nie tylko konfiskatą towaru, ale również poważnymi konsekwencjami prawnymi.

OPRAC. IC



FOT. IAS



Miasto Biała Podlaska w 2026 roku wyda 735 mln zł

FOT. BIAŁA PODLASKA/FB

Biała Podlaska coraz bogatsza

PLANY NA ROK 2026 Nowe drogi, w tym start pracy nad pierwszym etapem wschodniej obwodnicy, do tego nowe miejsca rekreacji, w tym place zabaw i szlaki turystyczne – to część zadań, jakie planuje Miasto Biała Podlaska. W 2026 roku zarówno dochody, jak i wydatki mają być znacznie wyższe od tegorocznych.

Radosław Szczęch

Władze Białej Podlaskiej opublikowały projekt budżetu miasta na przyszły rok. Wynika z niego, że w 2026 roku dochody wyniosą 681,4 mln zł (wzrost z tegorocznych 644,6 mln), a wydatki przekroczą 735 mln zł (wzrost z 710 mln zł). Na inwestycje ma trafić 183 mln zł, a więc o 13 mln zł więcej. Nieco niższy ma być natomiast deficyt, który z tegorocznych ponad 65 mln zł ma zostać zredukowany do poziomu ponad 53 mln zł. Z kolei zadłużenie, jak wynika z wieloletniej prognozy, na koniec przyszłego roku wyniesie 127 mln zł.

Najwięcej na oświatę

Lwią część wydatków, prawie 43 proc. całości, pochłonie oświata. Na ten cel Biała Podlaska ma zamiar przeznaczyć 316 mln zł. Z tego przykładowo utrzymanie przedszkoli wyniesie 32 mln zł, szkół podstawowych – ponad 81 mln zł, techników – ponad 32 mln zł, a liceów – ponad 36 mln zł.

Sporo pieniędzy kosztować będzie również wspieranie rodziny (44,5 mln zł), gospodarka komunalna (40,2 mln

zł, w tym np. oświetlenie 5,3 mln zł, oczyszczanie miasta – 4,3 mln zł, zieleni – 3,3 mln zł) a także administracja (ponad 34 mln zł). W tym przykładowo utrzymanie Ratusza pochłonie 22,5 mln zł, rady miejskiej – ponad 662 tys. zł, a koszty straży miejskiej wyniosą 3 mln zł (o 15 proc. więcej, niż w tym roku). Środków nie zabraknie również na bezpieczeństwo i ochronę przeciwpożarową (30 mln zł, z czego prawie 25 mln na utrzymanie komendy miejskiej PSP), pomoc społeczną (22,5 mln zł), kulturę (19,2 mln zł), gospodarkę mieszkaniową (18,4 mln zł), obsługę długu (8,2 mln zł), sport (7,8 mln zł) oraz obronę narodową (7 mln zł).

Drogi, przejazdy, remonty

Na koniec najciekawsze, czyli inwestycje. Łącznie na ten cel, jak wspomnieliśmy, trafić ma 183 mln zł, z czego najwięcej na poprawę infrastruktury drogowej. Do najważniejszych zadań roku 2026 będzie należeć pierwszy etap wschodniej obwodnicy Białej Podlaskiej, czyli nowej drogi od drogi krajowej nr 2 do wysokości jednostki wojskowej. Tylko na ten jeden cel w przyszłym roku zaplanowano 64 mln zł

z ponad 123 mln, jakie kosztować ma całe to przedsięwzięcie.

Sporo pracy drogowcy będą mieli również w ramach przebudowy takich ulic jak: Janowska (13,8 mln zł), Długa (3,6 mln zł), Żeromskiego, Nowa oraz al. Jana Pawła II (3 mln zł), Akademicka (2,5 mln zł) czy Szymanowskiego (1,5 mln zł). Remont przejdą również jezdnie i chodniki przy Pileckiego, bocznej Łomaskiej, Kolejowej i Zielonej (900 tys. zł). Miasto budować będzie również nowe odcinki, jak w ul. Ceglanej od Świerkowej od Kalinowej (3,5 mln zł).

Altany, trampoliny i hejnał

Wśród innych zadań warto wspomnieć o termomodernizacji szeregu budynków publicznych (6 mln zł), nowym domu kultury i żłobku przy Ceglanej 2A (razem 4,8 mln zł), remoncie budynku przy Łomaskiej 21 na cele kulturalne i oświatowe (4 mln zł), budowie szlaku turystycznego w dolinie Krzny (2,4 mln zł) czy likwidacji kolizyjnych przejazdów kolejowych (2,3 mln zł).

Miasto planuje również m.in. utworzenie Chili Parku Podmiejska przy ul. Wereszki (1 mln zł), budo-

wę nowego kolumbarium na cmentarzu komunalnym (300 tys. zł), montaż koncertowo-tanecznej altany w Małpim Gaju (niecałe 180 tys. zł), nowy plac zabaw przy ul. Jagiellończyka (200 tys. zł), park trampolin przy SP nr 9 (196 tys. zł) i plac zabaw przy SP nr 4 (199 tys. zł). Dobra wiadomość dla urzędników białskiego Ratusza, którzy doczekają się nowego systemu wentylacji i klimatyzacji za 100 tys. zł. Na liście zakupów również sprzęt do ogrywania miejskiego hejnału za 20 tys. zł.

- Projekt budżetu Miasta Biała Podlaska na 2026 rok jest odpowiedzialny, realistyczny i rozwojowy. Zapewnia równowagę między bieżącym funkcjonowaniem samorządu a inwestycjami kluczowymi dla przyszłości miasta – oceniają autorzy dokumentu zatwierdzonego przez prezydenta, **Michała Litwiniuka**.

W projekcie możliwe są jeszcze niewielkie zmiany. O jego ostatecznym kształcie zdecyduje rada miasta. Sesję budżetową zaplanowano na piątek, 19 grudnia. Start o godz. 10. Zainteresowani będą mogli śledzić jej przebieg online na stronie esesja.tv.

O B W I E S Z C Z E N I E

SYNDYK MASY UPADŁOŚCI ANDRZEJA CIEPLAKA

zaprasza do składania ofert na zakup: udziału w wysokości ¼ w prawie własności nieruchomości stanowiącej działkę gruntu numer 302/3 zabudowanej budynkiem jednorodinnym położonym w Lublinie przy ul. R. Traugutta 26.

Dla nieruchomości prowadzona jest księga wieczysta LU11/00012965/7. Minimalna cena zakupu wynosi nie mniej niż 312 500,00 złotych tj. 75% wartości oszacowania. Wymagane wadium 31 000,00 złotych.

Opis i oszacowanie nieruchomości dostępne wyłącznie w dni robocze w biurze syndyka ul. Bursaki 14 pokój 31, 20-150 Lublin w godzinach od 10-14. Informacji udziela Pan Krzysztof Nastulak tel. 601-511-606.

Warunkiem koniecznym do rozpoznania oferty jest uiszczenie wadium na rachunek bankowy numer 07 8025 0007 0710 4910 3000 0010

WAŻNA OFERTA POWINNA ZAWIERAĆ:

1. Nazwisko oferenta z adresem /nazwę firmy z adresem siedziby i statusem prawnym/
2. Adres do doręczenia korespondencji
3. Oferowaną cenę, która nie może być niższa niż cena wywoławcza, sposób zapłaty i termin zapłaty
4. Dane osób upoważnionych do reprezentowania oferenta wraz z ewentualnymi pełnomocnictwami i dokumentacją wskazującą legitymację wskazanych osób do reprezentowania oferenta/odpis z KRS-u lub innych właściwych rejestrów/
5. Dowód wpłaty wadium.
6. Zobowiązanie nabywcy do pokrycia kosztów, opłat i podatków związanych z zawarciem umowy sprzedaży.
7. W wypadku, gdy oferentem będzie cudzoziemiec, stosowne promesy lub zezwolenia na nabycie nieruchomości w Polsce o ile są one wymagane po stronie oferenta
8. Oświadczenie, że nie zachodzą przesłanki określone w art. 157a ust. 1 i 2 ustawy prawo upadłościowej i naprawczej.
9. Oświadczenie, że oferent zapoznał się ze stanem prawnym i faktycznym przedmiotu sprzedaży oraz, że przyjmuje go bez zastrzeżeń i nie będzie dochodził w przyszłości żadnych roszczeń z tego tytułu, jak i wyrażenie zgody na wyłączenie rękojmy za wady fizyczne i prawne na zasadzie art. 558§1 KC.

Sporządzone w języku polskim pisemne zapieczętowane oferty należy składać do dnia 16 stycznia 2026r. do godziny 14.00 w kancelarii syndyka w Lublinie ul. Bursaki 14 pokój 31, 20-150 Lublin dopiskiem „oferta na zakup nieruchomości sygn. akt LU15/GUp-s/274/2025”.

Syndyk zastrzega sobie prawo do odstąpienia od sprzedaży bez podawania przyczyn na każdym etapie postępowania oraz prawo do przeprowadzenia dodatkowej aukcji w przypadku wpływu więcej niż jednej oferty spełniającej warunki określone w niniejszym ogłoszeniu.

Ćwierć miliarda na rozwój Chełma

PLANOWANE INWESTYCJE Choć przyszłoroczny budżet Chełma nie powtórzy rekordowego miliarda z 2025 r., miejski plan finansowy wciąż imponuje skalą. Władze szykują około 260 mln zł na inwestycje, a wśród nich zarówno strategiczne drogowe modernizacje, jak i projekty, które mogą realnie odmienić wygląd i funkcjonalność miasta.

Kamil Pomorski

Gdy 15 listopada prezydent **Jakub Banaszek** podpisał zarządzenie w sprawie projektu budżetu Chełma na 2026 rok, stało się jasne, że miasto stawia na konsekwentną realizację długoterminowej strategii. Dokument trafi teraz do zaopiniowania przez Radę Miasta i Regionalną Izbę Obrachunkową, a ostateczne decyzje zapadną w grudniu. W przyszłym roku do miejskiej kasy wpłynąć ma 733,3 mln zł, podczas gdy planowane wydatki sięgną 799,1 mln zł. Deficyt – 65,8 mln zł – pokryty zostanie z kredytów i pożyczek. Na budżet obywatelski przewidziano 2,8 mln zł, co oznacza utrzymanie zaangażowania mieszkańców w proces decyzyjny.

Choć suma przeznaczona na inwestycje będzie mniejsza niż w mijającym roku, Chełm nie zamierza zwalniać. W 2026 r. kontynuowana będzie większość rozpoczętych projektów, ale pojawią się też nowe, na które czekają zarówno mieszkańcy, jak i lokalne środowiska sportowe czy kulturalne. Największym finansowo przedsięwzięciem pozostaje przebudowa stadionu miejskiego w ramach Lubelskiego Centrum Piłki Nożnej. W budżecie zapisano na ten

cel 52,7 mln zł. Mieszkańcy południowej części Chełma zyskają z kolei po ukończeniu budowy obwodnicy południowej, na którą w 2026 roku przeznaczono 25 mln zł. Modernizacji doczekają się także ważne arterie komunikacyjne: ulice Fabryczna i Przemysłowa (ponad 32 mln zł) oraz liczne ulice i drogi gminne – łącznie prawie 40 mln zł. Transport publiczny również ma zostać usprawniony dzięki inwestycjom w zajezdnie, pętle autobusowe i modernizację przystanków (ponad 21,9 mln zł).

W projekcie budżetu nie zabrakło inwestycji, które bezpośrednio wpłyną na jakość życia mieszkańców. Wśród nich są:

rewitalizacja Glinianek – 5,87 mln zł, modernizacja Ogródka Jordanowskiego – 2,36 mln zł, adaptacja dawnego młyna na Centrum Kultury Stary Młyn – 12,7 mln zł, nowa siedziba muzeum – 1,64 mln zł, rewitalizacja Parku Międzyzosielskiego na XXX-lecie – 9,2 mln zł.

Sportowcy zyskają dzięki przebudowie i rozbudowie sali Wschodniego Centrum Zapasów (ponad 10,3 mln zł). Jednym z najatrakcyjniejszych projektów dla mieszkańców jest bez wątpienia budowa zadaszonego lodowiska przy ul. Sienkiewicza, na które w budżecie zapisano 4,98 mln zł.



Nowa Sala Królestwa w Rejowcu Fabrycznym

WZIĘLI SIĘ I... ZBUDOWALI

W Rejowcu Fabrycznym uroczyste oddano do użytku nową Salę Królestwa Świadków Jehowy. Obiekt przy ul. Orzechowej 19 powstał w rekordowym tempie – w zaledwie cztery miesiące.

Budowa rozpoczęła się pod koniec kwietnia tego roku. Do prac zgłaszali się zarówno mieszkańcy Lubelszczyzny, jak i wolontariusze z innych województw. – Każdego tygodnia Świadkowie Jehowy w 240 krajach świata spotykają się w Salach Królestwa, aby wspólnie poznawać Biblię – mówi **Robert Warda**, regionalny rzecznik Świadków Jehowy. – Spotkania mają formę dyskusji, są otwarte dla wszystkich zainteresowanych i odbywają się bez żadnych opłat czy zbiórek.

Nowy budynek to nowoczesna, funkcjonalna prze-



strzeń z audytorium na 133 miejsca, zapleczem sanitarnym, szatnią oraz parkingiem na 33 samochody. Obiekt został w pełni dostosowany do potrzeb osób z niepełnosprawnościami i zaprojektowany z myślą o niskich kosztach utrzymania.

– Każdy dzień pracy zaczęliśmy od instruktażu dotyczącego bezpieczeństwa oraz obsługi narzędzi

– podkreśla **Bartłomiej Soszka**, który nadzorował inwestycję. – Dzięki temu nawet osoby bez doświadczenia mogły aktywnie włączyć się w budowę. Miejscowi współpracownicy zadbał również o zaplecze gastronomiczne – wspólne posiłki integrowały zespół i budowały dobrą atmosferę.

W regionie lubelskim działa około 8 tysięcy Świadków Jehowy zrzeszonych w 86

zborach. Nowo otwarta Sala Królestwa łączy do 52 takich obiektów w województwie oraz ponad 620 w całej Polsce.

Dni otwarte, które odbyły się w minioną sobotę, przyciągnęły mieszkańców Rejowca Fabrycznego, przedstawicieli lokalnych władz oraz firmy współpracujące przy inwestycji. – Na budowie pracowały setki ludzi, z których większość wcześniej się nie знаła. Mimo to zamiast chaosu była prawdziwa harmonia – wspomina **Jacek Szpakowski**, geodeta i jeden z wolontariuszy. – To było niezwykle doświadczenie i ogromna satysfakcja.

Z wejścia do Sali Królestwa mogą skorzystać wszyscy zainteresowani. Spotkania odbywają się w czwartki o godz. 18.30 i w niedziele o godz. 10. Wstęp jest bezpłatny.

ISMENA CIEŚLA

Zn. spr.: S.271.10.2025

Hrubieszów, dnia 09.12.2025 r.

III OGŁOSZENIE O NIERUCHOMOŚCI PRZEZNACZONEJ DO SPRZEDAŻY (PUSTOSTAN)

**Nadleśnictwo Strzelce z siedzibą w Hrubieszowie
ul. Grabowiecka 20 A, 22-500 Hrubieszów**

**informuje o zamiarze zbycia w trybie art. 40a
ust. 9 ustawy z dnia 28 września 1991r. o lasach
(Dz.U.2025, poz. 567 z późn. zm.) n/w nieruchomości lokalowej (pustostan):**

- **lokal mieszkalny (pustostan) Maziarnia Strzelecka 7/2**, 22-135 Białopole (pow. lokalu 51,01 m²), położony w budynku 4-rodzinnym wraz z przynależną komórką w budynku gospodarczym o pow. 34,29 m² oraz piwnicą o pow. 11,83 m², udział 9713/37964 w częściach wspólnych budynku i działce gruntu nr 893/3 o pow. 3117 m², obręb Strzelce, gmina Białopole), KW nr LU1C/00093881/9.

Wartość nieruchomości: 91 295,52 zł.

(słownie: dziewięćdziesiąt jeden tysięcy, dwieście dziewięćdziesiąt pięć złotych, 52/100).

Zamiar nabycia niezasiedlonego lokalu mieszkalnego pracownicy i byli pracownicy Lasów Państwowych, o których mowa w art. 40a ust. 9 ustawy o lasach, mogą zgłaszać w Nadleśnictwie w formie pisemnego wniosku, w terminie jednego miesiąca od dnia ogłoszenia w prasie wykazu mieszkań do sprzedaży przez Nadleśnictwo Strzelce, tj. od dnia 12.12.2025 r. do dnia 13.01.2026 r.

WNIOSEK POWINIEN ZAWIERAĆ:

- 1) Imię, nazwisko i adres, nr telefonu wnioskodawcy,
- 2) Oświadczenie o przysługującym pierwszeństwie do nabycia lokalu,
- 3) Dokumenty potwierdzające okres zatrudnienia w Lasach Państwowych oraz innych jednostkach, o których mowa w art. 40a ust. 6 ustawy z dnia 28 września 1991 r. o lasach, w przypadku byłych pracowników z podaniem podstawy prawnej rozwiązania stosunku pracy (oryginały dokumentów lub kopie poświadczone za zgodność z oryginałem),
- 4) Propozycję sposobu spłaty należności - jednorazowo czy w ratach, w przypadku rat należy podać ilość rat (maksymalnie 60 rat miesięcznych).

Wniosek, o którym mowa powyżej należy złożyć w sekretariacie Nadleśnictwa Strzelce, ul. Grabowiecka 20 A, 22 – 500 Hrubieszów lub przesłać pocztą tradycyjną.

Dodatkowe informacje można uzyskać od poniedziałku do piątku w godz. 7 – 15 pod nr tel. 82 568 32 10. Pełna treść ogłoszenia dostępna jest na stronie internetowej nadleśnictwa: <https://strzelce.lublin.lasy.gov.pl/ogloszenia>.

Szczegółowe zasady i warunki sprzedaży regulują przepisy art. 40a ustawy z dnia 28 września 1991r. o lasach (Dz.U.2025, poz. 567 z późn. zm.) oraz rozporządzenie Ministra Środowiska z dnia 1 października 2013 r. w sprawie szczegółowych zasad i trybu sprzedaży lokali i gruntów z budynkami mieszkalnymi w budowie oraz kryteriów kwalifikowania ich jako nieprzydatne Lasom Państwowym, a także trybu przeprowadzania przetargu ograniczonego (Dz.U. z 2013 r., poz. 1206).

Zn. spr.: S.271.10.2025

Hrubieszów, dnia 09.12.2025 r.

III OGŁOSZENIE O NIERUCHOMOŚCI PRZEZNACZONEJ DO SPRZEDAŻY (PUSTOSTAN)

**Nadleśnictwo Strzelce z siedzibą w Hrubieszowie
ul. Grabowiecka 20 A, 22-500 Hrubieszów**

**informuje o zamiarze zbycia w trybie art. 40a
ust. 9 ustawy z dnia 28 września 1991r. o lasach
(Dz.U.2025, poz. 567 z późn. zm.) n/w nieruchomości lokalowej (pustostan):**

- **lokal mieszkalny (pustostan) Maziarnia Strzelecka 7/1**, 22-135 Białopole (pow. lokalu 51,41 m²), położony w budynku 4-rodzinnym wraz z przynależną komórką w budynku gospodarczym o pow. 34,42 m² oraz piwnicą o pow. 11,77 m², udział 9760/37964 w częściach wspólnych budynku i działce gruntu nr 893/3 o pow. 3117 m², (obrub Strzelce, gmina Białopole), KW nr LU1C/00093881/9.

Wartość nieruchomości: 110 935,52 zł.

(słownie: sto dziesięć tysięcy dziewięćset trzydzieści pięć złotych, 52/100).

Zamiar nabycia opisanej wyżej nieruchomości mogą zgłaszać sprzedającemu pracownicy i byli pracownicy Lasów Państwowych, o których mowa w art. 40a ust. 9 ustawy o lasach w formie pisemnego wniosku, w terminie jednego miesiąca od dnia ogłoszenia w prasie wykazu mieszkań do sprzedaży przez Nadleśnictwo Strzelce, tj. od dnia 12.12.2025 r. do dnia 13.01.2026 r.

WNIOSEK POWINIEN ZAWIERAĆ:

- 1) Imię, nazwisko i adres, nr telefonu wnioskodawcy,
- 2) Oświadczenie o przysługującym pierwszeństwie do nabycia lokalu,
- 3) Dokumenty potwierdzające okres zatrudnienia w Lasach Państwowych oraz innych jednostkach, o których mowa w art. 40a ust. 6 ustawy z dnia 28 września 1991 r. o lasach, w przypadku byłych pracowników z podaniem podstawy prawnej rozwiązania stosunku pracy (oryginały dokumentów lub kopie poświadczone za zgodność z oryginałem),
- 4) Propozycję sposobu spłaty należności - jednorazowo czy w ratach, w przypadku rat należy podać ilość rat (maksymalnie 60 rat miesięcznych).

Wniosek, o którym mowa powyżej należy złożyć w sekretariacie Nadleśnictwa Strzelce, ul. Grabowiecka 20 A, 22 – 500 Hrubieszów lub przesłać pocztą tradycyjną.

Dodatkowe informacje można uzyskać od poniedziałku do piątku w godz. 7 – 15 pod nr tel. 82 568 32 10. Pełna treść ogłoszenia dostępna jest na stronie internetowej nadleśnictwa: <https://strzelce.lublin.lasy.gov.pl/ogloszenia>.

Szczegółowe zasady i warunki sprzedaży regulują przepisy art. 40a ustawy z dnia 28 września 1991r. o lasach (Dz.U.2025, poz. 567 z późn. zm.) oraz rozporządzenie Ministra Środowiska z dnia 1 października 2013 r. w sprawie szczegółowych zasad i trybu sprzedaży lokali i gruntów z budynkami mieszkalnymi w budowie oraz kryteriów kwalifikowania ich jako nieprzydatne Lasom Państwowym, a także trybu przeprowadzania przetargu ograniczonego (Dz.U. z 2013 r., poz. 1206).

Sejm nie dał pieniędzy na z

STADION I PAŁAC BEZ WSPARCIA Nici z 20 milionów złotych na stadion Hetmana i Pałac Zamoyskich. Sejm odrzucił dwie kluc – Wszędzie odbijamy się od ścian – rozkłada ręce Piotr Błażewicz, przewod

Jan Mazurek

Do Zamościa mogło popłynąć 20 milionów złotych. 10 milionów na remont konserwatorski i modernizację Pałacu Zamoyskich. 10 milionów złotych na budowę zadanych trybun z siedziskami stadionu Hetmana. Wystarczałyby, żeby Sejm przyjął poprawki numer 53 i 62 do rządowego projektu ustawy budżetowej na rok 2026. Ale tak się nie stało.

W sprawie Pałacu Zamoyskich głosowało 434 posłów. Za było 195, przeciw – 234. Niemal bliźniaczo rozłożyły się głosy w przypadku stadionu Hetmana. Na 431 posłów za było 192, przeciw – 234. Zamość nie otrzymał 20 milionów złotych.

– Mówimy o miejscach bardzo reprezentatywnych dla Zamościa. Takich, które mogłyby być wizytówką miasta. Naprawdę mieliśmy nadzieję, że uda się te środki zdobyć. Zwłaszcza że chodziło o poprawki całkowicie niekontro-

wersyjne i apolityczne. Stadion jest dla wszystkich, niezależnie od poglądów, sport powinien łączyć. A Pałac Zamoyskich to nasze dobro narodowe. Niestety, Zamościa nie stać i długo nie będzie stać na samodzielny remont tego obiektu – mówi nam **Piotr Błażewicz**, przewodniczący Rady Miasta Zamość.

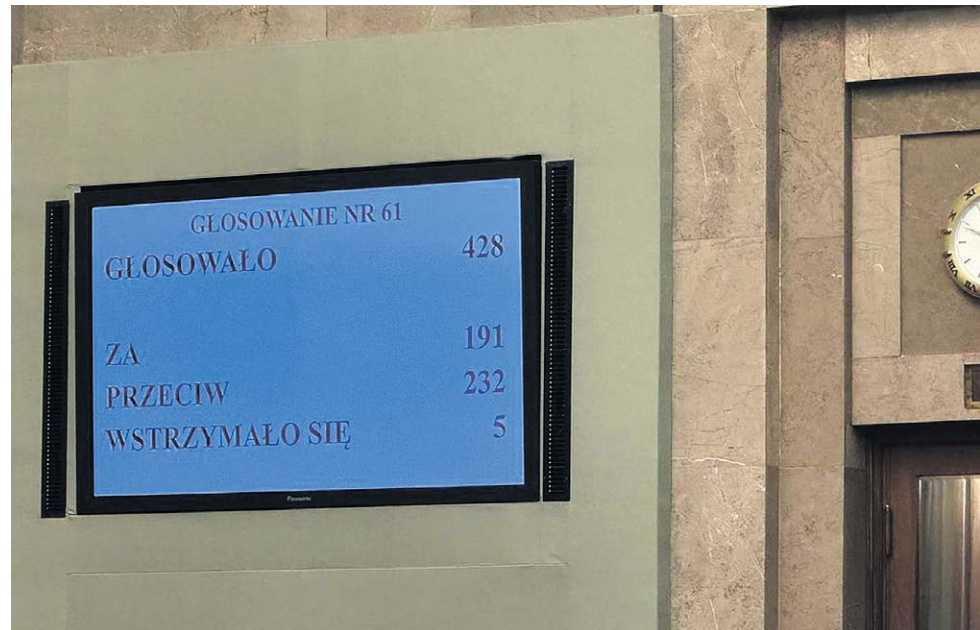
Stadion Hetmana przeklęty?

Przebudowa stadionu przy Ośrodku Sportu i Rekreacji w Zamościu już od dawna budzi olbrzymie kontrowersje. Niektórzy twierdzą, że zrestaurowany obiekt Hetmana jest na swój sposób przeklęty. Koszt pierwszego etapu przebudowy sięgnął prawie 60 milionów złotych. Zamość musiał nawet zadłużyć się poprzez wyemitowanie obligacji, żeby móc w ogóle zacząć ten projekt realizować, i to zupełnie niezależnie od 32 milionów złotych z Polskiego Ładu i 7 milionów złotych z Ministerstwa Sportu i Turystyki.

Po skończeniu pierwszej części prac okazało się jednak, że stadion spotkał się z ostrą krytyką kibiców Hetmana, którzy nazwali go „Kurnikiem”, a sprzeciw w sprawie uzyskania pozwolenia na użytkowanie wniósł komendant miejski straży pożarnej w Zamościu. – Jest to ogromny, ogromny problem dla miasta – mówił nam w czerwcu wiceprezydent **Marek Kudela**.

To, że projekt nie podobał się piłkarskim kibicom, było małym problemem w porównaniu z tym, przed jakim stanęły teraz władze Zamościa. Bo wyglądało na to, że przebudowany za blisko 60 mln złotych stadion przy OSiR nie zostanie w najbliższym czasie w ogóle otwarty.

Ostatecznie 5 września przy okazji meczu z Lublinianką doszło do otwarcia wciąż pozostawiającego wiele do życzenia, choć niebawem już kosztownego stadionu. Przed władzami Zamościa stoi kolejne wy-



zwanie: zdobycie środków na rozpoczęcie drugiego etapu przebudowy obiektu OSiR-u. Sejm nie pomoże.

Piotr Błażewicz relacjonuje:

– 10 milionów dawało realnie połowę środków

potrzebnych do budowy drugiej trybuny, takiej z bieżnią rozdzielczą. Trudno określić to z pełną pewnością, ale koszt całego przedsięwzięcia szacowano na 18-19 milionów i myślę, że prezydent byłby w sta-

nie znaleźć drugą połowę. Stadion zostałby zamknięty zgodnie z pierwotnym założeniem. Powstałyby trybuny po drugiej stronie i pojemność wzrosłaby do blisko czterech tysięcy miejsc.

Oszczędnościowy szkolny ból gł

GROŹBA LIKWIDACJI Niższa od spodziewanej subwencja, niewystarczające środki z budżetu państwa w zderzeniu z rosnącym podjęciem trudnych decyzji. Na stole leżą trzy propozycje dotyczące szkół w Dobryniu

Radosław Szczęch

Szkoły podstawowe w Dobryniu Dużym i Wólce Dobryńskiej, do których – nie licząc przedszkoli – uczęszcza łącznie około setka dzieci, czekają zmiany. O ich powodach pod koniec listopada rodziców i nauczycieli poinformował wójt gminy, **Tomasz Szewczyk**. Chodzi o problemy natury ekonomicznej.

„Musimy szukać oszczędności”

– Potrzeby finansowe dotyczące utrzymania naszych szkół zostały niedoszacowane przez ministerstwo. Liczyłem na to, że na ich funkcjonowanie dostaniemy co najmniej 7 mln zł. W rzeczywistości będzie to 4,8 mln zł, co oznacza, że wsparcie ze strony państwa pokryje nam tylko 30 proc. wydatków, bo łączne koszty oświaty w naszej gminie wynoszą około 16 mln zł – wylicza wójt. – Pierwszy raz w historii nie dostaniemy żadnej rezerwy, która zwykle oscylowała

wokół miliona. Łącznie brakuje nam dwóch. Dlatego musimy szukać oszczędności – tłumaczy.

Rodzice i nauczyciele otrzymali kilka propozycji, z których żadna nie zakłada pozostawienia status quo. Pierwsza z nich to zredukowanie obydwu szkół, tej w Dobryniu i tej w Wólce Dobryńskiej, do klas 0-3. W tej sytuacji klasy 4-8 musiałby zmienić szkołę, w domyśle na tę największą, w Zalesiu. To wiązałoby się ze zmianą środowiska, większą odległością od domu (ok. 8 km z obydwu miejscowości), nowymi nauczycielami itd.

„Na taką reorganizację się nie zgadzamy”

– Na taką reorganizację my się nie zgadzamy. Szkoła dla dzieci to jest drugi dom. W naszej są małe klasy, nauczyciele znają swoich uczniów, a ci mogą bezpiecznie rozwijać swoje umiejętności, budować relacje, tworzyć więzi, osiągać sukcesy. Szkoła to także cen-

trum życia i kultury w mniejszych miejscowościach – mówi **Anna Borek**, rodzic ucznia z siódmej klasy szkoły w Wólce Dobryńskiej. – Za rok egzaminy, a tu taka zmiana... my do Zalesia naszych dzieci na pewno nie oddamy – podkreśla. W Wólce rodzice zbierali już podpisy pod petycją w obronie szkoły. Tam trafić m.in. do posłów, samorządowców i kuratora oświaty.

Podobne działania przeciw reorganizacji podejmują również rodzice w Dobryniu. – Ja do Zalesia swojej córki z niepełnosprawnością nie wyślę, bo ona się w niej nie odnajdzie. Będę musiała szukać specjalistycznego ośrodka, a takie są 30 km stąd – argumentuje **Milena Mańkowska**, członkini rady rodziców. – Podział lub likwidacja tej szkoły to byłby nas straszny regres – dodaje. W pomoc ze strony rady gminy nasza rozmówczyni nie wierzy. – Na radnych chyba nie mamy co liczyć. Dlatego zbieramy podpisy i będziemy składać



Szkoła Podstawowa w Dobryniu Dużym to jedna z dwóch gminnych podstawówek, które władze gminy planują poddać reorganizacji

FOT. GOOGLEMAPS

petycję do wojewody, informować media, pisać do wójta i kuratora – zapowiada.

Trzecia opcja

Likwidacja, o której wspomina pani Milena to nie jest chwyt retoryczny, a kolejna

ze złożonych propozycji. Ta zakłada likwidację jednej z dwóch wspomnianych szkół i przeniesienie dzieci do tej drugiej. Na kogo wypadnie – jeszcze nie wiadomo. Według samych rodziców, jeśli taka opcja zosta-

nie uruchomiona, większe szanse przetrwania dostać ma podobno Dobryń. Zamknięcie podstawówki w Wólce już od września przyszłego roku jest jednak obecnie najmniej prawdopodobne. Władze gminy

zamojskie obiekty

zowe dla Zamościa poprawki do rządowego projektu ustawy budżetowej na rok 2026. iniczący zamojskiej Rady Miasta.

- Oczywiście, sam mam zastrzeżenia do projektu stadionu. To nie jest pierwotna koncepcja. Ale stanęliśmy przed wyborem: albo budujemy to, co jest, albo nie budujemy nic. Stary stadion nie nadawał się do remontu. Policja nie dopuściłaby tam kolejnych rozgrywek. Liczyliśmy więc, że uda się dokończyć obecny obiekt. Tym bardziej, że Hetman Zamość radzi sobie dobrze i najpewniej awansuje do III ligi. Wtedy będziemy w stanie zapłacić trybunę. Ostatnie mecze pokazały to wyraźnie, mimo jesiennej pogody. Ten stadion jest miastu potrzebny.

Zakurzony Pałac Zamoyskich

Problemu Pałacu Zamoyskich opisywaliśmy na początku października. Gmach pochodzi z XVI wieku, do 2017 roku funkcjonowały w nim sądy, potem przez kilka lat mieściło się tu Liceum im. Jana Zamoyskiego, ale od po-

czątku 2024 roku w pałacu hula wiatr, obiekt niszczy, koszty jego utrzymania to setki milionów złotych. Wysyłano listy do ministerstwa, ale na żadne odpowiedzi nie nadeszła. Prezydent Zamościa postanowił przypomnieć się resortowi kultury i dziedzictwa narodowego z prośbą o przejęcie i zagospodarowanie Pałacu Zamoyskich.

- 10 milionów złotych na Pałac Zamoyskich, to byłby tylko początek, wystarczyłoby na badania i inwentaryzację obiektu. To piękny obiekt architektoniczny. Przez wiele lat służył jako sąd, więc były środki na jego utrzymanie. Ale i wtedy już był zakurzony, nieco przestarzały, wymagał pracy. Problemem jest układ amfiteatralny. Trudno go sensownie zagospodarować. Powstają różne koncepcje. Są stowarzyszenia, które chcą pałac angażować. Posłowie się angażują. Są deklaracje ze strony ministerstwa. Ale

poza tym nic się nie dzieje. Każdy rok to dalsza degradacja obiektu. Nie zawieszamy jednak działań. Dyrektorzy jeżdżą do ministerstwa. Prezydent Rafał Zwolak też robi, co może, by pozyskać środki. Czy wysiłki dadzą efekt? Trudno powiedzieć. Na razie wszędzie odbijamy się od ścian – opowiada przewodniczący Rady Miasta Zamość.

Pretensje do posłów z Lubelszczyzny

Po decyzji Sejmu w Zamościu zapanowała złość. Pretensje kierowano głównie do polityków Koalicji Obywatelskiej, Polski 2050, Polskiego Stronnictwa Ludowego i Lewicy, którzy zagłosowali przeciw poprawkom. Błazewicz napisał na Facebooku: „Cóż, musimy dalej szukać środków. Sławomirze Ćwiku, mam nadzieję, że byłeś wśród nieobecnych?”. 53-letni poseł z Zamościa odpisał, że dwukrotnie głosował „za”. Jako

jedyny parlamentarzysta po stronie rządowej.

- Wszyscy posłowie Prawo i Sprawiedliwość biorący udział w głosowaniu byli „za” (Dariusz Stefaniuk, Anna Dąbrowska-Banaszek, Tomasz Zieliński). Tak samo głosowali posłowie: Sławomir Zawislak, Witold Tumanowicz, Jarosław Sachajko i Sławomir Ćwik. Dziękuję! Przeciw 10 milionom dla Zamościa byli: Małgorzata Gromadzka (KO), Krzysztof Grabczuk (KO) i Wiesław Różyński (PSL). Wstyd! To szczególnie smutne, że wiceminister rolnictwa Małgorzata Gromadzka głosowała przeciw Zamościowi. Nie odpuszczam i nadal będę walczyć o pieniądze na rewitalizację Pałacu Zamoyskich – irytował się poseł Janusz Kowalski z Prawa i Sprawiedliwości w mediach społecznościowych.

Złość w Zamościu. Sejm nie dał pieniędzy na stadion Hetmana i Pałac Zamoyskich

wy w gminie Zalesie

ymi kosztami utrzymania szkół skłania władze gminy Zalesie w powiecie bialskim do poryniu Dużym i Wólce Dobryńskiej.

skłaniają się ku zupełnie innemu rozwiązaniu.

- Poczyniłem już pewne kroki żeby znaleźć rozwiązanie dobre dla wszystkich. Prowadzę rozmowy z jednym ze stowarzyszeń, które prowadzi około trzydziestu szkół w Lubelskiem, Podkarpacem i Podlaskiem. Wiem, że wstępnie są zainteresowani prowadzeniem tych dwóch placówek. Z rozmów z innymi wójtami wiem, że współpracę z nimi sobie chwala – mówi wójt Szewczyk. Chodzi o podmiot spoza gminy Zalesie.

Przejęcie szkół przez stowarzyszenie dla dzieci teoretycznie nie wiązało by się z żadnymi zmianami – ten sam budynek, otoczenie i prawdopodobnie również ci sami nauczyciele – o ile zgodziliby się na nowe warunki pracy. Szkoły stowarzyszeniowe nie zatrudniają w oparciu o kartę nauczyciela, tylko o kodeks pracy. To oznaczałoby najpewniej mniej etatów, ale na wyższym pensum (40

a nie 18 godzin w tygodniu). Skutkiem dla gminy byłyby oszczędności. Na tyle wysokie, że żadnej z podstawówek nie trzeba byłoby ani redukować z liczby oddziałów, ani zamykać.

Rodzice do tego pomysłu nie są jednak przekonani. – Mam wątpliwości, czy wszyscy nauczyciele, zwłaszcza ci najlepsi, zaakceptowaliby nowe warunki i zostali w szkole. Nie wiemy również kto zostałby zatrudniony na ich miejsce i jak wpłynęłoby to na poziom nauczania – zauważa Anna Borek.

Cięcia w oświacie ratunkiem dla budżetu

Zamieszanie wokół przyszłości obydwu szkół jest ostatnio najważniejszym tematem rozmów także wśród samych nauczycieli. – Zapowiedziana reorganizacja to nas wszystkich trudny temat. Wiem, że nikt gwarancji zatrudnienia nam nie da. Sama nie mam pewności, czy za kilka miesięcy nie będę musiała szukać

pracy – przyznaje Jolanta Sulej, dyrektor SP im. M. Konopnickiej w Wólce Dobryńskiej. – Oczywiście rozumiem argumenty gminy, jak i rodziców, więc jestem jak między młotem, a kowadłem. Sama uważam, że pewna odpowiedzialność spoczywa także na państwie, które nie daje gminom wystarczających środków – zaznacza.

Tymczasem wójt Zalesia podkreśla, że cała dyskusja dotycząca reorganizacji gminnej oświaty rozpoczęła się za wcześnie. – To był można powiedzieć falstart ze strony rodziców. Przecież żadne decyzje jeszcze nie zapadły. Nie rozmawiałem jeszcze nawet z radnymi. Na razie skupiamy się na uchwale budżetowej na przyszły rok. Oświatą zajmujemy się w styczniu – zapowiada.

Nie oznacza to jednak, że w projekcie budżetu na rok 2026 wszystko jest „po staremu”. Przeciwnie, władze gminy przyznają, że uchwa-

ła, którą już w grudniu będą głosować radni, zakłada reorganizację szkół, wstępnie poprzez przeniesienie części oddziałów do Zalesia. – Musieliśmy tak zapisać, żeby budżet się zbilansował. W innym przypadku wydatki bieżące przekroczyłyby dochody bieżące – tłumaczy Tomasz Szewczyk.

Po takiej wstępnej, papierowej reorganizacji oświaty, wydatki i dochody gminy miałyby wynieść po ok. 28,9 mln zł. Jak siatka szkół będzie wyglądać w rzeczywistości – o tym zdecydować mają radni. Temat ma być omawiany rzekomo w styczniu. Jeśli do tego czasu stowarzyszenie potwierdzi swoje zainteresowanie prowadzeniem szkół w Dobryńskim, to właśnie do tej opcji samorządowców i rodziców najpewniej zachęcać będzie wójt. Tymczasem sami rodzice liczą na to, że problem uda się rozwiązać przede wszystkim bez uszczerbku na dobro dzieci.

Z ŻYCIA LUBELSKICH TERYTORIALSÓW



Pani sierż. w st. spocz. Helena Jabłońska ps. „Niusia”, to łączniczka i kurierka Armii Krajowej Obwodu Lubartów

FOT. 2 LBOT

Pamiętali o kombatantach

Żołnierze 2 Lubelskiej Brygady Obrony Terytorialnej nie zapominają o weteranach. Jedną z tradycji lubelskich terytorialsów jest składanie wizyt świątecznych kombatantom. W tym roku jednym z punktów tych odwiedzin była wizyta u pani sierż. w st. spocz. **Heleny Jabłońskiej**, pseudonim „Niusia”. Spotkanie z kombatantką było okazją do wielu serdeczności i wzruszających wspomnień z czasów wojennych. Odbyło się w atmosferze szacunku dla tych, którzy bez wahania oddali życie w walce o wolność naszej Ojczyzny.

– Przypomnijmy pani sierż. w st. spocz. Helena Jabłońska ps. „Niusia” to łączniczka i kurierka Armii Krajowej Obwód Lubartów, a później Ruchu Oporu AK i Zrzeszenia WiN, ostatnia żyjąca kobieta z oddziału kpt. Zdzisława Brońskiego ps. „Uskok”. Za swoją

działalność została aresztowana przez władze komunistyczne, skazana na 8 lat więzienia i więziona od czerwca 1949 r. do października 1953 roku – mówi kpt. **Marta Gaborek**, oficer prasowy 2 Lubelskiej Brygady Obrony Terytorialnej. Opieka nad kombatantami to jedno z wielu ważnych zadań realizowanych przez żołnierzy 2 Lubelskiej Brygady Obrony Terytorialnej. Spotkania, jak to z panią Heleną Jabłońską, są dla terytorialsów nieocenioną okazją do pielęgnowania pamięci o heroicznym czynach wielkich poprzedników oraz umacniania więzi międzypokoleniowych. 2 LBOT z dumą kontynuuje swoją misję, nie tylko w zakresie obrony Ojczyzny, ale także angażując się w życie społeczne i pomagając kombatantom oraz weteranom, którym zawdzięczamy naszą wolność. **OPRAC. PP**



Wiceminister obrony narodowej z wizytą u lubelskich terytorialsów

AUTOR: 2LBOT/NADESLANE

Wizyta wiceministra

Sekretarz stanu w Ministerstwie Obrony Narodowej Cezary Tomczyk odwiedził 2 Lubelską Brygadę Obrony Terytorialnej. Robocza wizyta w koszarach na Majdanku była okazją do zapoznania się z codzienną działalnością jednostki, jej zapleczem szkoleniowym oraz planami rozwoju. Podczas spotkania wiceminister obejrzał infrastrukturę brygady, sprzęt wykorzystywany w szkoleniach i realizacji zadań operacyjnych, a także rozmawiał z kadrą dowódczą o aktualnych wyzwaniach związanych z bezpieczeństwem regionu. Poruszono również temat dalszego wzmacniania potencjału 2 LBOT i jej roli w systemie obronnym Lubelszczyzny.

W programie wizyty znalazło się także zwiedzanie Sali Tradycji, gdzie gość zapoznał się z historią brygady oraz sylwetką jej patrona – mjr. Hieronima Dekutowskiego ps. „Zapora”. Jak podkreślają przedstawiciele jednostki, to właśnie pamięć o patronie i jego postawie jest ważnym elementem kształtującym tożsamość żołnierzy Obrony Terytorialnej. Spotkanie miało formę roboczej wymiany doświadczeń i rozmów o bieżących potrzebach formacji. Dla żołnierzy obecność przedstawiciela kierownictwa MON była wyraźnym sygnałem dostrzeżenia ich służby oraz zaangażowania w działania na rzecz bezpieczeństwa mieszkańców regionu.

OPRAC. IC

Aeroklub Lubelski zachęca do latania

Choć lotnictwo sportowe w Polsce ma imponujące osiągnięcia, wciąż pozostaje w cieniu bardziej popularnych dyscyplin. Tymczasem Aeroklub Lubelski otwiera drzwi dla wszystkich, którzy chcą spróbować swoich sił w powietrzu – od lotów spadochronowych i szkolenia szybowcowego.

Dyrektor AL, podpułkownik dr **Radosław Sałata** podkreśla, że lotnictwo sportowe od lat dostarcza Polsce światowych sukcesów, choć nie cieszy się tak szeroką popularnością jak piłka nożna, w którą inwestowane są ogromne środki. Dawniej dostęp do szkoleń lotniczych był łatwiejszy – wojsko współfinansowało szkolenia, co pozwalało wielu młodym ludziom zaczynać przygodę z lataniem bez dużych kosztów. Dziś aerokluby muszą utrzymywać się samodzielnie, a pasjonaci lotnictwa ponoszą pełne koszty szkolenia, jednak – jak podkreśla rozmówca – ci, którzy „złapią bakcyję lotniczego”, zostają w tej społeczności na całe życie.

W Aeroklubie Lubelskim pierwsze kroki można stawiać już jako dziecko, korzystając z sekcji modelarskiej. Prawdziwe latanie zaczyna się jednak na szybowcach – szkolić można się już od 14. roku życia, o ile przejdzie się podstawowe badania i szkolenie teoretyczne. Dla tych, którzy nie chcą od razu wchodzić w profesjonalną ścieżkę, aeroklub przygotował ofertę lotów zapoznawczych.

Aeroklub zachęca także do korzystania z sezonowych promocji. Do końca grudnia obowiązuje 10-procentowa zniżka na loty zapoznawcze, skoki i szkolenia. To – jak mówi dyr. Sałata – idealna okazja, by kupić bliskiej osobie niecodzienny prezent i pozwolić jej zobaczyć region z perspektywy, jakiej na co dzień nie doświadcza. Wielu uczestników prosi, by podczas lotu przelecieć nad ich domem lub miejscem szczególnie dla nich ważnym. – Można kupić prezent dla kogoś, kto już wszystko ma. A voucher na lot lub skok to coś wyjątkowego, coś, co zostaje w pamięci – dodaje.

• **WIĘCEJ W PROGRAMIE „DZIEŃ WSCHODZI” DOSTĘPNYM NA WWW. DZIENNIKWSCHODNI.PL LUB NA KANALE YOUTUBE NASZEJ GAZETY.**

PP



Marszałkowie Jarosław Stawiarski (z prawej) i Marek Wojciechowski przekazują kolejne dobre informacje dla Lubelszczyzny

FOT: UMWL/NADESKANE

To nie „kanał”, to kanalizacja

KOLEJNA DOTACJA Województwo Lubelskie otrzyma dodatkowe środki w wysokości blisko 180 mln zł na inwestycje związane z gospodarką wodno-ściekową na terenach wiejskich. Środki pochodzą z Krajowego Planu Odbudowy i Zwiększenia Odporności (KPO) i stanowią część działań na rzecz poprawy infrastruktury wodociągowej i kanalizacyjnej w regionie.

Ismena Cieśla

Dzięki zaangażowaniu obecnego Zarządu Województwa Lubelskiego, decyzją rządu, alokacja na realizację inwestycji B3.1.1 – Inwestycje w zrównoważoną gospodarkę wodno-ściekową na terenach wiejskich, została zwiększona o 107,5 mln zł, osiągając łączną wartość 180 mln zł. To znaczący krok w stronę poprawy jakości życia mieszkańców wsi, którzy zyskują dostęp do nowoczesnej infrastruktury wodociągowej i kanalizacyjnej.

Do tej pory województwo podpisało z beneficjentami 20 umów na kwotę 71 mln zł, które przeznaczone są na realizację inwestycji związanych z zaopatrzeniem w wodę i odprowadzaniem ścieków na terenach wiejskich. Nowe środki pozwolą na podpisanie dodatkowych 27 umów na sumę blisko 107,5 mln zł. Dzięki tej decyzji, na realizację inwestycji, w tym budowę sieci wodociągowych, kanalizacyjnych oraz przydomowych oczyszczalni ścieków, podpisanych

zostanie dodatkowych 27 umów na łączną kwotę blisko 107,5 mln zł.

Dzięki pozyskanym środkom powstaną nowe sieci wodociągowe i kanalizacyjne o długości ponad 100 km. Planowane jest również zbudowanie 500 przydomowych oczyszczalni ścieków oraz przyłączenie do sieci blisko 6600 gospodarstw domowych. Inwestycje mają na celu nie tylko poprawę jakości życia, ale także zwiększenie efektywności ochrony środowiska w regionie.

Marszałek Województwa Lubelskiego **Jarosław Stawiarski** podkreślił, że inwestycje w gospodarowanie wodą i ściekami to kluczowy element dbałości o środowisko naturalne. – To podstawowe działania, które gminy podejmują, aby chronić środowisko i podnieść komfort życia mieszkańców..

Zwiększona alokacja to dowód na skuteczność naszych działań. Będziemy kontynuować wysiłki, aby rozwój infrastruktury wodociągowej i kanalizacyjnej w regionie szedł w parze z poprawą ja-

kości życia na terenach wiejskich – dodał wicemarszałek **Marek Wojciechowski**.

BENEFICJENCI INWESTYCJI NA TERENACH WIEJSKICH

Gmina Łaszczów • Gmina Kraśnik • Gmina Jarczów • Gmina Uścimów • Gmina Ostrów Lubelski • Gmina Grabowiec • Gmina Kraśniczyn • Gmina Nielisz • Gmina Niedźwiada • Gmina Goraj • Gmina Hańsk • Gmina Frampol • Gmina Sosnowica • Gmina Zamość • Gmina Zalesie • Eko Nowa Sp. z o.o. • Gmina Krasnobród • Gmina Rejowiec Fabryczny • Gmina Jeziorany • Gmina Łopiennik Górny

NOWI BENEFICJENCI Z DRUGIEJ ALOKACJI

Gmina Międzyrzec Podlaski • Gmina Wyrki • Gmina Siedliszcze • Gmina Fajslawice • Gmina Komarów-Osada • Gmina Borki • Gmina Krasnystaw • Gmina Potok Wielki • Gmina Modliborzyce • Gmina Rybczewice • Gmina Turobin • Gmina Janowiec • Gmina Ostrówek • Gmina Gorzków • Gmina Serokomla • Gmina Krzywdy • Gmina Chrzanów • Gmina Kąkolewnica • Gmina Firlej • Gmina Godziszów • Gmina Łuków • Gmina Tomaszów Lubelski • Gmina Mircze • Gmina Jabłonna • Gmina Spiczyn • Gmina Siennica Różana • Gmina Ulhówek

Gdy państwo milczy, piły idą w ruch

KONTROWERSYJNA DEREGULACJA Po siedmiu latach od katastrofy przyrodniczej, jaką przyniosło Lex Szyszko, do parlamentu wraca ustawa, która – zdaniem ekologów – może ponownie rozpedzić spiralę niekontrolowanej wycinki. Rząd zapewnia, że chodzi o usprawnienie procedur. Organizacje przyrodnicze ostrzegają: 60-dniowa „milcząca zgoda” może stać się furtką do utraty najcenniejszych drzew w Polsce.

Kamil Pomorski

Nowý projekt tzw. pakietu deregulacyjnego zakłada zgodę na wycinkę drzew w przypadku braku reakcji urzędu w ciągu 60 dni. Parlamentarne komisje deregulacji oraz samorządu terytorialnego oceniły projekt pozytywnie. W kuluarach już mówi się, że to „Lex Szyszko 2.0” – nowa odsłona prawa, które w 2017 roku przeszło do historii, jako jedna z najbardziej kontrowersyjnych ingerencji w polską przyrodę. Wtedy zniknęły z krajobrazu nawet 3 miliony drzew. Dziś, choć polityczne role się odwróciły, echo tamtej afery brzmi niepokojąco aktualnie.

Nowy pomysł rządu **Donalda Tuska** narodził się w maju jako element tzw. pakietu deregulacyjnego. Pierwsza wersja dopuszczała wycinkę po 35 dniach braku reakcji urzędu. Krytykowali ją zarówno eksperci z Państwowej Rady Ochrony Przyrody, jak i sam wiceminister klimatu. Teraz projekt wraca – wzmocniony, nie złagodzony. Zakłada bowiem, że jeśli urząd nie zareaguje w ciągu 60 dni, drzewa można wyciąć bez dalszej kontroli.

Dzieje się to mimo istnienia klarownych procedur: dziś każdy zamiar wycięcia drzewa musi zostać zgłoszony, urzędnicy mają 21 dni na oględziny, a kolejne 14 na sprzeciw. To podczas tej wizji lokalnej ustala się, czy drzewo nie jest przypadkiem pomnikowym wymiarów, siedliskiem gatunków chronionych, albo elementem, który pełni ważną funkcję ekologiczną.

Bez wizji lokalnej – mówią specjaliści – przeprowadza się decyzję „na ślepo”.

– To skandaliczne, że rząd, który deklarował ochronę przyrody, dziś podpisuje się pod ustawą pozwalającą na wycinkę bez weryfikacji – mówi **Radosław Ślusarczyk** z Pracowni na rzecz Wszystkich Istot. Dodaje, że w praktyce oznacza to realne ryzyko utraty drzew o wartości, której nie da się odtworzyć żadnym nasadzeniem.

Co ciekawe, w uzasadnieniu projektu rząd sam przyznaje, że wiele urzędów terminów dochowuje. Opóźnienia wynikają głównie z braków kadrowych i trudności w identyfikacji niektórych gatunków poza sezonem wegetacyjnym. Rozwiązanie? Zdaniem ekologów oczywiste: dać więcej narzędzi samorządom, zamiast wprowadzać przepis, który obniża standard ochrony przyrody.

– Nie można karać przyrody za niewydolność administracji – komentuje **Aleksandra Wiktor** z Greenpeace Polska. – Automatyczna zgoda na wycinkę to pójdzie na skróty, które może nas drogo kosztować. Drzewo rośnie dekady. Procedura wycinki trwa minuty.

Projekt deklaruje „ochronę obywateli przed beczynościami urzędów”. Krytycy odpowiadają: a kto ochroni drzewa przed beczynościami państwa? W sporze o deregulację idzie o coś więcej niż o formularze, terminy i pieczętki. Idzie o odpowiedź na pytanie, jaką cenę jesteśmy gotowi zapłacić za administracyjną wygodę – i czy polska przyroda uniesie jej ciężar.

Straż wyruszyła na patrole

Lasy Państwowe w całej Polsce (w tym w województwie lubelskim) od poniedziałku rozpoczęła akcję choinkową, mającą na celu uniknięcie kradzieży drzewek z lasów. Jak informuje Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych w Lublinie, strażnicy pojawiają się także na targowiskach i w innych miejscach sprzedaży choinek, sprawdzając legalność pochodzenia oferowanych drzewek i zielonych ozdób.

Akcja ma szerszy wymiar. Podczas patroli funkcjonariusze reagują na inne wykroczenia, m.in. nielegalny wjazd pojazdami do lasu czy kłusownictwo. W tym okresie obecność Straży Leśnej w lasach jest więc znacząco zwiększona. Tegoroczna edycja akcji potrwa do 23 grudnia. Strażnicy przypominają, że nielegalne pozyskanie choinki lub stroiszu może skończyć się wysokim mandatem,

a nawet odpowiedzialnością karną. Najbezpieczniej jest wybierać drzewka oferowanych w punktach legalnej sprzedaży – m.in. bezpośrednio od nadleśnictw lub certyfikowanych sprzedawców. W ten sposób można mieć pewność, że świąteczna choinka trafi do domu zgodnie z prawem, a las pozostanie nienaruszony.

OPRAC. IC



FOT. PIXABAY

Kredowi górnicy też świętowali

Dla większości mieszkańców naszego regionu Barbórka w Chełmie nie jest oczywista. Tymczasem w tym mieście od prawie 100 lat działa kopalnia kredy, która dostarcza surowiec pobliskiej cementowni.

Paweł Puzio

Chełmska kopalnia należy do Cemex Polska. Podobnie jak w poprzednich latach, firma zorganizowała w Chełmie centralne obchody górniczego święta. W uroczystościach uczestniczyli zarówno górnicy z chełmskiej kopalni, jak i pracownicy innych zakładów wydobywczych należących do Cemex. Okazją do świętowania było także 65-lecie Cementowni Chełm oraz 60-lecie Cementowni Rudniki, które należą do Cemex Polska.

– Cemex prowadzi eksploatację złóż kredy, wapienia i kruszyw naturalnych. Pozyskane w ten sposób surowce są wykorzystywane do budowy dróg, domów, szkół czy szpitali. Żadne z tych obiektów nie powstałyby, gdyby nie praca górników. Barbórka to doskonała okazja, by podziękować im za ich ważną, codzienną pracę, która wymaga dużej wytrwałości i profe-



Kredowi górnicy również świętowali Barbórkę

FOT: CEMEX POLSKA

sjonalizmu – mówi **Tadeusz Radzięciak**, Dyrektor Produkcji i Technologii Cementu Cemex oraz Członek Zarządu Cemex w Polsce. W swoim wystąpieniu, rozpoczynającym uroczystą galę, podsumował on ostatnie miesiące działalności Cemex Polska oraz zaryso-

wał plany firmy na kolejne lata.

W dalszej części wydarzenia osoby zgromadzone w Chełmskim Domu Kultury oklaskiwały zasłużonych pracowników, którzy zostali odznaczeni medalami za długoletnią służbę i wyjątkowo

sumienne wykonywanie obowiązków zawodowych. Brawa towarzyszyły także mianowaniu górników, inżynierów górniczych, techników górniczych oraz dyrektorów górniczych I, II i III stopnia. Stopnie górnicze uzyskało tego dnia blisko 90 osób.

Po zakończeniu oficjalnej części obchodów przyszedł czas na tradycyjne, nieformalne spotkania: Comber Babski i Gwarki Piwne.

KOPALNIA KREDY W CHEŁMIE

Kreda była wydobywana przez mieszkańców Chełma już w XIII wieku. Niezwykłą pozostałością po działalności dawnych górników są unikatowe w skali Europy podziemia kredowe. Działająca obecnie w Chełmie odkrywkowa kopalnia kredy powstała w latach 20. XX wieku. Od 65 lat kopalnia dostarcza surowiec do sąsiadującej z nią Cementowni Chełm. Przez wiele lat kredę transportowano do cementowni koleją. Po niedawnej modernizacji wykorzystywane są w tym celu przenośniki taśmowe. Dzięki eliminacji lokomotyw spalinowych z powodzeniem zredukowano poziom emisji spalin oraz hałasu związanego z działalnością zakładu.

Kaczki i kury musiały zginąć

GMINA DĘBOWA KŁODA

W powiecie parczewskim wykryto kolejne ognisko rzekomego pomoru drobiu, tym razem w gospodarstwie niekomercyjnym, w Lubiczynie. Zdiagnozowaną chorobę potwierdzono badaniami w Państwowym Instytucie Weterynaryjnym w Puławach. W związku z tym wojewoda lubelski **Krzysztof Komorowski** wydał rozporządzenie o wprowadzeniu ograniczeń na terenie powiatów parczewskiego i włodawskiego.

W gospodarstwie, w którym wystąpiło ognisko, hodowano 38 kur i 90 kaczek. Zgodnie z decyzją weterynaryjną, ptaki zostały uśmiercone, aby zapobiec dalszemu rozprzestrzenianiu się choroby. Wokół miejsca wykrycia choroby w promieniu 3 km wyznaczono obszar zapowietrzony, obejmujący dziewięć wsi w gminie Dębowa Kłoda. Dodatkowo, w promieniu 7 km utworzono obszar zagrożony, obejmujący teren powiatów parczewskiego i włodawskiego.

W obszarach zapowietrzonych i zagrożonych wprowadzono restrykcje dotyczące transportu ptaków, jaj oraz mięsa drobiowego. Wprowadzone środki mają na celu ograniczenie rozprzestrzeniania się choroby, która jest niezwykle groźna dla drobiu. W województwie lubelskim to już dziewiąte ognisko rzekomego pomoru drobiu w tym roku.

Rzekomy pomór drobiu, znany również jako choroba Newcastle, jest jednym z najgroźniejszych wirusów występujących wśród ptaków. Objawia się drgawkami, skrzętem szyi, paraliżem nóg i skrzydeł oraz innymi objawami neurologicznymi. Wirus jest niegroźny dla ludzi, ale kontakt z zakażonymi ptakami może wywołać podrażnienia dróg oddechowych lub zapalenie spojówek.

Wojewoda lubelski oraz służby weterynaryjne przypominają, że zapobieganie rozprzestrzenianiu się choroby jest możliwe dzięki profilaktycznym szczepieniom drobiu. Skutki ekonomiczne zakażeń są ogromne, szczególnie w gospodarstwach komercyjnych.

W 2023 roku na terenie Polski wykryto 68 ognisk rzekomego pomoru drobiu w komercyjnych hodowlach oraz 74 w gospodarstwach przydomowych. Łącznie w tych gospodarstwach utrzymywano około 6,7 miliona sztuk drobiu.

OPRAC. IC
ŹRÓDŁO: PAP

Cemex zgarnia kolejną nagrodę

Cemex Polska znalazł się w gronie laureatów plebiscytu towarzyszącego konferencji „Konkurencyjne Lubelskie 2025”. Przyznane wyróżnienie potwierdza docenienie działań firmy w regionie w obszarach związanych z ESG (Environmental, Social and Governance).

Organizowana w Lublinie konferencja „Konkurencyjne Lubelskie 2025” to projekt zapoczątkowany przez magazyn „Panorama Lubelska”, stanowiący przestrzeń do spotkań liderów biznesu, przedstawicieli lokalnych samorządów oraz ekspertów branżowych. W tym roku oficjalnym partnerem wydarzenia została Cementownia Chełm, należąca do Cemex Polska.

Chełmski zakład jest światowym pionierem w wykorzystaniu paliw alternatywnych w produkcji klinkieru. Ograniczając zużycie węgla kamiennego i wdrażając nowoczesne rozwiązania proekologiczne, cementownia wspiera ochronę środowiska. Istotne są również inicjatywy podejmowane na rzecz lokalnej społeczności, które czynią firmę nie tylko solidnym partnerem biznesowym, lecz także przyjaznym sąsiadem.

Plebiscyt towarzyszący wydarzeniu pozwolił wyróżnić firmę będącą promotorem zrównoważonych i etycznych



Statuetkę w imieniu Cemex Polska odebrał Jarosław Sawecki, menedżer strategii dwutlenku węgla, produkcji cementu i wytwarzania w regionie EMEA w Cemex Polska.

FOT: CEMEX POLSKA

praktyk, a jednocześnie rozwijające swoje biznesy w duchu ESG. Kapituła konkursowa kierowała się oceną działań przedsiębiorstw, ich bieżącej aktywności oraz rozwoju w zakresie odpowiedzialności śro-

dowiskowej, społecznej i jakości zarządzania. Dzięki analizie realnych inicjatyw lokalnych firm zachowano obiektywizm wyboru. Wyróżnienia wręczono podczas konferencji, a statuetkę w imieniu Cemex Pol-

ska odebrał **Jarosław Sawecki**, menedżer strategii dwutlenku węgla, produkcji cementu i wytwarzania w regionie EMEA w Cemex Polska.

– Otrzymanie tak wyjątkowego wyróżnienia to dowód

na to, że nasze działania są nie tylko dostrzegane, ale i doceniane. Firma Cemex od lat stawia na innowacje, jakość oraz zrównoważony rozwój w branży budowlanej. Wierzymy, że odpowiedzialne podejście do biznesu i troska o środowisko to klucz do przyszłości tego sektora. To wyróżnienie motywuje nas do dalszej pracy nad rozwiązaniami, które wspierają naszych klientów, a jednocześnie ograniczają wpływ na klimat – przekazał Jarosław Sawecki.

Podczas tegorocznej konferencji eksperci i samorządowcy dyskutowali o kluczowych obszarach wpływających na konkurencyjność i trwałość firm w regionie. Poruszono tematykę nowoczesnych technologii, w tym rozwiązań opartych na sztucznej inteligencji, oraz ich wpływu na rozwój biznesu. Nie zabrakło również zagadnień związanych z ESG, zrównoważonym rozwojem, ekspansją e-commerce i cyfrową gospodarką.

OPRAC. PP

Był sobie król kryptowalut. Zaginał czy zginął?

Opowiem wam dziś o chłopaku ze Śląska, który marzył o wielkich pieniądzach. Był bystry i przebojowy. Nie bał się ryzyka. O takich jak on mówi się, że mają smykałkę do interesów. On miał prawdziwy talent. Przed trzydziestką dorobił się fortuny wartę miliardy złotych. Stworzona przez niego giełda krypto walut BitBay była biznesem życia. Dopóki nie wyszło na jaw, że stoi za nią groźna grupa przestępcza.

Sylwester Suszek urodził się w 1989 roku w Katowicach, dorastał w Piekarach Śląskich. Jego rodzice prowadzili warsztat samochodowy, a on sam pierwsze pieniądze zaczął zarabiać jeszcze w szkole – roznosił ulotki, sprzedawał kosmetyki. Marzył o wielkich pieniądzach, a szansę na ich zarobienie widział w finansach i nowych technologiach. Kiedy kończył zarządzanie na Uniwersytecie Jagiellońskim, jego pierwszy poważny biznes – sklep komputerowy – rozwijał się z sukcesem w ogólnopolską sieć. Potem było Multimoney, Dr.Finance, Lemon Finance. Suszek wiedział jak zarabiać pieniądze na rynku finansowym. Do tego był świetnym marketingowcem. I wciąż chciał więcej i więcej.

Górnik bitcoinów

Miał 20 lat, kiedy usłyszał o kryptowalutach. Swojego pierwszego bitcoina wydobyl na komputerze w rodzinnym domu. Sprzedał go z dużym zyskiem i zobaczył, że to działa. Potem będzie mówił o sobie, że jest „synem górnika, który stał się górnikiem kryptowalut”. Jego ojciec wydobywał węgiel, a on bitcoiny.

W 2013 roku, w garażu przy rodzinnym domu w Piekarach Śląskich, otwiera wraz z kolegami kopalnię bitcoinów. Ale jeszcze trzeba je gdzieś wymienić. 29 marca 2014 roku powstaje BitBay, jedna z pierwszych giełd kryptowalutowych w Polsce. Suszek wierzy w ten biznes, jak w żaden inny wcześniej. Czuje, że to będzie żyła złota. Ale żeby zarabiać miliony trzeba mieć kapitał. Suszek go nie ma i potrzebuje inwestora.

Tak trafia na Marka (zapamiętajcie to imię), który inwestuje w BitBay 70 tys. zł. Nie wiemy, ile Marek zarobił na tym dealu, czy otrzymał po roku obiecany od Suszka zysk, będący podwojeniem kwoty inwestycji, ale wiemy, że Marek oficjalnie wychodzi z tej spółki tuż przed wielką hossą. A ta przychodzi w 2017 roku. Cena bitcoina nagle wystrzeliwuje dziesięciokrotnie, a potem dwudziestokrotnie. W grudniu 2017 roku obrót na BitBay wynosił 1,5 miliarda dolarów. Platforma zyskuje popularność w Europie i na świecie. W 2018 roku giełda ma 700 tys. użytkowników, a jej dzienne obroty to 300 mln euro.

Król życia

Sylwester kupuje luksusowe samochody, inwestuje w nieruchomości, ma apartamenty rozsiane na

wszystkich kontynentach, robi kurs pilotażu i funduje sobie prywatny helikopter. Lubi wystawne życie, chętnie pokazuje się w mediach, prowadzi konferencje, szkolenia, bryluje na salonach. Ma opinię świetnego eksperta od kryptowalut, doradza w tym zakresie policjantom i prokuratorom, bo w Polsce mało kto zna się na tym rynku jak on. W Katowicach planuje wybudować Suszek Tower, na wzór Trump Tower. Media nazywają go „królem bitcoinów”, a on doskonale czuje się w tej roli.

W końcu sam zapracował na ten sukces.

Z gangu „Pokida” do BitBay

Tymczasem w 2018 roku rynek się załamuje, bitcoin leci w dół. Komisja Nadzoru Finansowego wpisuje BitBay na listę ostrzeżeń, a NBP prowadzi kampanię anti-kryptowalutową. Wokół BitBay robi się gorąco. Sylwester Suszek przenosi swój biznes na Malte, a potem do Estonii.

Ale prawdziwe kłopoty zaczynają się w 2020 roku. Superwizjer przygotowuje reportaż o BitBay i nagrywa Sylwestra, który przez kilka godzin z pasją i wrodzoną sobie swadą opowiada o bitcoinach. Ale w pewnej chwili traci całą pewność siebie, jest zmieszany i wyraźnie chce zakończyć rozmowę. Dzieje się tak w momencie, gdy reporterzy zaczynają go pytać o inwestorów. Z dokumentów, które posiadają jasno wynika, że wśród współników BitBay są ludzie związani z przestępczym środowiskiem. To recydywiści z wyrokami za sutererstwo, rozboje i wielomilionowe wyłudzenia VAT. Jednym z nich jest wspomniany wcześniej Marek, który zainwestował w BitBay 70 tys. zł.

Na jaw wychodzi, że Marek, który w więzieniu spędził 18 lat, jest członkiem gliwickiego gangu dokonującego porwań i zabójstw, którym kieruje Grzegorz ps. „Pokid”, jeden z najbardziej znanych i niebezpiecznych śląskich gangsterów.

Roman i jego ludzie

To nie koniec. Reporterzy przedstawiają dowody na to, że Marek współpracuje z innym recydywistą, Romanem, skazanym za wielomilionowe przekręty na podatku VAT, który jest rzeczywistym właścicielem BitBay. Co więcej, pozostali udziałowcy giełdy mają powiązania z Romanem. I jest to najzwyczajniej sieć przestępcza, z której pochodzą środki na działalność giełdy.



Suszek jest wyraźnie zmieszany. Albo doskonale udaje, albo naprawdę nie wiedział dla kogo pracuje. Mówi, że nie miał pojęcia o przeszłości Marka, poznał biznesmena w garniturze, a nie gangstera. A Romana owszem zna, ale „on tylko przynosi temat do firmy”. Później wyjdzie na jaw, że Roman był ojcem chrzestnym syna Sylwestra.

Po emisji reportażu Suszek robi pokazową kampanię medialną, w której próbuje rozmydlć temat i zrobić z siebie ofiarę prowokacji. Ale mleko już się rozlało. Do akcji wkracza CBŚ i prokuratura. Przy okazji wychodzi na jaw, że reporterom Superwizjeraproponowano najpierw sto tysięcy, potem milion złotych za odstąpienie od reportażu, a ostatecznie grożono im i musieli mieć ochronę.

W maju 2021 roku Sylwester Suszek odchodzi z zarządu, a właściwie zostaje do tego „nakłoniony”. Giełda pozyskuje nowego inwestora z USA, który zmienia brand i tak BitBay staje się Zondacrypto (zapamiętajcie tę nazwę). Suszek odsuwa się od giełdy, unika starych współpracowników, staje się bardzo ostrożny. Intensywnie inwestuje w nieruchomości i zabezpiecza swój osobisty majątek rozsiany na świecie. Ufa tylko swojemu prawnikowi i to on formalnie nad wszystkim czuwa zapewniając Suszka, że „już nikt tego nie ruszy”.

Jakby zapadł się pod ziemię

10 marca 2022 roku o godz. 9.00 Sylwester umawia się na biznesowe

spotkania ze swoim przyjacielem Marianem. Suszek odwozi syna do przedszkola, a potem jedzie do bazy paliw w Czeladzi, gdzie w biurze czeka na niego Marian. Swoje porsche parkuje obok budynku. Za kilka godzin ma spotkanie u notariusza w Katowicach, tam jest umówiony ze swoją partnerką.

Ale u notariusza Suszek się nie pojawia. Nie wraca do domu. Do nikogo się nie odzywa. Sygnał jego telefonu urywa się o godzinie 15.08, a jego samochód stoi wciąż zaparkowany przed budynkiem, w którym odbywało się spotkanie.

Po Sylwestrze Suszku ślad się urywa.

Kilkadziesiąt kamer zamontowanych w bazie paliw akurat tego dnia nie działało. Nie ma monitoringu, nikt nic nie wie. Marian, który widział Sylwestra jako ostatni mówi, że chyba gdzieś z kimś pojechał, ale szczegółów nie zna. Policja nie ma żadnych tropów.

Zdesperowana rodzina prosi o pomoc reporterów Superwizjera – autorów demaskatorskiego reportażu o BitBay. Ci okazują się bardziej skuteczni. Docierają do zaszyfrowanych wiadomości, z których wynika, że przed zaginięciem Sylwester był zastraszany i poddawany naciskom ze strony dawnych współników. Żądali od niego „pozamykania spraw” i „wywiązania się z ustaleń”. Wokół niego było aż gęsto od ludzi z co najmniej czterech różnych grup przestępczych, rywalizujących o wpływy na rynku kryptowalut. Do grózb i szantaży zaczęły dochodzić bezpośrednie ataki. W szybę jego ferraia ktoś wbił siekiere.

Po zniknięciu Suszka jego majątek zaczyna się systematycznie kurczyć. Okazuje się, że zaufany prawnik, który miał skutecznie zabezpieczyć dorobek Sylwestra przed zakusami gangsterów, nagle zaczyna nim rozporządzać. Znikają apartamenty, luksusowe samochody, helikopter. Cztery portale kryptowalutowe należące do Suszka w Szwajcarii, warte co najmniej 30 mln euro, zostają wyczyszczone do zera.

Nie ma śladu ani po Sylwestrze ani po tym, czego się dorobił. Cały majątek się rozplywa. Spod bazy paliwowej znika jego porsche. Jakby tego wszystkiego nigdy nie było.

A on sam jakby zapadł się pod ziemię.

Żle to wygląda

To już koniec historii o młodym, ambitnym i byстрым chłopaku ze Śląska, który miał apetyt na wielkie pieniądze i talent do ich zarabiania. Ale ta filmowa historia nie ma niestety happy endu. Może mieć natomiast post scriptum.

Zondacrypto, w którą rebrendingował się BitBay po aferze ujawnionej przez Superwizjera i odejściu Sylwestra Suszka z zarządu, to dziś największa polska giełda kryptowalut. Dba o swój wizerunek i nie szczędzi pieniędzy na różne cele. Została m.in. sponsorem generalnym PKOI, Polsko-Amerykańskiego Szczytu Strategicznego, który odbywał się równoległe z pierwszą prezydencką wizytą Karola Nawrockiego do USA, czy też kongresu prawicowych konserwatystów CPAC Poland w Rzeszowie.

Zondacrypto, podobnie jak inne tego rodzaju giełdy to ogromne pieniądze. Potężna władza i wpływy. I wciąż nieuregulowany rynek, który rządzi się swoimi prawami. „W tle wielkie pieniądze, afery i śledztwa, tajemnicze zaginięcie „króla kryptowalut”, wspieranie kampanii radykalnej prawicy. Żle to wygląda” – tak to widzi premier Donald Tusk.

Rząd robi właśnie drugie podejście do przyjęcia ustawy o kryptowalutach. Ostatnie słowo będzie należało do prezydenta Karola Nawrockiego.

Od zaginięcia Sylwestra Suszka minęły już ponad trzy lata. Rodzice i siostra są przekonani, że Sylwester nie żyje. Podobnego zdania są dziennikarze i śledczy, którzy prowadzą tę sprawę.



Magdalena Bożko-Miedzwiecka – dziennikarka, rzeczniczka prasowa. Publikowała w Dzienniku Wschodnim, Newsweeku, Newsweeku Historii, Rzeczpospolitej, Twórczości, Akcencie, Garcie. Laureatka dziennikarskich nagród, m.in. Ostrego Pióra Business Centre Club, nagród w konkursie prasowym Mediów Regionalnych im. Jana Stepka za reportaż historyczne i społeczne, nagród SalusPublica Głównego Inspektora Pracy, nagrody im. Bolesława Prusa Związku Literackich Polskich.

HANDEL

**RZEŹNIA KUPI BYDŁO
POURAZOWE DO UBOJU Z
KONIECZNOŚCI TEL. 511 075
866, 662 396 670.**

097125L01.A

SPRZEDAŻ

HURTOWNIA Rowerów, części rowerowych, ogumienia ZEN-POL Hurt Detal, najniższe ceny w Lublinie. Duży wybór rowerów, części rowerowych, ogumienia, dętek, opon, kół, wszystkie rozmiary. NOWA LOKALIZACJA zaprasza: Lublin ul. Ceramiczna 1, tel. 517-304-181.

108425L01.A

USŁUGI

WYWÓZ złomu, sprzętu AGD, RTV, gruzu, mebli, ubrań, sprzątanie piwnic, strychów, garaży, domów po lokatorach i zmarłych i inne. Wycinka drzew, podcinanie, karczowanie koszenie i sprzątanie działek, wywóz gałęzi, prace rozbiórkowe (stare domy, stoły, komórki, szklarnie itp.). Mycie, malowanie elewacji, dachów itp.. Odsnieżanie dachów, wywóz śniegu. Całe województwo od 8 do 21, 514-299-106.

107825L01.A

OPRÓŻNIANIE mieszkań, wywóz zbędnych rzeczy takich jak: gruz, gałęzie,

śmieciami po budowie, okien, złomu, desek, korzeni, odpadów bio, mebli itp. Swoje prace oferujemy również w zakresie rozbiórek budynków. wycinki oraz podcinki drzew, usuwania korzeni, niwelacji terenu, koszenia trawników, przygotowanie działek pod sprzedaż lub budowę, karczowanie terenu, mycie dachów, kostki, elewacji, usługi wysokościowe i wiele innych. Działamy na terenie całego województwa lubelskiego, tel. 510538557.

108125L01.A

USŁUGI BUDOWLANE

HYDRAULIKA, gaz, glazura, elektryka. Wszelkie przeróbki adaptacja pomieszczeń, usługi z dofinansowania przez PEFRON za pośrednictwem MOPR, tel. 501-035-412, 81/741 80 48.

104725L01.A

DOCIEPLANIE budynków szybko, tanio, solidnie. **502 053 214.**

009125L01.A

ZDROWIE

EXPRESS-DENT stomatologia, naprawa protez, protetyka, chirurgia, implanty; ul. Hipoteczna 2, tel. 81 743 62 60; ul. Staszica 8, tel. 81 534 62 60; **BEZPŁATNE PROTEZY** zębowe bez kolejki w ramach NFZ, ul. Staszica 8, Lublin, tel. 603-593-564.

089425L01.A

**zamów swoje
ogłoszenie
drobne**

**tel. 81
46 26 820**



**dziennik
WSCHODNI.pl**
największa
gazeta codzienna
w regionie

odwiedź nas na:

- www.dziennikwschodni.pl
- facebook.com/dziennikwschodni.pl
- facebook.com/lubelskispport
- instagram.com/dziennikwschodni
- youtube.com/@dziennikwschodni24
- tiktok.com/@dziennikwschodni

WÓJT GMINY JABŁONNA
informuje,

że zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. 2024 poz. 1145 ze zm.), na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy Jabłonna podano do publicznej wiadomości, na okres 21 dni, od dnia 12 grudnia 2025 r.,

wykaz nieruchomości stanowiących własność Gminy Jabłonna przeznaczonych na sprzedaż:

1. działka nr 518/6 o pow. 0,0132 ha, położona w miejscowości Jabłonna - Majątek (obręb nr 8) gm. Jabłonna, woj. lubelskie. Księga Wieczysta nr KW LU11/00099261/5.

in801

MISTRZ ENERGII PRZEJAZDEM W POLSCE – JEDYNA OKAZJA!

Ekspert Terapii Energetycznej z 40-letnim doświadczeniem - **Andrzej Nieckula** przyjeżdża do kraju prosto z niedostępnych klasztorów Indii, Tybetu i Nepalu! Po 20 miesiącach doskonalenia daru u mnichów i mistrzów duchowych, udostępni swoją moc potrzebującym. Skorzystaj z unikalnej możliwości osobistego spotkania. Pomoc obejmuje nie tylko ciało, ale i los:

- Uzdrawianie i Terapie Tybetańskie (na 3 poziomach: fizycznym, mentalnym i duchowym)
- Sfera Życiowa: Pomyślność finansowa i szczęście w miłości
- Hipnoza Specjalistyczna: Skuteczny odwyk od palenia
- Synchronizacja i otwieranie czakr
- Hipnoza Regresyjna

NIE CZEKAJ

- to rzadka wizyta mistrza tej klasy!

Zapisy: 533 559 675 - Andrzej Nieckula

in232 25

WÓJT GMINY RYBCZEWICE
INFORMUJE

że zgodnie z art. 38 ust. 1 i ust. 2 w zw. z art. 40 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 1145 z późn. zm.) oraz § 6 ust. 1, 3, 4, 7 Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (Dz. U. z 2021 r. poz. 2213) na tablicy ogłoszeń oraz w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Gminy Rybczewice

**podano do publicznej wiadomości na okres 30 dni, od dnia 12 grudnia 2025 r., ogłoszenie
Wójta Gminy Rybczewice o sprzedaży nieruchomości stanowiących własność Gminy
Rybczewice, położonych w miejscowości Stryjno Drugie, gmina Rybczewice.**

in799

665 196 198
PRZEPROWADZKI
UŚLUGI TRANSPORTOWE



- Oferujemy transport: mebli, pianin, fortepianów, sejfów, antyków, AGD, RTV, gabarytów, itp.
- Załadunek, rozładunek jak i samo wniesienie.
- Demontaż i montaż wyposażenia wnętrz, zabezpieczenie przedmiotów.
- Przewożymy firmy i osoby prywatne na terenie woj. lubelskiego jak i całej UE
- opróżnianie mieszkań, piwnic. Utylizacja niepotrzebnych rzeczy
- Każde zlecenie traktujemy indywidualnie.

Tel. 667-991-226 **przeprowadzkilublin.net**

in231 69



PREZYDENT MIASTA LUBLIN

podaje do publicznej wiadomości

Na elektronicznej tablicy ogłoszeń w siedzibie Prezydenta Miasta Lublin – Ratusz, Plac Króla Władysława Łokietka 1, na tablicy ogłoszeń w Wydziale Gospodarowania Mieniem i Energią Urzędu Miasta Lublin – ul. Wieniawska 14 VII piętro oraz w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie internetowej www.bip.lublin.eu w dniu 12 grudnia 2025 r.

został wywieszony na okres 21 dni wykaz części nieruchomości stanowiącej własność Gminy Lublin położonej w Lublinie przy ul. Północnej przeznaczonej do sprzedaży w drodze bezprzetargowej.

Osoby, którym przysługuje pierwszeństwo w nabyciu nieruchomości w myśl art. 34 ust. 1 pkt 1 i 2 ustawy o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2024 r. poz. 1145 z późn. zm.) mogą składać wnioski o nabycie w terminie 6 tygodni od dnia wywieszenia wykazu.

in798

OGŁOSZENIE
PREZYDENTA MIASTA LUBLIN

Na podstawie art. 8g ust. 1 i 2 oraz art. 17 pkt 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2024 r. poz. 1130 z późn. zm.) oraz art. 39 ust. 1 i art. 40 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2024 r. poz. 1112 z późn. zm.)

zawiadamiam

o podjęciu przez Radę Miasta Lublin Uchwały **Nr 449/XIV/2025** z dnia 23 października 2025 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Lublin - **część IV - obszar A - w rejonie ul. Bohdana Dobrzańskiego w granicach oznaczonych na załączniku graficznym.**

Wnioski do projektu zmiany planu oraz do prognozy oddziaływania na środowisko w ramach strategicznej oceny oddziaływania na środowisko ww. projektu, należy kierować na piśmie lub drogą elektroniczną (**na formularzu**) do Urzędu Miasta Lublin, Wydział Planowania, ul. Wieniawska 14, 20-071 Lublin, skrzynka e-doręczeń: AE:PL-40073-96065-RTJAF-25, ePUAP: /UMLublin/SkrytkaESP lub za pośrednictwem portalu partycypacyjnego e-usług - planowanie przestrzenne: <https://decyduje.lublin.eu/pl/>, **w terminie do dnia 16 stycznia 2026 r.**

Składający wniosek podaje swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej, o ile taki posiada, a także wskazuje, czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej wnioskiem, oraz może podać dodatkowe dane do kontaktu takie jak adres do korespondencji lub numer telefonu. **Formularz** dostępny jest w Biuletynie Informacji Publicznej UM Lublin w zakładce: **E-Urząd - Opisy usług - Wydział Planowania - Pismo dotyczące aktu planowania przestrzennego (wniosek/uwaga).**

Zgodnie z art. 8a ust. 1 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym w związku z przetwarzaniem przez Prezydenta Miasta Lublin danych osobowych, uzyskanych w toku prowadzenia postępowań dotyczących sporządzania aktów planowania przestrzennego, prawo, o którym mowa w art. 15 ust. 1 lit. g rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (ogólne rozporządzenie o ochronie danych), przysługuje, jeżeli nie wpływa na ochronę praw i wolności osoby, od której dane te pozyskano.

**wz. Prezydenta Miasta Lublin
- Zastępca Prezydenta Tomasz Fulara**
(dokument w postaci elektronicznej podpisany kwalifikowanym podpisem elektronicznym)

Załącznik do Uchwały
Nr 449/XIV/2025
Rady Miasta Lublin
z dnia 23 października 2025 r.



granica przystąpienia do sporządzenia zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Lublin - część IV - obszar A - w rejonie ul. Bohdana Dobrzańskiego

in792

NEKROLOGI
KONDOLENCJE
PODZIĘKOWANIA

*ukazują się
w poniedziałki
i piątki*

Wszystkie informacje
pod nr. tel. 81 46-26-820

lub
e-mail: reklama@
dziennikwschodni.pl

LOKAL DO WYNAJĘCIA

**SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA
IM. J. ZAMOYSKIEGO W ZAMOŚCIU**
informuje, że posiada do wynajęcia od dnia 01.01.2026 r.
lokal użytkowy o powierzchni 581,23 m²

położony w budynku przy ul. Zamoyskiego 6 w Zamościu (znajdował się tu samoobsługowy sklep spożywczy).
Bliższe informacje można uzyskać pod nr tel. 84 62 73 606 wew. 221
lub bezpośrednio w siedzibie Spółdzielni pokój 210.

in797

KALLA CAŁODOBOWE USŁUGI
POGRZEBOWE
www.kalla.lublin.pl

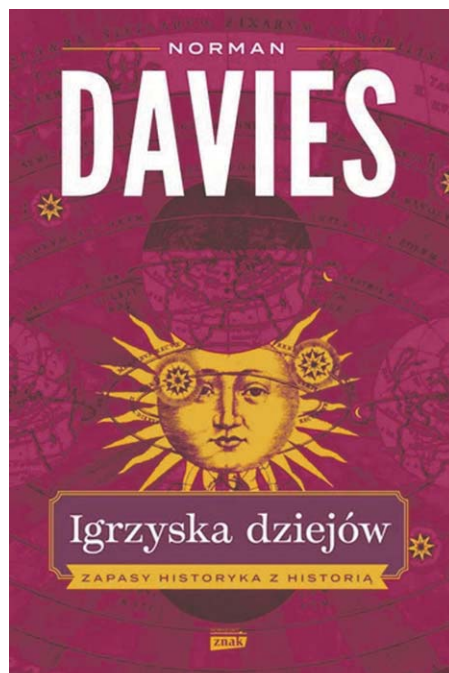
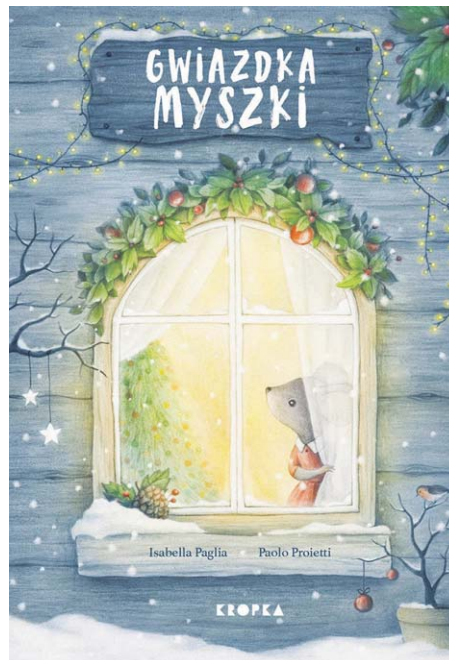
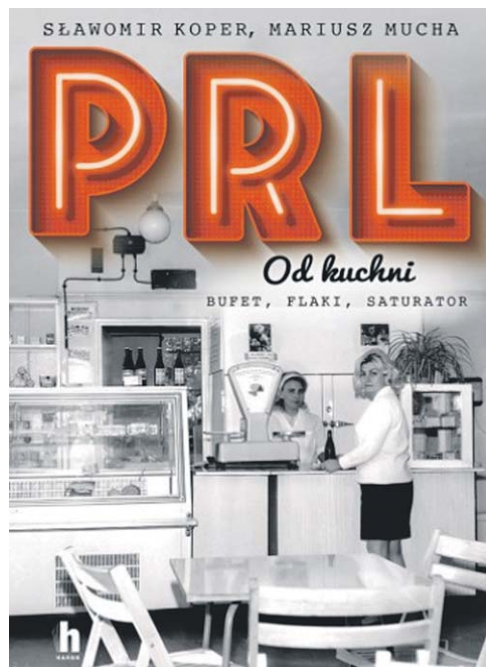
LUBLIN, UL. CMENTARNA 16
tel. 81 748 64 54, 602 475 176

ZASILEK POGRZEBOWY WYPŁACAMY PRZED POGRZEBEM
Kremacje w 24 godziny • Pogłębianie grobów • Ekshumacje
Sprzedaż grobów na cmentarzu na Majdanku
BEZPŁATNA CHŁODNIA W LUBLINIE

c24089

12 książek idealnych pod choinę

Na naszej liście znajdziecie książki idealne zarówno dla starszych, jak i młodszych czytelników. Większość pr



Norman Davies „Igrzyska dziejów. Zapasy historyka z historią”

Oto narzędzia niezbędne do wyprawy w przeszłość. Astrolabia, kwadranty czy cyrkle wypełniały fromborską pracownię Mikołaja Kopernika. Nie bał się on zejść z utartej ścieżki wyznaczonej przez swoich poprzedników. Wybrał ciekawość i dokonał przewrotu, który nie był odkryciem, lecz przeciwstawieniem się panującym dogmatom.

Potrąfimy nazwać i wyobrazić sobie przyrządy służące do obserwacji nieba, ale czy wiemy, z jakich narzędzi korzysta historyk? Jak myśli o przeszłości i gdzie szuka inspiracji? Norman Davies otwiera szeroko drzwi do swojego warsztatu. Pokazuje, z jakich nici tka kanwę swych opowieści.

Podkreśla, że refleksja o czasie wymaga uwzględnienia roli przestrzeni – i przypadku. Podnosi kwestię dziedzictwa, a na przykładzie powstania warszawskiego i innych epizodów z historii Polski obrazuje, jak wielką rolę w kształtowaniu tożsamości odgrywa pamięć.

„Rok z ks. Kaczkowskim”

„Tylko nie martw się przez cały dzień. Wyznacz sobie na to godzinę, a potem ciesz się życiem”.

Co to znaczy żyć pełnią życia? Jak zachować radość mimo piętrzących się trudności? Jak odnaleźć sens w chorobie? Czym jest prawdziwa wolność i miłość?

Wyjątkowy wybór genialnych testów ks. Jana Kaczkowskiego na każdy dzień roku zainspiruje cię do czerpania z życia pełnymi garściami. To przewodnik po tym, jak twardo stąpać po ziemi, nie przestając patrzeć w niebo.

„Dajmy sobie szansę (...). Zmieńmy to, co nas uwiera. Spełnijmy marzenie. Zróbmy to, na co nam wcześniej nie starczało odwagi”.

Dan Brown „Tajemnica tajemnic”

Robert Langdon powraca w opowieści pełnej tajemnic, kodów oraz symboli, która wciąż bez reszty i nie daje chwili wytchnienia. Langdon, szanowany badacz symboli, udaje się do Pragi, aby wziąć udział w wykładzie swojej partnerki, Katherine Solomon, wybitnej notetniczki. Naukowczyni zamierza opublikować kontrowersyjną książkę poświęconą zaskakującym badaniom na temat natury ludzkiej świadomości, które mogą wstrząsnąć fundamentami wielowiekowych przekonań. Podczas wykładu Katherine ujawnia część swoich odkryć, a kilka godzin później książka zostaje wykradziona z zabezpieczonych serwerów wydawnictwa. Odkryciami badaczki interesują się tajne służby, a gdy Solomon nagle znika, Langdon zostaje brutalnie wyrwany ze swojego uporządkowanego świata. Z dala od domu, w obcym kraju, musi rozwiązać niejedną zagadkę oraz stawiać czoła nieznanym siłom i potężnej organizacji. Praga, miasto przesycone mrokiem historii, to nie tylko piękne wieże i wąskie uliczki, to również sieć sekretnych podziemi, zapomniane cmentarze, starodawne legendy i duchy przeszłości. Ścigając się z czasem i z niebezpiecznymi przeciwnikami, Langdon wykorzystuje całą swoją wiedzę, by odkryć, co się wydarzyło... i dlaczego. Tropy prowadzą do tajnego laboratorium, gdzie profesor poznaje tajemnicę, która może zmienić losy całej ludzkości...

Wojciech Chmielarz „Złotowłosa”

Urszula wychodzi pobiegać do pobliskiego parku. W złości. Ten dzień miał wyglądać zupełnie inaczej. Miały być zaręczyny i wielka radość, ale wszystko poszło nie tak. Dziewczyna budzi się w piwnicy – poturbowana, głodna, zdeorientowana. Nie wie, gdzie jest ani kto ją porwał. W głowie zaś kołace się pytanie: czy to możliwe, że w parku zaatakował ją niedźwiedź? W dodatku słyszy głos Malwiny – tyle że Malwina nie żyje... Urszula to opiekunka w hospicjum, osoba lubiana, empatyczna i oddana ludziom. Dlaczego więc nikt od razu nie zgłasza jej zaginięcia? Dlaczego narzeczony milczy? Kim naprawdę jest kobieta, która wydaje się aniołem? W trakcie śledztwa wychodzą na jaw fakty, które zmieniają wszystko: tajemnice z przeszłości, toksyczny związek, przemilczane winy. Złotowłosa to thriller psychologiczny o zniknięciu prowadzącym do czegoś znacznie większego – bolesnej konfrontacji z przeszłością i pytań o to, co to znaczy naprawdę zapłacić za swoje błędy. Chmielarz w najwyższej formie.

Maria Krasowska seria „Fala”

[Bestseller]

Dla Sydney i Paris to miały być wspaniałe rodzinne wakacje na Bali. Słońce, surfing i fale. W ułamku sekundy sielanka zmienia się w koszmar. Nadchodzi tsunami. Rozpoczyna się walka o przetrwanie. W normalnym świecie Sydney i Elvis nigdy by się nie dogadali. W warunkach, w których się znaleźli, nie mają wyjścia. Są na siebie skazani. Zarozumiali, bogaty i pewny siebie szesnastolatek wydaje się jedyną nadzieją na przeżycie. Co będzie trudniejsze: walka z żywiołem czy z budzącym się uczuciem? I jak daleko jest od nienawiści do miłości?

Isabella Paglia, Paolo Proietti „Gwiazdka myszki” [HIT]

Nadeszła Wigilia Bożego Narodzenia i spadł śnieg. Ci, którzy szukają ostatnich prezentów, tłumnie odwiedzają udekorowane sklepy w centrum miasta. Myszka Stefcia po popularnemu spędzonym na zakupach z mamą wraca do domu. Po drodze jest dla wszystkich uprzejma: w autobusie ustępuje miejsca starszej pani, na rogu ulicy oddaje swój szalik bezdomnemu staruszkowi, a jego przyjacielowi wręcza kanapkę. Każdy z napotkanych wyraża jej wdzięczność słowami: „Dziękuję, małańka, masz dobre serce!”. Pełna magii świąteczna opowieść o serdeczności i dobrych uczynkach, które warto robić, nie tylko od święta.

Monika Gutek „Krótka historia o kobiecie” [Lubelska autorka]

Wanda Czarnecka wie, że smutne życie. Jej małżeństwo przechodzi kryzys po stracie dziecka. Rutyna, obojętność męża i jego nałóg alkoholowy sprawiają, że jest bardzo nieszcześliwa. Z czasem w domu pojawiają się nowi członkowie rodziny oraz kolejne obowiązki. Z każdym dniem Wanda czuje się coraz bardziej samotna, niekochana i nikomu niepotrzebna. Krótka historia o kobiecie to wzruszająca opowieść, pokazująca, z jakimi problemami muszą zmierzyć się kobiety, które nie mają wsparcia rodziny i doświadczają bólu zadawanego przez najbliższe osoby. Książka skierowana jest do kobiet dojrzałych,

nkę. Czytanie znów w modzie

opozycji to nowości, więc istnieje spora szansa, że osoba obdarowywana nie ma ich jeszcze na swojej półce

które wiele przeżyły, ale też do młodego pokolenia, aby uświadomić mu, jak ważnymi osobami w życiu każdego są matka i babcia. O tym, jak silne są kobiety, przeczytacie w tej krótkiej historii.

Adam Zadworny „Heweliusz. Tajemnica katastrofy na Bałtyku”

„Mayday, mayday! Jan Heweliusz” – kapitan nadaje komunikat, który na całym świecie oznacza wezwanie pomocy na morzu. Jest 14 stycznia 1993 roku, godzina 4.36. Prom coraz bardziej pogrąża się w wodzie i staje się jasne, że to ostatnie chwile na ucieczkę. Pasażerowie skaczą do lodowatego Bałtyku, choć na pokładzie nie ma dla nich kombinizonów termicznych. Wkrótce do statku zaczynają się wlewać setki ton wody, odcinając drogę pozostałym.

Adam Zadworny opowiada historię największej katastrofy morskiej w powojennej Polsce: z ponad sześćdziesięciu osób, które były na promie, przeżyło zaledwie dziewięć – wyłącznie załoga. Próbuje ustalić, co się stało, przegląda stare akta, szuka ocalałych marynarzy, rozmawia z rodzinami ofiar i ekspertami, dociera nawet do ówczesnych decydentów. Interesuje go nie tylko przebieg katastrofy, którą odtwarza niemal minuta po minucie, ale także mozolne śledztwo w tej sprawie i skrywana historia promu. Zawinił wiatr, zły stan techniczny, błędy załogi, a może coś innego? Dlaczego kapitan zdecydował, że pójdzie na dno ze swoim statkiem? Komu najbardziej zależało na ukryciu prawdy? I dlaczego nawet dzisiaj tak trudno się do niej zbliżyć?

Magdalena Kubasiewicz, Aneta Jadowska, Milena Wójtowicz, Marta Kisiel, „Cztery trupy w barszcz” [Świąteczny klimat]

Zanim zaśpiewasz kolędę, upewnij się, że w barszczu nie pływa coś podejrzanego.

Cztery autorki. Cztery światy z pogranicza fantastyki i kryminału. Cztery trupy – bo nic tak nie podkreśla magii świąt jak porządne śledztwo! Boże Narodzenie w pałacyku myśliwskim, LARP w klimatach Opowieści wigilijnej, syrena, chimera, nocnica i gotowanie bigosu – co wyjdzie z takiego połączenia? Czy raczej: co wylezie?! Wiedźma włosingowa Pati Młynarska ratuje pannę młodą z opresji. Czy pozna tożsamość ducha, który przypałał się jesienią, a teraz wyrzydza przy posiłkach? Greta ma spędzić wigilię z dawno niewidzianą ciotką. Nie wie, że wyjazd do rodzinnej miejscowości będzie dla niej początkiem niespodzianek... nie tylko tych ukrytych w piwnicy (i nie całkiem świeżych). Jagodzie Wilczek i jej uczennicy Soni tegoroczna zima daje cenną lekcję: pokazywanie domowikowi filmów świątecznych przynosi więcej komplikacji niż najpaskudniejsza z kłatw. Sabat pisarek polskiej fantastyki wraca z nową antologią i nową porcją rozrywki. W Czterech trupach w barszcz spotkacie bohaterki znane i całkiem nowe, znajdziecie śmiech, wzruszenie i nutkę grozy. Oraz pierniczki. Wiele pierniczków. LastChristmas... (aaalbo już nic!)

Sebastian Staszewski „Lewandowski prawdziwy”

to historia drogi na szczyt jednego z najwybitniejszych napastników w dziejach współ-

czesnej piłki nożnej, a jednocześnie opowieść o ludzkich słabościach, błędach, konfliktach i brudnej stronie sportu na najwyższym poziomie.

Sebastian Staszewski dzięki rozmowom z ponad 250 osobami, w tym ekskluzywnym wywiadam z ikonami futbolu: Thomasem Müllerem, Gavim, Joanem Laportą, Karlem-Heinzem Rummeniggem, Ulim Hoeneßem, Joachimem Löwem, Andrijem Szewczenką czy Wojciechem Szczęsnym, ujawnia nieznane fakty, kulisy transferów i sekrety Roberta Lewandowskiego, a także odsłania tajemnice szatni Borussii Dortmund, Bayernu Monachium, FC Barcelony i reprezentacji Polski.

Lewandowski. Prawdziwy ukazuje historię rodziny snajpera Barcelony, kuluary utraty kapitańskiej opaski i afery premiowej w Katarze czy sztuczki stosowane podczas walki o transfer do Hiszpanii. Autor zdradza, komu Lewy groził strajkiem, z kim pobił się na treningu Bayernu i dlaczego tajna umowa uniemożliwiła mu grę w Realu Madryt, analizuje też skomplikowane relacje snajpera z Xavim, Ancelottim, Brzęczkiem, Glikiem czy Błaszczykowskim, obalając przy tym mnóstwo mitów na temat kapitana polskiej kadry. Staszewski trudne pytania zadaje również głównemu bohaterowi książki, co sprawia, że to najbardziej szczery, wnikliwy oraz szczególnie obraz słynnego piłkarza, jaki kiedykolwiek powstał.

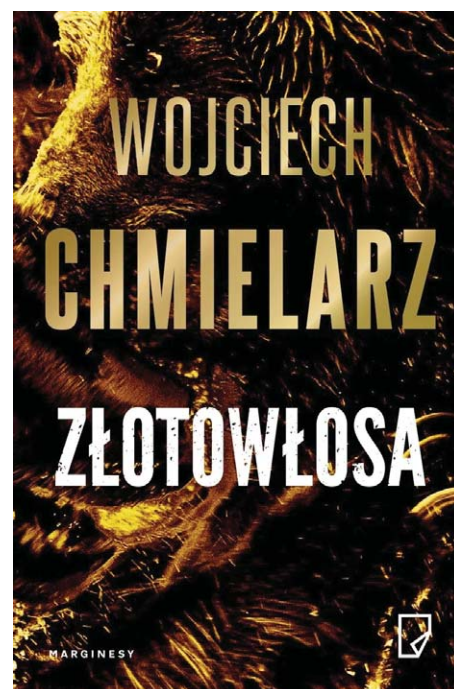
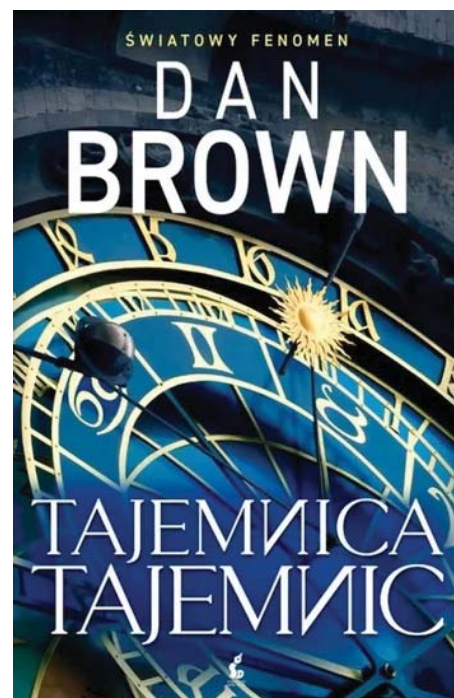
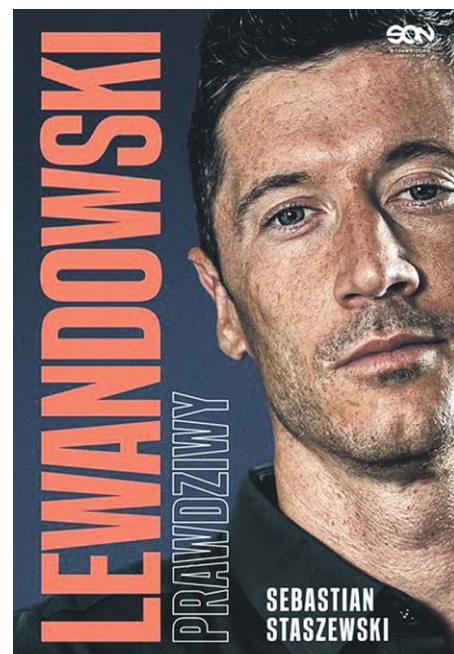
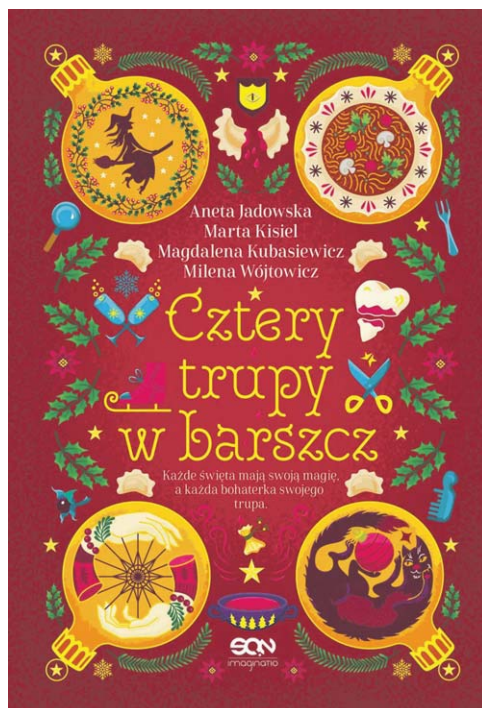
Sławomir Koper „PRL od kuchni”

Pyzy w słoikach sprzedawane na bazarach, zimne nóżki i sałatki jarzynowe smutno tkwiące w akwariach lodówek garmazeryjnych czy powolnie kręcące się kurczaki na rożnie podczas festynu – oto kadry peerelowskiego przepychu, na który było nas stać i który nie był naszym ostatnim słowem! Bary mleczne pękały w szwach, bufetowe nie nadszały z wydawaniem kielbas z wody, a mielony czy bigos w barze dworcowym potrafiły dać doznania gastronomiczno-gastryczne, których nie można było wymazać z pamięci.

Jeffrey Mason „Babcu opowiedz mi swoją historię” [Łączy pokolenia]

Czy zdarzyło ci się żałować, że już nigdy nie zapytasz swojej babci o to, co naprawdę ją ukształtowało? Że nie dowiesz się, które wybory zmieniły jej los, jakie marzenia nosiła w sercu i co było dla niej najważniejsze? «Babcu, opowiedz mi swoją historię» pozwala poznać odpowiedzi na te pytania. To wyjątkowy pamiątnik stworzony po to, by twoja babcia mogła zapisać w nim swoje najcenniejsze wspomnienia. Starannie opracowane pytania i przejrzysty układ sprawiają, że każda strona staje się okazją do snucia opowieści, które w innym wypadku mogłyby przepaść bezpowrotnie. «Babcu, opowiedz mi swoją historię» to nie tylko piękny sposób, by odkryć rodzinne historie, ale również bezcenny dar dla następnych pokoleń. Ta książka może stać się skarbnicą wiedzy o twojej ukochanej osobie – bo każda babcia skrywa w sobie niezwykłą opowieść, którą warto uwiecznić. Święta to idealny czas, aby rozpocząć wspólne dokumentowanie tej historii.

PRZYGOTOWAŁA
KATARZYNA NAKONIECZNA



Młodzież ze Szkoły Realnej wspiera dzieci z trudnymi doświadczeniami

„Przyszłość w małych rękach”

Jak wpływa trudne dzieciństwo na dorosłe życie? Czy wczesne doświadczenia mogą definiować człowieka – a może przeciwnie, młodzi zastanawia się młodzież ze Szkoły Realnej w Lublinie, realizując w ramach olimpiady Zwolnieni z Teorii projekt społeczny.

Katarzyna Nakonieczna

Uczniowie przyznają, że impulsem do stworzenia projektu była lekcja psychologii, podczas której analizowali różne eksperymenty i teorie dotyczące rozwoju człowieka. – Zaciekało nas, jak doświadczenia z dzieciństwa odbijają się później w dorosłości. Postanowiliśmy sprawdzić, czy trudne dzieciństwo definiuje dorosłego człowieka – mówią licealiści.

Według nich „trudne dzieciństwo” to przede wszystkim sytuacje traumatyczne: śmierć rodzica, rozpad rodziny, utrata opiekuna czy życie w ubóstwie. Celem projektu jest pokazanie dzieciom, że ich przyszłość nie jest przesądzona, a dorosłym – że warto wspierać młodych ludzi w kryzysie.

Znani, którzy przeszli przez trudności

Aby wzmocnić przekaz,



uczniowie stworzyli profil na Instagramie „Przyszłość w małych rękach”, gdzie przedstawiają sylwetki zna-

nych osób, które doświadczyły trudnego dzieciństwa, a mimo to osiągnęły sukces. Wśród nich jest **Kora**

– w dzieciństwie trafiła do domu dziecka prowadzonego przez siostry zakonne, bo jej mama samodziel-

nie wychowywała ośmioro dzieci. **Jakub Błaszczykowski** – jako 10-latek stracił mamę w dramatycznych

okolicznościach. **J.K. Rowling** – autorka Harrego Pottera dorastała w poczuciu niepewności, zmagając się z chorobą matki i częstymi przeprowadzkami; ucieczką był dla niej świat wyobraźni.

Uczniowie podkreślają, że te osoby nie ukrywały swojej przeszłości – a mimo trudnych doświadczeń odnalazły własną drogę. Projekt działa także na TikToku, bo młodzi chcą dotrzeć do rówieśników, którzy często nie wiedzą, że ich problemy nie są wyjątkowe, i że nie muszą z nimi zostawać sami.

Pomoc w praktyce: kiermasze, zbiórki i loterie

„Przyszłość w małych rękach” to również realna pomoc. Uczniowie organizują zbiórki dla Domu Dziecka św. Dominika w Lublinie, prowadzonego przez siostry dominikanki. W placówce najbardziej potrzeb-

W tej szkole nie ma oc

Uczniowie dostają recenzje, nie stopnie, a nauczyciele stawiają na zaufanie i sprawczość. O modelu edukacji, który wywraca tradycję Lubelskiej Szkoły Realnej Dorota Zielińska-Dryl

*** Jak powstała idea stworzenia takiej szkoły w naszym mieście?**

- Szkołę Realną stworzyło kilkanaście osób – w różny sposób związanych albo niezwiązanych z edukacją. W naszych szeregach są biznesmeni, nauczyciele, prawnicy, ludzie zajmujący się przeróżnymi dziedzinami. Łączyło nas jedno: poznaliśmy się kiedyś w szkole podstawowej naszych dzieci, które były uczone z pasją, we wspólniejszej atmosferze. Wiele z nich brało też udział w Odysei Umysłu – to jest taka olimpiada kreatywności. Widzieliśmy, że kiedy daje się dzieciom szansę i wolność, one mogą naprawdę wszystko i potrafią „przenieść górę” – dosłownie i w przenośni. Chcieliśmy stworzyć szkołę, w której będą się czuły tak dobrze, jak podczas Odysei.

- Ja natomiast od wielu lat zajmowałam się ocenianiem kształtującym i jako nauczyciel czułam, że dobrze było-

by, gdyby w naszej szkole nie było ocen liczbowych, abyśmy po prostu rozmawiali z uczniami o tym, co jest dobre, co jest do poprawy, nad czym warto popracować.

*** I chyba tym najbardziej wyróżnia się Szkoła Realna na tle innych placówek oświatowych.**

- Tak, nie mamy ocen, tylko piszemy recenzje. Uczniowie dostają informację zwrotną: „to potrafisz”, „nad tym powinieneś pracować”, „tym zajmę się z tobą, bo wiem, że masz trudności”. Wydaje mi się, że dzięki temu uczniowie robią nawet więcej. Na przykład w tym tygodniu, patrząc na realizację projektów kończących omawianie „Zbrodni i kary”, byłam zachwycona. Dzieciaki, które nie mają ocen, a przez trzy tygodnie pracują nad projektem, potrafią zrobić fenomenalne rzeczy. Tego nie mieści kategoria żadnej oceny, nawet „celującej”.

- Nasi uczniowie często mówią, że tym, co najbar-

dziej nas wyróżnia, są relacje. Rzeczywiście mocno emocjonalnie angażujemy się w ich problemy, jesteśmy dla nich bardzo otwarci. Uważamy, że tylko prawdziwy i życzliwy dialog przynosi efekty.

*** Mówi się dużo o przeładowanych planach zajęć. Tutaj do programu dochodzą nowe przedmioty, spotkania z różnymi osobami. Da się to pogodzić?**

- Mamy problem z planem wynikający z tego, że od drugiej klasy liceum uczniowie mogą dowolnie wybierać rozszerzenia. I te rozszerzenia mogą być bardzo różnorodne – ktoś może jednocześnie rozszerzać fizykę i filozofię, albo historię sztuki i matematykę. Dzięki temu robią to, co lubią, i przygotowują się do matury z przedmiotów, które naprawdę ich interesują.

- Dodatkowo w ramach specjalizacji mamy różne kursy, które uczniowie mogą

wybierać. Nie jestem osobą najbardziej kompetentną, żeby szczegółowo o nich opowiadać, ale mamy m.in. pisanie kreatywne z panem Wrońskim, kurs kulinarny w jednej z lubelskich restauracji, kursy pierwszej pomocy, logiki, druku 3D, sztucznej inteligencji, dubbingu czy retoryki. Każdy uczeń przechodzi obowiązkowo dwa takie kursy. To trochę specyfika Szkoły Realnej – ona ma przygotowywać do realnego życia, rozwijać sprawczość, pokazywać, że świat jest otwarty.

- Stąd nasz plan jest kolorowy i porożrzucany – ale to wynik tego, że chcemy dać uczniom możliwość rozwijania tego, co ich interesuje. Absolutnie nie profilujemy od pierwszej klasy. Wśród naszych założycieli jest psycholożka, która zawsze mówiła, że pierwsza klasa to jeszcze nie jest moment, by dzieci jednoznacznie wybierały profil; to przychodzi później.



kach”

można je przekuć w siłę? Nad tymi pytaniami
ny „Przyszłość w małych rękach”

ne są artykuły pierwszej potrzeby: żywność, słodycze na podwieczorek, środki higieniczne i chemiczne.

Pierwszą akcją był szkolny kiermasz gofrów. – Wszystkie sprzedaliśmy! Pieczenie zaczęliśmy o dziewiątej rano, poszły co do sztuki – opowiadają z dumą.

To dopiero początek. Uczniowie planują loterię fantową, a także ustawienie puszek w lokalnych restauracjach. W grudniu, kiedy ludzie są szczególnie skłonni do pomagania, liczą na dobre efekty zbiórek. W planach jest również spotkanie z dziećmi z domu dziecka oraz przygotowanie dla nich niespodzianki.

– Niczego nie narzucamy, uczniowie rozwijają się zgodnie ze swoimi zainteresowaniami i pomysłami. Muszę przyznać, że zaskoczyła nas dojrzałość tego projektu. To bardzo szlachetna inicjatywa i jestem z nich

dumna – mówi **Paulina Wawrzyszak**, nauczycielka i opiekunka grupy.

PIERWSZY KROK

To pierwsza edycja Zwolnionych z Teorii w tym roczniku, a projekt jest już na etapie realizacji. Młodzież zapowiada, że działań będzie coraz więcej. „Zwolnieni z Teorii”, to ogólnopolska olimpiada dla uczniów szkół ponadpodstawowych, która polega na realizacji projektów społecznych, które rozwiązują problemy w ich otoczeniu, ucząc przy tym praktycznych umiejętności (praca zespołowa, planowanie, zarządzanie). Uczniowie działają w grupach, tworzą własne inicjatywy, a całość jest wspierana przez biznes i mentorów, co przygotowuje ich do przyszłości zawodowej.

en

lycyjne myślenie, opowiada wicedyrektor

*** Sprawdza się taki system? Jak z perspektywy lat pani to ocenia?**

– Jeśli chodzi o dane statystyczne, wyniki matur są naprawdę wysokie. Ale jest coś jeszcze, czego nie da się policzyć: widzimy, że nasi uczniowie to mądrzy, dobrzy ludzie, tacy pomocni. Dużą rolę przykładamy do tego, by wychodzili poza szkolne ławki – pomagali innym, realizowali projekty, spotykali ciekawych ludzi. I oni rzeczywiście angażują się w różne inicjatywy.

*** Nie zmagacie się z problemami wychowawczymi?**

– Czasem się zdarzają, oczywiście. Staramy się je rozwiązywać na bieżąco.

*** A jeśli chodzi o ich dalszy rozwój – zawodowy, naukowy – widać potem, że uczniowie dobrze sobie radzą? Że łatwo wchodzi w dorosłość?**

– Myślę, że tak. Obserwujemy ich prywatnie. Teraz umawiamy się też z absol-

wentami na wspólne dekorowanie pierniczków, więc będziemy mieć taki bezpośredni feedback, jak im się żyje. Wydaje mi się, że naprawdę wspaniale wchodzi w dorosłość. Są empatyczni, relacyjni, sprawczy. Mimo że niektórzy mają stypendia naukowe, mówią, że „nie uczą się dla ocen” i że brakuje im tego, że ktoś powie: „to umiesz”, albo „tu musisz jeszcze popracować”. Jedna z naszych absolwentek przyszła ostatnio i powiedziała: „Wie pani co, dostałam na studiach tróję za esej, ale nikt mi nie powiedział, co robiłam źle. A tu zawsze wiedziałam”.

– Myślę, że ten system się sprawdza – dla uczniów, ale też dla nas, nauczycieli. Jesteśmy po prostu szczęśliwsi, bo możemy się realizować. Dla niektórych to powołanie, dla innych zawód, ale widzimy, że nasza praca daje efekty.

**ROZMAWIAŁA
KATARZYNA NAKONIECZNA**

Dziewczyna z Wapiennej

Lublin – mój Lublin – to ulica Wapienna, a następnie nowe osiedle na Czubach. Wapienna – moja przestrzeń, mój mały świat pomiędzy rzeką Bystrzycą, a Politechniką Lubelską, moja droga szczęścia przez Narutowicza do przedszkola na Kruczej – wspomina Monika Kwiatkowska, wiceprzewodnicząca Rady Miasta Lublin.

Do przedszkola zawoził mnie zawsze tata, a wracałam przeważnie pieszo, z mamą przez Narutowicza, po drodze były zakupy w delikatesach Społem, czasami zaglądaliśmy do rybnego na Głębokiej. Pamiętam srebrną wagę szalkową na ladzie i tłumy kupujących ustawionych w kolejce; po chleb czy mleko kolejka była krótsza, a ta do mięsnego potrafiła się ciągnąć, bywało, że mijała Środkową czy Wschodnią.

Zabawa w kolejce była przednia, chyba, że nie było znajomych dzieciaków, to się nudziłam. Tak właśnie nudziłam się pewnego popołudnia, a ponieważ nuda była trudna do wytrzymania dla energicznej pięciolatki, jaką wtedy byłam, postanowiłam nie tracić czasu pod sklepem, tylko wrócić samej na Wapienną – bo przecież dobrze wiem którądy iść. Mama zagadana z paniami z kolejki, początkowo nie zauważyła, że mnie nie ma, a później w poszukiwaniu dziecka pomogli jej panowie milicjanci z pobliskiego komisariatu MO. Zrobili to profesjonalnie, ponieważ zostałam odnaleziona z kumplami pod domem.

Kumple, szalone dzieciaki z Wapiennej... Było nas dużo, sami chłopcy i ja. Chowając się przed rodzicami przechodziliśmy przez Nadbystrzycką na plac zabaw przy wieżowcach na Zachodniej. Ale mój ulubiony plac znajdował się pod adresem Nadbystrzycka 39, był ogromny, cały wyasfaltowany, z nieśmiertelnymi drabinkami, metalowymi huśtawkami, zjeżdżalnią i karuzelą – to był lunapark mojego dzieciństwa! Traciliśmy poczucie czasu, od zabawy odrywał nas zachód słońca lub rozwścieczony głos rodzica.

Wapienna to czas mojego beztróskiego dzieciństwa spędzonego na wsi w centrum miasta, odkrywcze wyprawy prowadzące dzikiemi asfaltowymi drogami do niezdojonej dżungli miasta. Wapienna to rywalizacja o przywództwo w bandzie, konkurs na najgłupszy pomysł, na najdalszą wycieczkę i najwięcej zjedzonych parówek. Byłam dziewczyną



Monika Kwiatkowska (pierwsza od prawej, w górnym rzędzie) w I klasie Szkoły Podstawowej nr 28 przy u. Romantycznej w Lublinie

FOT. ARCHIWUM AUTORKI

z Wapiennej, która odkrywa i podbija świat – z ciekawością, ufnością i spontaniczną radością.

Z końcem zerówki przenieśliśmy się na ulicę Różaną na pobliskich Czubach, naukę rozpoczęłam w szkole podstawowej nr 28, która wtedy jeszcze mieściła się przy ulicy Romantycznej, w małym jednopiętrowym budynku. Dzieciaków było mnóstwo, szkoła pękała w szwach, wyż demograficzny dawał się we znaki, uczyliśmy się na zmiany, od godziny 7.00 do 19.00, a nawet 20.00. Pamiętam ciepło, zbyt ciemne światło w naszej sali lekcyjnej, drewnianą skrzypiącą poręcz i tatę przysypiającego na ławce w szatni, czekającego aż skończą lekcje.

Po trzech latach nauki płynnie przenieśliśmy się do klasy czwartej w nowo oddanym budynku szkoły przy ulicy Radości. Tu wyż demograficzny został nazwany literkami alfabetu w danym roczniku, w moim było jedenaście do „k”. Rozpoczęła się też moja mozolna codzienna trasa do szkoły – z Różanej przez Jutrzenki, kładką nad Filaretów, następnie alejką wzdłuż Fantastycznej, która w chwili obecnej nazywana jest Aleją Marzeń, a wtedy marzeniem było przebycie jej jak najszybciej, żeby

w lecie nie dostać słonecznego udaru, a zimą nie zostać zmiecionym z powierzchni razem z wiatrem i śniegiem.

Zima na Czubach była bajkowa i szalona, gromadnie jeździliśmy na sankach, narciach i czymkolwiek się dało w wózku oddzielającym Czuby od LSM-u. Na białych połaciach śniegu w wózku widać było morze czarnych mrówek – to byliśmy my, dzieci z Czubów; przemożone, przemarznięte, ale zadowolone. Wczesna wiosna kojarzy mi się z wiecznami brudnymi butami, na osiedlu dopiero zaczynały powstawać pierwsze chodniki, a błoto było wszędzie. Wejście do wozu o tej porze roku groziło utratą butów, które grzęzły, zapadały się i zostawały w wózku na wieki.

Wraz z cieplejszymi dniami powracały do pracy dźwigi budowlane i żurawie, do dzisiaj brzęczy mi w uszach ich skrzypienie i popiskiwanie, które wtedy zastępowało ptasi śpiew. Powróciły też bitwy w wózku, walki terytorialne pomiędzy Czubami, a LSM-em. Wspominając to teraz uświadamiam sobie, jak dużo mojej aktywności skupiało się właśnie w tym jednym wózku. Przed południem, na wysokości osiedla Skarpa wóz był stadionem lekkoatletycz-

ny, który zastępował nam salę gimnastyczną, a popołudniami na wysokości osiedla Rury był moim placem zabaw, małym gajem, ogrodem w którym królowały mirabelki.

Dorastałam, a w wózku zaczynałam zanurzać się jak „W Malinowym Chruśniku”. Na otaczającą rzeczywistość patrzyłam już innymi oczami, zauważałam całą ferię barw miasta. Wóz znaczył dla mnie coraz więcej. Był miejscem rozstrzelanych w dzielnicy więźniów politycznych, pierwszych przyjaźni, których potem zabrakło, punktów których już nie ma.

Lublin tamtych lat pozostał w pamięci moich uczuć i zmysłów; w zapachu wysłodków dochodzącym późną jesienią z Krochmalnej, w krzyku jerzyków kołujących wieczorami nad miastem i w ciężkiej mgłę opadającej nad Bystrzycą.

MONIKA KWIATKOWSKA

DZIEWCZYNY Z KALINY, CHŁOPAKI Z KROCHMALNEJ

Opisujcie ulice swojego dzieciństwa, czekam na Wasze opowieści: magdabozko@poczta.onet.pl
Magdalena Bożko-Miedzwiecka



„Polowania” na

UROKI PRL W 1976 roku co drugi Polak – według ankiety – wierzył, że przed świętami uda mu się kupić masło. W grudniu większość sklepów w Polsce była oblegana przez tłumy kupujących. Lubelszczyzna nie była wyjątkiem. Tak wyglądał przedświąteczny handel w PRL.

Krzysztof Załuski

Towaru jest dość, tylko trzeba dobrze szukać – tak przekonali Polaków partyjni dygnitarze w czasach PRL-u. Mówili to czasami do kamer stojąc na tle pustych sklepowych półek. Okres przedświąteczny w latach kryzysu związany był głównie z „polowaniem” na towar, za którym trzeba było często stać w długiej kolejce. Ówczesne media co jakiś czas informowały na pierwszej stronie, że do portu w Gdyni czy Gdańsku zmierza statek z pomarańczami z Kuby czy cytrynami z oceanu. I że będzie ich pod dostatkiem. Różnie z tym bywało. W latach 60. Władysław Gomułka stwierdził, że Polacy mogą się obyć bez cytryn, bo więcej witaminy C jest w kiszce kapuście. Nie miał jednak pomysłu, jak tę kapuść wycisnąć do herbaty.

Przez wiele lat cytrusy – zwłaszcza pomarańcze i mandarynki – były jedynie „od święta”. Podobnie jak banany.

- Pamiętam do dzisiaj swojego pierwszego w życiu banana – wspomina pan Stanisław, 64-letni dziś mieszkaniec Hrubieszowa. - Dostałem go w paczce od Mikołaja jak miałem może z osiem, dziewięć lat. Byłem rozczarowany, bo nie miał dla mnie smaku. Ale próbowałem za to ślizgać się po skórce od banana, bo akurat w telewizji był film „Flip i Flap” i tam była taka scena.

Na kłopoty - krewny na wsi

Największe przedświąteczne kolejki były jednak przed sklepami mięsnymi.

- Człowiek chociaż na święta chciał spróbować lepszej wędliny – wspomina Grażyna Kaczmarek z Lublina. - Pamiętam, że kiedyś stałam pół nocy w kolejce do mięsnego. Tłum ludzi, zimno. Zanim doszłam do lady, to zabrakło już polędwicy i szynki. Na szczęście mężowi udało się gdzieś kupić dużą konserwę „Polish ham”, która wówczas była nie lada rarytasem. I to była uczta w pierwszy dzień świąt. Niedawno widziałam taką samą puszkę w markecie, ale już się nie skusiłam.

W nieco lepszej sytuacji byli ci, którzy mieli bliskich na wsi lub wiedzieli, gdzie i u kogo można zamówić

„ćwiartkę” – tak nazywano umownie część ubitej świni. Mięso następnie trafiało do zaprzyjaźnionego masarza, który przerabiał je na różnego rodzaju wędliny.

Niektórzy sami robili w domu np. kielbasę i wędzili ją w prowizorycznej wędzarni ustawionej za osiedlowymi garażami.

O tym, że zbliżają się święta, można się było przekonać obserwując także wiszące za oknami i balkonami lubelskich domów. Wiele osób w ten sposób zabezpieczało prowiant na święta – od zaprzyjaźnionego myśliwego. Upolowany zając był często również praktycznym upominkiem bądź „dowodem wdzięczności”.

Kartki i... puste haki

Wprowadzie przed każdymi świętami media uspokajały, że tym razem sklepy są dobrze przygotowane do tego okresu, to jednak – na wszelki wypadek – niektóre gazety zamieszczały porady, jak odświeżyć czerstwy chleb, a nawet zeschnięte kromki i inne małe kawałki pieczywa.

Zanim pojawiły się supermarkety, lublinianie zaopatrywali się przede wszystkim w sklepach osiedlowych, w których nie zawsze można było wszystko dostać. Wtedy trzeba było jechać nawet na drugi koniec miasta. A jeśli akurat coś „rzucili” do sklepu obok pracy, to nikogo nie dziwiło, że wszyscy wtedy rzucali robotę i ustawiali się w kolejkę. W mniejszych miejscowościach niektóre sklepy były czynne np. tylko do godz. 16; w większych zazwyczaj do 18 czy 19.

Najgorzej było w latach 80., kiedy większość towarów była reglamentowana i obowiązywały kartki żywnościowe. Jeszcze trudniej było w stanie wojennym, kiedy na wyjazd poza swoje miejsce zamieszkania trzeba było mieć specjalne zezwolenie.

Maria Wilczyńska z Lublina pamięta doskonale, jak trudno było wtedy przygotować się do świąt. - Jak wychodziłam z pracy, to w sklepach zazwyczaj już nic nie było – wspomina. - Z pracy nie mogłam się wyrwać w ciągu dnia, bo pracowałam wtedy w przychodni. Gdyby nie mój brat, który mieszkał wtedy na wsi i przywiózł mi swoje kawałki wędliny, to nie wiem, jak by te święta ogarnęła. Pa-

mietam, że kiedyś jak weszłam do naszego sklepu mięsnego na osiedlu, to były tylko świńskie nogi, jakieś ochłapy podgardla i kawałek słoniny. Do dzisiaj mam przed oczami widok pniaka w sklepie, na którym te ekspedientki rąbały mięso i zakrawione, pokryte blachą lady.

Delicje dla wybranych

Tuż przed wigilią odbywało się z kolei „polowanie” na karpie. Można je było kupić nie tylko w sklepie, ale i na targu, gdzie sprzedawca na miejscu je też uśmiercał. Na oczach kupujących. Także dzieci.

Obiektem pożądania i zazdrości były świąteczne paczki z zagranicy. Kawa, słodycze, szynka w puszcze, cytrusy czy też piwo w puszcze – to były prawdziwe rarytasy, które na stole podczas wigilii czy Bożego Narodzenia były przysłowiową wisienką na torcie. Co ciekawe, takim smakołykiem była chociażby wspomniana już puszka „Polish ham” czy „Krakus”, która odbyła podróż z Polski do Kanady i z powrotem. A w kraju praktycznie nie do dostania, bo większość była eksportowana.

Ci, którzy mieli dolary lub bony, na święta zaopatrywali się w Peweksie. Niewiele osób było jednak na to stać. Wprowadzie za jednego dolara można było kupić butelkę wódki, dobre papierosy i gumę do żucia, ale mało kto zarabiał wówczas w przeliczeniu więcej miesięcznie niż kilka dolarów.

Świecące choinki

Święta to również kupno choinki. Wraz z pojawieniem się na rynku sztucznych drzewek, zmalało swego czasu zainteresowanie naturalnymi. Okazało się jednak, że planowa gospodarka PRL nie poradziła sobie z narastającym popytem na plastikowe drzewka i wkrótce w polskich domach znów zagościły te żywe. W latach 60. ub. w. w wielu domach, zwłaszcza na wsi wciąż popularne było oświetlenie świątecznych drzewek niewielkimi świeczkami, które umieszczane były w specjalnych klipsach przyczepianych do gałązek. Jak łatwo można przypuszczać, najjaśniejsze świeciły podczas pożaru, a tych nie brakowało.

W wielu domach choinki przystrajano ozdobami

szynkę i cytryny...



wykonanymi przez dzieci w szkole na zajęciach praktyczno-technicznych. Były to m.in. różnego rodzaju łańcuchy, gwiazdy i inne zrobione z papieru lub bibuły.

Ten okres był również dużym wyzwaniem dla poczty, która – jako monopolista – musiała poradzić sobie z ogromną ilością listów i paczek. Zdarzały się sytuacje, że świąteczne paczki wysyłane z zagranicy docierały do adresata dopiero po świętach. Spowodowane to było tym, że każda taka paczka musiała przejść odprawę celną.

Na brak pracy w tym czasie nie narzekały również pracownice telekomunikacji, które łączyły rozmowy międzynarodowe i międzynarodowe.

– W zwykłe dni na rozmowę z rodziną w Kanadzie czekałam kilka godzin – wspomina Beata Ślusarczyk. – Kiedyś przed świętami zamówiliśmy rozmowę z numerem w Edмонтom i na połączenie czekaaliśmy trzy dni.

To, co pozostało z czasów PRL-u do dzisiaj, to znane powiedzenie, które obowiązuje do dziś tuż przed świętami i brzmi „zostaw, to na święta...”

DWA ŁYKI STATYSTYKI

W 1971 r. przeciętny Polak codziennie spędzał w kolejce sklepowej 73 minuty, to pięć lat później już 94. Wedle badań OBOP z 1976 r. jedynie 45 proc. ankietowanych wierzyło, że przed wigilią uda im się łatwo kupić masło, zaś co do mięsa takie przekonanie wyraził tylko co setny.



Prezes największej firmy na Lubelszczyźnie odwołany

Przychodzi były szef Tauronu

PRZYCHODZI BYŁY SZEFE TAURONU Rada nadzorcza Polskiej Grupy Energetycznej z siedzibą w Lublinie poinformowała dzisiaj o odwołaniu prezesa Dariusza Marca. Jego obowiązki przejął Dariusz Lubera. Stanowisko stracił również wiceprezes ds. operacyjnych, Maciej Górski.



Dariusz Lubera (na zdj.) przejął obowiązki odwołanego prezesa PGE, Dariusza Marca

Radosław Szczęch

Dariusz Marzec energetycznym gigantem kierował od 18 marca zeszłego roku. W latach 2013-2016 zajmował stanowisko wiceprezesa PGE do spraw rozwoju. Uchwała o jego odwołaniu została podjęta dzisiaj, w poniedziałek, 8 grudnia. Przyczyny takiej decyzji rady nadzorczej nie zostały podane. Wraz z szefem państwowego przedsiębiorstwa funkcję stracił również wiceprezes do spraw operacyjnych, Maciej Górski.

Na czele PGE rada nadzorcza postawiła **Dariusza Lubere**, doświadczonego menedżera branży energetycznej. Lubera w latach 2008-2015 kierował inną dużą spółką – Tauronem Polska Energia S.A. który w 2010 roku trafił na GPW. Od 2017 roku prowadzi własną działalność gospodarczą – według złożonego oświadczenia, nie jest ona konkurencyjna dla PGE.

Nowy p.o. prezesa to absolwent Akademii Górniczo-Hutniczej oraz Akademii Ekonomicznej w Krakowie. W przeszłości był prezesem m.in. Zakładu Energetycznego w Tarnowie, stał również na czele Polskiego Towarzystwa Przemysłu i Rozdziałów Energii Elektrycznej. Jak wynika z komunikatu rada

delegowała Dariusza Lubere „do czasowego wykonywania czynności członka zarządu spółki na okres do 3 miesięcy oraz o powierzeniu mu obowiązków prezesa zarządu spółki”.

Zmiany we władzach PGE zaczęły się już w zeszłym tygodniu, kiedy podczas nadzwyczajnego walnego zgromadzenia z funkcji członków rady nadzorczej zostali odwołani: **Małgorzata Banasik** oraz **Sławomir Patyra**. Ich miejsce w piątek, 5 grudnia, zajęli wspomniany **Dariusz Lubera** oraz **Piotr Stolarczyk**.

Obecnie w skład zarządu grupy kapitałowej, poza prezesem Lubere, wchodzi: **Marcin Laskowski**, **Robert Kowalski** i **Przemysław Jastrzębski**. Szefem rady nadzorczej jest **Michał Domagała**, a jej skład uzupełniają: **Andrzej Sadkowski**, **Anna Kowalik**, **Elżbieta Niebisz**, prof. **Andrzej Rzońca**, **Andrzej Kozyra**, **Dariusz Libera** i **Piotr Stolarczyk**.

PGE to największy dostawca energii elektrycznej i ciepła w Polsce oraz największa firma z siedzibą w województwie lubelskim. Niecałe 61 proc. akcji spółki należy do Skarbu Państwa, a kontrolę nad nią sprawuje Ministerstwo Aktywów Państwowych.

ŹRÓDŁO: PGE/FB

O polskich szopkach

Legenda głosi, że pierwszą szopkę wybudował na leśnej polanie Franciszek z Asyżu w 1223 r. Ustawił nieruchome figury i żywe zwierzęta, co dało początek tradycji jasełek. W Lublinie najstarsze szopki budowano w nieistniejącym już kościele św. Michała w Lublinie, kościele św. Mikołaja na Czwartku i kościele klasztornym o.o. Dominikanów. Szopkom towarzyszyły

liturgiczne teatralizacje oparte na biblijnych przekazach o Narodzeniu Jezusa (u św. Michała) oraz jasełka (w nieistniejącym już kolegium jezuickim przy archikatedrze). W polskich szopkach pojawiały się postacie królów i zwyczajnych ludzi. Sceny narodzin przedstawiano w stajence, szopie, chacie góralskiej, a nawet grocie skalnej.

Wigilia i tradycja

Na lubelskich wsiach w izbie, gdzie odbywała się wieczerza, w czterech kątach stawiano niewymłócone snopy zboża. Po wieczerzy dawano zwierzętom po kawałeczku opłatku, żeby zapewnić im zdrowie, a sobie dorodny przychówek. Nie tylko dzieci wierzyły, że o północy zwierzęta rozmawiają ze sobą ludzką mową, ciesząc się z narodzin Jezusa. Ale najpiękniejszym chyba zwyczajem było zapraszanie na wigilię ludzi samotnych. A co było na stołach? W bogatszych domach dań było dwanaście, bo tylu było apostołów. Wszystkie potrawy przyrządzano na oleju rzepakowym lub maśle. Mimo, że nasi przodkowie ściśle przestrzegali postu, to w poszczeniu osiągnęli kulinarną

doskonałość. Na stole nie mogło zabraknąć ryb. Od słynnego polskiego karpia w szarym sosie po każdą z ryb, jaką dało się złapać w stawie lub rzece. Wigilię rozpoczynała jedna z tradycyjnych zup wigilijnych: barszcz czerwony z uszkami, zupa grzybowa lub migdałowa. Ale najczęściej był to barszcz z obowiązkowymi uszkami. Im były mniejsze, tym lepiej świadczyły o kunszcie pani domu. Obok uszek do barszczu robiono także kruche pierożki z grzybowym farszem, zapiekane na złoto w duchówce. Po śledziach, kapustach z grzybami i grochem, krokietach, kaszach nadchodził czas na słodkości. Królowały kluski z makiem, tamarce z makiem, makowce.



Wigilijny stół na Lubelszczyźnie

Pierwszą wigilijną zupą w Polsce był biały barszcz na zakwasie ugotowany z dużą ilością grzybów oraz zupa grzybowa. Dopiero później czerwony barszcz na zakwasie. Wigilijny stół na Lubelszczyźnie był skromniejszy niż w innych rejonach Polski. Jadano tu

czerwony barszcz z uszkami, śledzie na kilka sposobów, karpia. Ale były też istne rarytasy. Jak wigilijny chleb, czarny barszcz grzybowy z kaszą gryczaną, wyśmienite gołąbki z kaszy mocno wypełnione grzybami z cebulką czy susz z owoców leśnych. **(SZ)**

Robimy wigilijne

Odpowiedni moment na cieszenie się śledziem jest zawsze, ale nie ma Mamy dla was przepisy od mistrzów.

Waldemar Sulisz

Zanim oddamy głos Eugeniuszowi Mientkiewiczowi i Andrzejowi Szylarowi, twórcom „Nocy Śledziożerców” (w ciągu 18 lat stworzyli prawie 2000 potraw ze śledzia) profilu Śledziożerca i takiego kanału na YouTube. Warto wspomnieć, że idea bycia śledziożercą zyskała w Polsce ogromną popularność. Co to znaczy być śledziożercą? – To oznacza, że trzeba lubić śledzie, czasem zrobić jakąś potrawę ze śledzia, zjeść, być z tego zadowolonym. Moż nawet być szczęśliwym – tłumaczą Eugeniusz i Andrzej.

Na początek forszmak odeski

Śledzie lubię. Najbardziej w sosie piernikowym. Ale jestem także wielkim fanem forszmaku odeskiego, który w swojej restauracji „Kaplony i szczeżuje” na krakowskim Kazimierzu podają Agnieszka Kraszewska i Aleksander Baron. – Forszmak odeski powstaje przez posiekanie razem śledzia, jaj ugotowanych na półtwardo, cebuli, jabłek i prażonych orzechów włoskich. Podajemy forszmak odeski na grzance z chalki – tłumaczą Agnieszka i Aleks. Robi się odeski bardzo szybko, proporcje daje się na smak. Forszmak jest doskonały, a na chalce to już istny cud. Bardzo polecam. Dodajmy jeszcze, że w XIX wiecznych książkach kucharskich występuje forszmak śledziowy zapiekany. Lucyna Cwierczakiewiczowa, autorka słynnych książek kucharskich i poradników o prowadzeniu gospodarstwa domowego radziła taki forszmak na ciepło z parmezanem. Warto poeksperymentować. A teraz przepisy. Najpierw Eugeniusz Mientkiewicz, który każdy z przepisów opatrzył specjalną dedykacją. – Tego roku postanowiłem skomponować śledzie na święta dla moich przyjaciół. Każdemu dedykowałem osobny przepis, który w jakiś sposób mi się z nimi kojarzy – mówi Mientkiewicz.

Z suszonym borowikiem i helskim anchois

SKŁADNIKI: 6 filetów śledziowych, 3 fileciki helskiego anchois (ostatecznie każdego innego), 3 dag suszonych borowików, 1 łyżka pasty pomidorowej, 1 duża cebula, olej, 1 łyżka pieprzu z zalewy, 2 listki laurowe, 4 ziarna ziela angielskiego,



WYKONANIE: grzyby namoczyć, ugotować i pokroić w paski. Śledzie odmoczyć i pokroić na podłużne kawałki. Cebulę drobno posiekać w kostkę, poddusić na oleju, pod koniec dodać rozdrobnione anchois i grzyby. Dodać pastę pomidorową i chwilę jeszcze dusić. Dodać pieprz.

Całość schłodzić. Wymieszać sos ze śledziami, przyprawami i odłożyć na kilka godzin do lodówki.

Dla Piotra Lisakowskiego z Jastarni. Koniecznie chciałem użyć jego obłędnych filecików anchois ze szprotek. Robi je wg przepisu swojej kaszubskiej babci, macerując w beczkach ponad rok.

Śledzie rybaków

SKŁADNIKI: 4 filety śledziowe, 20 dag wędzonego karpia, 4 małe ugotowane ziemniaki, 2 jaja na twardo, 2 konserwowe ogórki, 1 jabłko, 1 mała czerwona cebula, ½ pęczka szczypiorku, 1 łyżka majonezu, 1 łyżka kwaśnej śmietany, 1 łyżeczka musztardy.

WYKONANIE: śledzie odmoczyć, podzielić na cząstki. Z wędzonego karpia oddzielić mięso i pokroić w niezbyt drobną kostkę. Jabłko i ogórki skroić w średnią kostkę, a cebulę w drobną kostkę.

Jaja i ziemniaki pokroić w kawałki wielkości cząstek śledzi. Z majonezu, śmietany i musztardy ukroić sos. Zmieszać śledzie z pozosta-



łymi składnikami i sosem. Odstawić do lodówki aby się nieco przegryzło i schłodziło. Podawać salatkę posypaną drobno posiekanym szczypiorkiem.

Takich wędzonych karpia jak robią Gosia i Grzegorz Koza z Wojnowa to mało kto robi. To ukłon dla ich pasji do ryb i gotowania.

Miodowe świąteczne śledzie na piernikowo

SKŁADNIKI: 6 filetów śledziowych, ½ szklanki oleju słonecznikowego, 5 łyżek miodu lipowego Drahimskiego a jeszcze lepiej smakowego „piernikowego” lub 1 łyżeczka przyprawy do pierników, 5 łyżek soku z cytryny, skórka starta z połowy pomarańczy, 5 goździków, 1 gwiazdka anyżu.

WYKONANIE: śledzie odmoczyć i podzielić na cząstki. Olej, miód i sok z cytryny zagrząć i dokładnie zmieszać. Dodać na koniec startą skórkę pomarańczową, goździki i anyż (opcjonalnie mieszanke

piernikową). Zostawić do schłodzenia. Do chłodnego już sosu miodowego włożyć śledzie, dokładnie wymieszać i przełożyć do słoja. Odstawić na dobę do lodówki.

Miody Drahimskie zyskały światową sławę bo weszły do rankingu TasteAtlas i to do pierwszej dziesiątki. Konrad Fujarski od jakiegoś czasu prosi mnie abym mu wymyślił jakiś

śledziowo-miodowy przepis. Sądzę że ten go bardzo usatysfakcjonuje.

Andrzej Szylar, piernikowe śledzie z imbirem

SKŁADNIKI: 5 solonych filetów, 1/3 szklanki oleju słonecznikowego, 1 łyżeczka posiekanego świeżego imbiru, 1/2 łyżeczki mielonego cynamonu, 5 goździków, 5 ziaren pieprzu, 5 ziaren ziela angielskiego, 5 dag suszonych pierników, 5 dag orzechów włoskich, 1 łyżka miodu gryczanego, 1 łyżka octu winnego.

WYKONANIE: śledzie odmoczyć, do ostatniej wody dodać ocet (lub sok z cytryny). Pokroić w cząstki. Na suchej patelni podprażyć goździki, pieprz, ziele angielskie, po zdjęciu z patelni posypać cynamonem, zalać olejem i dać naciągnąć przyprawami. Z miodu i posiekanych: imbiru, orzechów, pierników urobić pastę. Połączyć z aromatycznym olejem. Doprawić octem. Dodać do śledzi i dokładnie wymieszać. Zamknąć w słoiku aby doszły.

Andrzej Szylar, bismarcki. Jak najbardziej na święta, a już takie zrobione własnoręcznie, mogą być tych świąt ozdobą

SKŁADNIKI: 1 kg świeżych śledzi bałtyckich, 250 ml octu spirytusowego, 200 g cukru, 1 łyżka gorczycy, 3 listki laurowe, kilka ziaren ziela angielskiego, 1 duża cebula, 2

FOT. ARCHIWUM ALEKSANDRA BARONA

śledzie

lepszego niż Wigilia i święta.



FOT. ARCHIWUM EUGENIUSZA MIENKIEWICZA I ANDRZEJA SZYLAR

marchewki, 1 l wody, 1 płaska łyżeczka soli.

WYKONANIE: w rondelku z wodą zagotować pokrojoną w plastry marchew i cebulę, dodać przyprawę i ocet, gotować około 5 min. Śledzie wypatroszyć. Odciać głowy, płetwy i ogon. Dokładnie umyć, wyczyścić, usunąć kręgosłup i ości tak, żeby nie rozciąć filetów. Tak zwane motyle zwinąć w rulon do ogona i związać sznureczkiem lub grubą nitką. Ułożyć dość luźno w słoju i zalać gorącą marynatą. Po trzech dniach marynowania śledzie są gotowe do spożycia.

Andrzej Szylar, sałatka Śledziożerców

SKŁADNIKI: 400 g filetów solonych ze śledzi, 2 nieduże por tylko biała część, 2 jabłka, 2 łyżki soku z cytryny, 1 ząbek czosnku, 3 łyżki śmietany 18%, 1 łyżka majonezu, 1 łyżeczka musztardy, 1 łyżeczka miodu, pieprz do smaku, 1 łyżka masła.

WYKONANIE: filety śledziowe moczyć w zimnej wodzie. Następnie osuszyć za pomocą ręcznika i skropić sokiem z cytryny z obu stron. Odstawić na 30 minut, a po upływie czasu znów osuszyć ręcznikiem. Kroić na kawałki o szerokości około 2 cm. Pora pokroić w krążki i zeszklić na maśle około 3 minuty, jeżeli ktoś lubi bardziej miękkie to dłużej. Do duszącego się pora dodać przeciśnięty

przez prasę czosnek. Całość doprawić solą oraz pieprzem do smaku. Zdjąć z patelni i odstawić do przestygnięcia. Jabłka skroić w średniej wielkości kostkę. Śmietanę wymieszać z majonezem, musztardą oraz miodem. Do miski przełożyć pokrojone śledzie, jabłko, pora oraz przygotowany sos. Całość dokładnie wymieszamy i odstawiamy do lodówki, na całą noc. Dobrze smakuje z gorącymi kartoflami. A teraz przepis z naszej kolekcji.

Na finał śledzie obiadowe

SKŁADNIKI: 50 dag świeżych śledzi, 1 szklanka mleka, 4 dag suszonych grzybów, 1 czerstwa bułeczka, 2 cebule, sól, pieprz, olej, 1 jajko, pół szklanki tartej bułki, 3 łyżki maki

WYKONANIE: śledzie sprawić, wyjąć kręgosłupy i ości. Wypłukać w zimnej wodzie, zalać mlekiem i odstawić na 2 godziny. Grzyby (namoczone na noc) ugotować i posiekać. Czerstwą bułkę namoczyć w wywarze z grzybów i dobrze odcisnąć. Cebulę drobno pokroić. Na patelni rozgrzać łyżkę oleju, przesmażyć cebulę, dodać grzyby i bułkę, sól i pieprz, dusić przez kilka minut.

Śledzie posolić, do każdego nałożyć farsz. Oprószyć mąką, panierować w jajku i tartej bułce i usmażyć na rumiano. Podawać z obsmażonymi ziemniakami. Smacznego.

Wigilijne menu Potockich sprzed 100 lat

WIGILIA

Zupa migdałowa
Consommé maltańska
Krążki z ryby z chrzanem
Szczupak – sos szafranowy
Karp z sosem polskim
Liny smażone – sałata
Kukurydza
Croc-en-bouche
PRZYSTAWKI:

Kanapki
Kawior
Śledzie
Łamańce
Kutia
Mak
CIASTA:
Strucla zwykła
Drezdeńska
Z konfiturami
Z makiem
Tort marasquinowy
Makaronikowy
Cacaowy.
Na życzenie zupa migdałowa, kiedyś bardzo popularna potrawa wigilijna.
Z książki kucharskiej Paula Tremo, koniec XVIII wieku (dziewiąty tom naszej serii Monumenta Poloniae Culinaris)

Zupa migdałowa na osóbsześć. Weźmiesz migdałów fontów 3, oparz je wrzącą wodą i obierz z łupin i obrane na serwiecie obsusz, potem włóż do moździerza i utłucz je, dolewając do masy migdałowej zimnej trochę wody. Jak się dobrze utłuką, wybierz je z moździerza i nalej na nie przegotowanego letniego mleka, dobrze umieszaj i przetrzaj przez pytel, przystaw do ognia i zagrzewaj dobrze, lecz niech nie wre, bo się zwarzy. Na wydaniu włóż cukru o cytrynę otartego, ryżu w mleku osobno ugotowanego włóż w wąsę i nalej polewkę.

Nota bene: gdy się już ryż do połowy ugotuje, to wzięwszy dużych rożenków pięknie wypłuczonych, włóż do niego i razem gotuj. Kiedy zaś chcesz dać zupę postną migdałową, to zamiast mleka, tak do migdałów, jako też i ryżu, użyjesz wody."

I jeszcze jedna wigilijna zupa migdałowa, przepis z Krakowa sprzed ponad 100 lat

Zupa migdałowa (na 10 osób). ½ kg migdałów oparzyć, obrać ze skórki, dodać parę gorzkich, ubić w moździerzu, podlewając po troszce wody, aby się nie wytworzył olej. Masę tę rozprzawiać świeżym mlekiem zagotowanym, przekręcić przez pasówkę, osłodzić i wrzucić kawałek cynamonu. Ugotować następnie ¼ it.

Przepisy z kolekcji prof. Jarosława Dumanowskiego

Ryżu na wodzie na pół-mięko, zalać go śmietanką, osłodzić, wygotować pod przykryciem, wsypać do zupy, dodając wymytych rodzynek (można i całych migdałów oparzonych). Przed podawaniem zupę wygrzać, doprowadzić do smaku cukrem i odrobiną soli."

Wigilijne gołąbki ze Żnina sprzed prawie 90 lat

Gołąbki ze słodkiej kapusty postne. Dwie główki kapusty ugotować w osolonej nieco wodzie, potem przekroić je na połowę, wystudzić i obrać każdy liść osobno. ¼ kg kaszki krakowskiej lub ryżu wypiec w piecu z masłem, wsypać soli pieprzu, dwie posiekane, zarumienione cebule i kilka posiekanych i posiekanych i ugotowanych suszonych grzybów; smarować tą masą liście, boki założyć do środka i związać ruloniki. Układać jeden obok drugiego w kamiennym rondlu, zagotować jeden litr barszczu żytniego, zalać nim gołąbki i dusić pod pokrywą na wolnym ogniu tak długo, aż będą zupełnie miękkie, a sos w końcu wysadzony. Zaprawić je pół łyżką maki, dodać kwaśnej śmietany i wydać.

Gołąbki Antoniego Teslarsa sprzed ponad stu lat

Gołąbki z kapusty. Ugotować całe główki kapusty białej na wodzie. Usiekać trochę baraniny pieczonej lub innego mięsa, wmieszać do ryżu ugotowanego dość twardo z cebulką, dodać pieprzu i posolić do smaku. Następnie zawijać w listki po łyżce tego ryżu, skręcać i układać w rondlu ciasno; każdą warstwę przekładać cienkimi plasterkami wędzonej słoniny; dodać liść bobkowy, poso-

lić, zalać rosółem, przykryć szczelnie i w piecu tak długo gotować, aż się rosół zupełnie wygotuje. Podając, układać na półmisek lub w rondelk i polać ciekim bulionem ze smakiem z pod spodu.

Czy karpia na wigilię wprowadzili dopiero komuniści? Francuski przepis z 1856 roku, jeszcze nie wiedzieli, że karp pojawi się dopiero w PRL-u

Carpe à la Polonaise. Spraw pięknego karpia, włóż go do naczynia do gotowania ryb z wysmarowanym masłem dnem, obłóż go warzywami i wiązką ziół, lekko posól, przykryj grubym papierem wysmarowanym masłem, zalej to dwiema butelkami białego i czerwonego wina oraz 400 ml bulionu rybnego lub wywaru z ryb, zagotuj dwie godziny przed podaniem, później odstaw na bok lub lepiej do przedśionka pieca, by go gotować dalej bardzo powoli. Po ugotowaniu w trzech czwartych osącz go, odcedź i odtłuszcz wywar, zrób na nim złoty sos esencjonalny i dodaj do naczynia do gotowania ryb z karpem, podpiecz w przedśionku pieca, podlewając go co minutę. Następnie przełóż go na półmisek i zalej sosem rzymskim, zastępując przy tym piniole płatkami migdałów, a sos hiszpański panadą z pierników, którą rozrzedza się sosem przed dodaniem owoców i którą przepuszcza się następnie przez gazę. Polacy podają to danie w wigilię Bożego Narodzenia.

A na święta miodowniczk. Takie z XVIII wieku

Sposób robienia miodowniczków. Z potrzebę wziąć miodu i przylać wody trochę, a to upatrować trzeba, aby miód czysty był, żeby

nie były woszczyny w nim i warzy go dobrze, a pilnować dobrze, aby się w kotle nie zbijał, aby się nie spalił albo wyciekał. Gdy dowre, poczekać albo odjąć od ognia i studzić tak długo, póki palec ścierpić może, w kopankę wlawszy. Potem maki wmieszać w miarę, aby nie wolno i gęsto bardzo nie było, i mieszać dobrze, i tak działać miodownika, w piecu niechaj nie będzie ani gorąco bardzo, ani chłodno.

Staropolska kawa z żołędzi, koniec XVIII wieku

Kawa z żołędzi, 1796 rok. Nałóg kawy podawał różne sposoby wynalezienia napoju podobnego. Między innymi żołędzie z dębu, jako sam obszernie doświadczyłem i pismo w „Dzienniku Handlowym” przez jednego doktora wydane, dowodzi użyteczności tego napoju, najbliższej w smaku zbliża się do kawy, owszem w długim moim doświadczeniu niejedne usta nie umiały uczynić różnicy między napojem z żołędzi a kawą. Śmietanki tylko dobrej trzeba, bo znacznie się zaczernia. Sporządza się w ten sposób. Łuszcza się żołędzie, krają się, suszą się, palą się, trą się jak kawa, gotują się jak kawa, na koniec zaprawia się zwyczajnie śmietanką i cukrem, jeśli ustać prędko nie może, stawia się w wodę lub precedza się, można gotować na fusach od kawy lub część onej mieszać. Ta, której nie poznano, czy kawa prawdziwa, bywała u mnie z samych żołędzi.

WIĘCEJ STAROPOLSKICH PRZEPISÓW, PORAD, WIADOMOŚCI Z HISTORII ŻYWIENIA I INSPIRACJI NA AUTORSKIEJ STRONIE PROF. JAROSŁAWA DUMANOWSKIEGO: WWW.FACEBOOK.COM/ KUCHNIA STAROPOLSKA



FOT. ARCHIWUM J. D.

Pieczemy boczek, nastawiamy świąteczny bigos

Kiełbasa kiełbasą, szynka szynką, ale dobry boczek na święta musi być. Wędzony ale przede wszystkim pieczony z czosnkiem. Oto przepisy.

Boczek odniósł międzynarodowy sukces. Ma powodzenie u Polaków, Anglików i Włochów. Oto przykłady. Anglicy nie wyobrażają sobie śniadania bez smażonego lub pieczonego boczku. A dokładnie bekonu, który różni się od polskiego boczku tym, że jest wycinany ze schabu. Włosi uwielbiają pancettę. To suszony boczek używany na przykład do przyrządzania spaghetti carbonara. Ulubionym daniem papieża Jana Pawła II w Rzymie było spaghetti Amatriciana. Z sosem z pokrojonego i podsmażonego wieprzowego podgardla (guanciale), startego sera owczego pecorino i pieprzu. Boczku używa się także do słynnego dania Saltimbocca (od wł. salta in bocca – skacze do ust). Delikatny płat cielęciny zawija się w szynkę lub chudy boczek ze świeżą szalwią i obsmaża, podlewając winem.

A Polacy? Uwielbiają pieczonego boczka. Z czosnkiem lub z majerankiem. Tak, co to rozplywa się w ustach. Ale na przykład w Kodniu robi się boczek dojrzewający. Mamy szybki patent na podobny boczek.

Boczek dojrzewający

Składniki: 4 wąskie kawałki chudego boczku, 2 litry wody przegotowanej, 8 listków laurowych, 10 ziaren jałowca, 1 łyżeczka gorczycy, 10 ziaren angielskich, pół szklanki soli.

Wykonanie: do przegotowanej wody wsypać sól, przyprawy, gotować 10 minut. Włożyć boczki, marynować 1 dobę. Wyciągnąć, obsuszyć, schłodzić, kroić na cienkie plastry.

Boczek pieczony

Składniki: 1 kg surowego chudego boczku, 2 cebule, 3 ząbki czosnku, 1 łyżka margaryny, 11/2 łyżeczki majeranku, 1 łyżeczka papryki słodkiej, sól.

Wykonanie: czosnek obrać, posiekać i rozetrzeć z solą. Boczek oczyścić, dokładnie umyć i osuszyć. Skórkę naciąć w kratkę ostrym nożem. Boczek natrzeć czosnkiem, majerankiem oraz papryką i odstawić na 2 godz. Następnie ułożyć w naczyniu żaroodpornym, posłać stopioną margaryną i piec 45 min w piekarniku nagrzanym do temperatury 190°C. Cebule obrać, pokroić w cienkie plastry i dodać do boczku. Piec jeszcze 15 minut. Do bigosu jak się patrzy.

Bigos borzechowski

Składniki: 2,5 kg kapusty kiszzonej, 2 marchewki, 15 dag śliwek suszonych (nie wędzonych), garść grzybów suszonych, 3 ząbki czosnku, 30 dag boczku, 1 cebula, 1 kg kiełbasy wędzonej, olej rzepakowy, przyprawy do smaku (3 listki laurowe, kilka ziaren ziela angielskiego i pieprzu, sól, kminek).

Wykonanie: kapustę kiszoną wypłukać, odcisnąć, zalać zimną wodą, dodać listek, ziele, pieprz, marchewki starte na tarce jarzynowej, śliwki i grzybki. Gotować, aż wyparuje woda.

Na patelnię wlać olej, dodać kilka całych śliwek. Boczek pokroić w drobną kostkę, podsmażyć na chrupiące skwareczki. Kiełbasę obrać ze skórki, obsmażyć, nie odlewać tłuszczu. Gdy kapusta jest miękka, dodać boczek i kiełbasę razem z tłuszczem, czosnek przeciśnięty przez praskę podsmażony na oleju z drobno pokrojoną cebulą, przyprawy, wymieszać. Polać olejem (podgrzanym, aż utworzy się pianka). Zapiec w piekarniku. (Autor: Helena Szantyka)

Bigos świąteczny z Zaborka

Składniki: 1, 5 kg kiszzonej kapusty, 1 kg słodkiej, 1, 5 kg mięsa i wędlin (karkówka wieprzowa, boczek wędzony i surowy, gotowana lub wędzona szynka, dzik, kaczka lub gęś) 20 dag smalcu, 2 cebule, suszone śliwki i grzyby, sól, pieprz, majeranek, ja-

łowiec, listek laurowy, ziele angielskie, cukier, pół szklanki czerwonego wina.

Wykonanie: kiszoną kapustę odcisnąć, drobno posiekać i ugotować razem ze śliwkami. W drugim garnku ugotować poszatowaną kapustę słodką z listkiem i ziele. Mięsa pokroić w kostkę, obsmażyć na smalcu, dodać pokrojoną drobno cebulę i dusić na małym ogniu. Przełożyć do emaliowanego, żeliwnego garnka. Dodać obie kapusty. Oddzielnie ugotować wcześniej namoczone grzyby, wywar wlać do bigosu, grzyby pokroić na cienkie paseczki. Dodać przyprawy. Gotować na małym ogniu przez kilka godzin. Podlać winem, doprawić cukrem. Najlepiej smakuje z kociołka wiszącego nad ogniskiem. W mroźny dzień. Smacznego.

SZ



Barsz

grycza

ŚWIĄTECZNY SMAK Co powinno znać chłuba staropolskiej kuchni. Ale niech b

Waldemar Sulisz

Do Wigilii zostało jeszcze kilka dni, więc warto przyrządzić się zapomnianym przepisom i któryś wykorzystać. Może zajrzeć do rodzinnych zeszytów z przepisami. Jak wyglądał staropolski stół wigilijny? W bogatszych domach dań było dwanaście, bo tylu było apostołów. Wszystkie potrawy przyrządzano na oleju rzepakowym lub maśle. Mimo, że nasi przodkowie ściśle przestrzegali postu, to w poszczeniu osiągnęli kulinarną doskonałość.

Na stole nie mogło zabraknąć ryb. Od słynnego polskiego karpia w szarym sosie po każdą z ryb, jaką dało się złapać w stawie lub rzece. Wigilię rozpoczynała jedna z tradycyjnych zup wigilijnych: barszcz czerwony z uszkami, zupa grzybowa lub migdałowa. Ale najczęściej był to barszcz z obowiązkowymi uszkami. Im były mniejsze, tym lepiej świadczyły o kunszcie pani domu. Obok uszek do barszczu robiono także kruche pierożki z grzybowym farszem, zapiekane na złoto w duchówce. Od czego zacząć? Od zakiszenia barszczu.

Chłuba staropolskiej kuchni

Barszcz czerwony był chlubą staropolskiej kuchni. Najpierw należało ukusić buraki ćwikłowe. Obrane i pokrojone w plastry wkładało się do duchówki, by się ładnie zapiekły. Potem wystarczyło je ściśle ułożyć w słoju, zalać letnią wodą, na wierzch położyć kromkę razowca, po 5 dniach ostrożnie usunąć pianę, przelać do butelek i czekać do świąt.

Barszcz gotowało się na wywarze z selera, pietruszki, marchwi, pora i cebuli, czerwonych buraczków i przypraw. W oddzielnym garnuszku w 2 szklankach wody gotowało się 8 dag suszonych prawdziwków. Po połączeniu obu wywarów dodawało się zakiszony kwas buraczany w proporcji: 1,5 litra wywaru – 0,5 litra kwasu. Teraz wolno było już tylko barszcz dopro-



wadzić do wrzenia, dorzucić stary ząbek czosnku, doprawić i gotowe. Teraz uszka i można podawać na stół. A teraz kręzałki, podawane na wigilijny stół na Lubelszczyźnie. Robi się je z małych, niewyrośniętych kapustek. Ale z tym można sobie poradzić. Duże kapusty obrać, zostawiając same środki. A to, co obrane niech idzie na wigilijny bigos.

Kręzałki na Wigilię i na święta

Do dziś nie zapomnę, jakie wrażenie na **Robercie Makłowiczu**, który na Ziemi Biłgorajskiej nakręcił odcinek swoich Podróży kulinarnych – zrobiły kręzałki. Wielce kruche, bardzo koprem pachnące, kwaśne jak potrzeba. Tu na Ziemi Biłgorajskiej podawało się je od stu a nawet więcej lat jako wspaniałą przekąskę i dodatek do dań drugich. Trudno się dziwić Makłowiczowi, bo biłgorajskie kręzałki przypominały mu o wyjątkowym smaku gąbika krakowskiego. To rodzaj bardzo małej kapusty. Powszechnie ją w Galicji niegdyś uprawiano, a potem marynowano lub kiszono.

To wspaniały przysmak lubelskiej kuchni, za którego przyrządzenie jeszcze można się zabrać. Należy kupić 5 możliwie najmniejszych główek i obrać je z liści tak, by zostały małe kapustki wielkości pięści. Liście poszat-

zacz, krężałki, ki. Co jeszcze?

ależ się na regionalnym stole świątecznym? Niech będzie to czerwony barszcz, edą to krężałki i biłgorajski pieróg gryczany. A może groch z kapustą i smakowite gołąbki idealny dno smażonego karpia?



kować i ukieć w słoikach na święta, na wigilijną kapustę z grzybami i grochem będzie w sam raz. Małe kapustki obgotować, ułożyć ciasno w kamionkowym garnku, dołożyć dużo kminku, posolić, zalać przegotowaną wodą, nakryć talerzykiem i gotowe. Na święta będą gotowe. Pokrojone w ćwiartki, pachnące kminkiem mogą być hitem wigilijnej kolacji. Znakomicie sprawdzą się także w roli dodatku do świątecznego obiadu.

Pieróg gryczany biłgorajski

SKŁADNIKI: 3,5 litrowy

garnek obranych kartofli, 1,5 kg kaszy gryczanej, 1 kostka margaryny, 1,5 kg białego, tłustego sera, kwatka tłustej śmietany, 2 jajka, sól, pieprz, mak na posypkę.

WYKONANIE: ziemniaki ugotować, odlać wodę, tak by zostało na dnie, dosypać kaszę, dodać margarynę, utłuc tłuszcikiem, odstawić na 4 godziny. Dodać kwatę gęstej śmietany, biały ser, sól, pieprz, dokładnie wyrobić. Wyłożyć na blachę, posypać makiem, piec 2 godziny w temperaturze 180 stopni. Smacznego.

Zachęcamy do wyszykowania na święta pieroga gryczanego, albo jak kto woli gryczaka. To prawdziwy skarb staropolskiej, lubelskiej kuchni, w innych regionach polski nie znany.

Znakomicie smakuje na gorąco, dopiero co z pieca wyjęty i podlany śmietaną. Równie doskonale smakuje na zimno i dla mnie jest kulinarным odkryciem.

Wigilijny groch z kapustą

SKŁADNIKI: 1 kg grochu łuskanego, 1 kg kapusty kiszzonej, 3 cebule, pół kostki masła wiejskiego, pieprz.

WYKONANIE: groch namoczyć na noc i ugotować w tej samej wodzie. Trzeba go rozgotować, ale nie wolno przypalić. O co bardzo łatwo. Osobno ugotować kapustę kiszoną i połączyć z ugotowanym grochem. Na patelni zrumienić pokrojoną cebulę na maśle i wlać do kapusty z grochem. Doprawić solą z pieprzem. Kto lubi mielonym kminkiem. Groch z kapustą znakomicie smakuje jako samodzielne danie. Ale spróbujcie podać odrobinę kapusty z grochem do smażonego karpia. Pyszności.

Wigilijne gołąbki z grochem i pęczakiem

SKŁADNIKI: 1 kapusta, 25 dag grochu, 15 dag pęczaku, 2 cebule, 1 szklanka bulionu warzywnego, 1 łyżka maki, olej lniany, sól, pieprz

WYKONANIE: ugotować groch i pęczak. Oddzielnie. Przełożyć do misy. Dodać posiekaną cebulę podsmażoną na oleju. Doprawić solą i pieprzem. Starannie wyrobić i odstawić na 2 godziny.

Z kapusty wyciąć głąb i obgotować. Co jakiś czas zdejmować po 2 liście. Ścinać grubo nerw, nakładać farsz i zawijać gołąbki. Na dnie rondla ułożyć liście kapusty. Skropić olejem. Ułożyć gołąbki, zalać bulionem. Nakryć liśćmi, skropić olejem raz jeszcze.

Prof. Jarosław Domanowski z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu



Szczupak i babka z kordymonią

Co Polacy jedli w XVII i XVIII wieku na wigilię? Na wigilijnym stole królowały ryby słodkowodne. Hodowano je na folwarkach, przy klasztorach. Młyny, będące własnością panów czy opatów, posiadały jazy służące do odławiania ryb. Na pierwszym miejscu był szczupak, ceniony za delikatne mięso. Bardzo ceniono karpia. Najlepsze mięso miały duże, tłuste sztuki. Ceniono węgorze i lososie wiślane. Nie norweskie, hodowlane, o kolorowym mięsie jakie preferujemy dziś. Ale polskie, rzeczne, skromne o wyśmienitym mięsie.

Bakalie i sos piernikowy

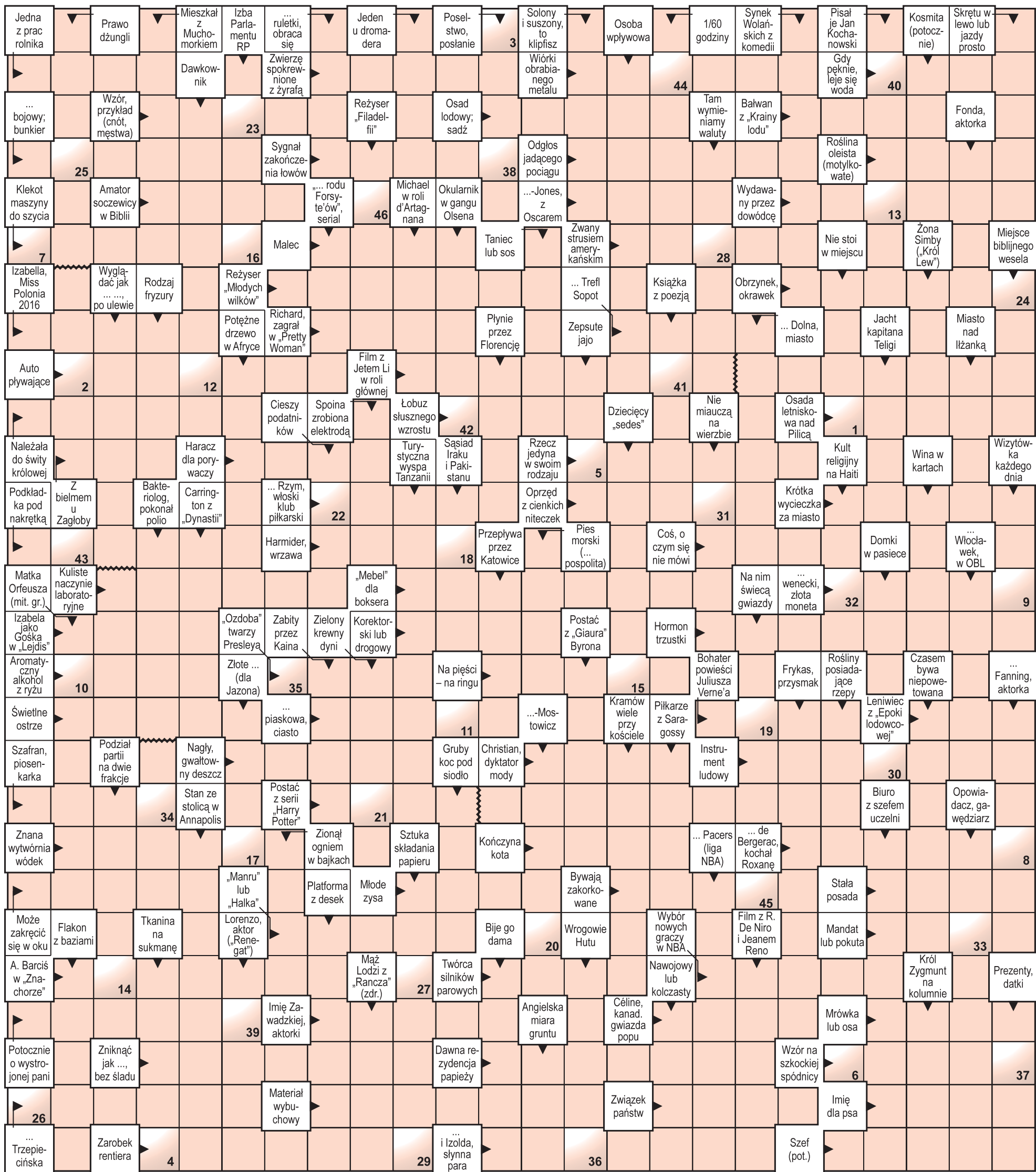
Ryby gotowano w rynienkach. Szczupak miał na przykład delikatny smak, w dodatku było to suche mięso. Kontrastowano je sosem. Ostrem, kwaśnym i słodkim. Mocno doprawionym przyprawami. Karpia podawano z aromatycznym sosem piernikowym. Zasada była taka, że swojski smak ryby kontrastowano z egzotycznymi sosami, przyprawianymi bakalią, cynamonem, imbiem, tartym piernikiem. Podawano je z jarmużem duszonym ze śródziemnomorskimi kasztanami. Z włoskimi makaronami, duszonym pasterlakiem, topinamburem. Także z kaszami i ryżami.

Wigilijną specjalnością były także zupy rybne, w tym wytworna zupa z karpia. Znów w bardzo bogatym, orientalnym smaku, pachnąca zamorskimi

przyprawami. Do zupy podawano kluseczki karpio-we. Nie mamy danych o podawaniu na stół pierogów. Jeśli pierogi były, to bardziej przypominały gołąbki. Można było je podać do wspomnianej zupy rybnej.

Babka z kordymonią

Na wigilijnym stole nie mogło zabraknąć słodkości. Oto przepis na migdałową babkę sprzed prawie dwustu lat. „Wziąć kwartę cukru miało utłuczonego, wysypawszy go do makotry dodać łut kordymonii tłuczonej nieco skórki cytrynowej drobno usiekanej, kwatę gorzkich migdałów podobnie drobno usiekanych, wbić trzydzieści żółtków; rozmieszawszy to dobrze, sypać po trosze (ciągle mieszając) mąkę kartoflową i marmyńską, pierwszej powinno być pół kwarty, drugiej zaś kwatę. Skoro się wsypie wszystka mąka, miesza się ta masa bez przestannie przez godzinę. Ubić piankę z białek pozostałych od żółtków, dodać ją do tej masy, z którą wymieszawszy dobrze leje się do formy (wysmarowanej masłem i osypanej mąką kartoflową), która stawi się do miernie nagrzanego pieca na pięć kwadransów. Gdy się wyjmie z pieca i nieco przestygnie, wyklada się babka z formy, oblewa się cukrem, a ogarniowawszy rozmaitymi konfiturami, znów się stawi na półmisku do pieca, skoro cukier będący na babce oschnie wyjmie się i daje się do stołu”. Dobrych zdrowych świąt Bożego Narodzenia.



Litery z pól ponumerowanych od 1 do 46 utworzą rozwiązanie - humor z zeszytów szkolnych.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31	32	33	34	35	36	37	38	39	40	41	42	43	44	45	46
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----

Zasady gry: 1. Bez powtórzeń liczby 1-9 poziomo. 2. Bez powtórzeń liczby 1-9 pionowo. 3. Bez powtórzeń liczby 1-9 w komórce 3x3. W rozwiązaniu wystarczy podać układ liczb w prawym dolnym kwadracie 3x3.

5								3
		2			7			8
	7		1	5	6		2	
				4				
				9			8	7
	6		3		9			
2						3	4	
1				7	5	6		

					1			
		8	5				6	
		4	3			7		
6				4	7			
			2	6				3
	9							
	5	6				9		1
		3	4			5		
				7		2		

		3			2			7
	1				6			5
	4	8					2	
				1		8		
				2	8	6		
9		4						
7		2	9					
			3				4	
							5	

3		4			2			
				4	5	8		
								7
	3							
1							5	3
7							2	
		6		5		7		
			8		4			
4	1	2			6	5		

Każdy wyraz małych krzyżówek jest częścią jednego ze słów jolki. Diagram należy uzupełnić odgadywanymi wyrazami, tak aby w kolorowych polach powstały krzyżówki. Litery z pół z kropką, czytane rzędami, tworzą rozwiązanie - tytuł filmu.

[illegible]

Adam, Brok, ciąg, eska, Eryka, euro, karp, klin, koka, koks, komp, Kowno, Leon, Mark, Opty, pakt, rano, Roma, rožen, smak, solo, waga, **Wedel**.

• Antonim potanienia • Trunek Japończyka • Spadają lub zwyżkują (gielda) • „Motyl” na kucyku dziewczynki • Nonsens, bzdura • „Odlotowe” osiedle Warszawy • Cecha bagażnika, w którym dużo można zmieścić • Stolica Indii (dwa wyrazy) • Strój ubranie • Płyta odtwarzana cyfrowo • Wolna lub rozkładana • Gaz do wypełniania jarzeniówek • Anatolij, rywal Kasparowa • Drugi lub szósty prezydent USA • Gruba gałąź drzewa • Odrzucenie propozycji • Pół połowy • Pomarańczowa – wśród jabłoni • Twórca „Kapitału” • Kilka bombowców • To, co jest zawarte w wypowiedzi • Szkodliwy „Niemiec” • W menu konia pociągowego • Utwór opiewający podboje Don Juana • Średniowieczny poeta; goliard • Przyjmuje zamówienia na okulary • „Król ... Pierwszy” Janusza Korczaka • Dawny uczeń lub dawna jednostka miary • Siła pociągowa ursusa • Rozpryskujące się cząstki wody • Neptun, statek w filmie „Piraci” • ... świń, choroba wirusowa • W laboratorium, do prażenia • Ostrze, np. szabli; głównia • Kiszniaki w becze • „Rodzina ...”, serial o rodzinie mafijnej • Paleta barw • Kumpel, koleżka • Harrison Ford w „Gwiezdnym wojnach” (dwa wyrazy) • Znany z hitu „The Final Countdown”

Każdy odgadwany wyraz (w nawiasie liczba liter) zaczyna się literą poprzedzającą określenie. Litery z pól z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie - nazwę dyscypliny sportu.

A) Świadekto wo kontroli jakości (5). **B)** Mała restauracja, bar (6). **C)** Składnik ciałek zieleni roślin (9). **D)** Zasób, obfitość czegoś (8). **E)** Dr Irena ..., firma kosmetyczna (4). **F)** Fuzja, strzelba (6). **G)** Pustynia w Mongolii (4). **H)** ... z Koniakowa, ukochana Gustlika („Czterej pancerni i pies”) (8). **I)** Państwo w Azji, z Teheranem (4). **J)** Wyszła za Macieja Borynę (5). **K)** Ruda lub węgiel wydobywane przez górników (8). **L)** Żelichowska, aktorka („Żołnierz królowej Madagaskaru”) (4). **Ł)** Wierzba szara (6). **M)** Posiada wyłączne prawo do produkcji (11). **N)** Z koncernu Daewoo (6). **O)** Ciągłe, przelotne (5). **P)** Piłkarz, legenda futbolu (4). **R)** Obszar lasu; rejon łowiecki (5). **S)** Słynny klasztor (skojarz z kung-fu) (7). **T)** Nina, prowadziła „Bezludną wyspę” (9). **U)** Sól wydobyta przez górników (6). **W)** Dopływ Warty (prawy) (7). **Z)** Obóz, gdzie dzieci spędzają ferie (9). **Ż)** Młode u boku klaczy (6). **Ź)** Górna część kostiumu damskiego (6).

W każdą kratkę wpisujemy po 2 litery.

1	2	3
4		
5		

1) Faworki. 4) Spodnie wędkarza lub wilczyce. 5) Nie wie Lach, co ... (przysłowie).

1) Usuwany podczas gracowania. 2) Mieszkanie w opłakanym stanie. 3) Domowa suszarnia bielizny.

W kolorowych polach powstanie rozwiązanie – tytuł filmu Krzysztofa Kieślowskiego.

Wzdłuż linii pogrubionych po schodkach: 1) Kiepski mecz piłki nożnej. 3) Ostrzał z dział. 5) Zmartwienie, troska. 7) Wojciech, aktor („Korczak”). 9) Praktykuje chrzest dorosłych. 11) Do wyrobu świec. 13) Bodziec. 15) Cyrkowiec na trapezie. 17) Krasomówstwo. 19) Przenośnia. 21) Indyjska epopeja rycerska (anagram: jama + rana). 23) Szybkie następowanie czegoś, np. myśli.

Dośrodkowo: 1) 60 sztuk (np. jaj). 2) Atmosferyczny – np. deszcz. 3) ... Galilejska. 4) Osiedle w Warszawie. 5) Strefa ogrodzona drutami. 6) „Groszek” z nieba. 7) Duża, okrągła kluska z mięsem. 8) Lina do stawiania żagla. 9) „Królowa ...” (Aleksandra Śląska). 10) Stolica Samoa. 11) Na ...; czyli ledwie zdążyć. 12) Do określenia IQ. 13) Duet lyżwiarzy. 14) Bóg wojny (mit. germ.). 15) Wnuczka Pawlaka i Kargula. 16) Ssak... działający podstępnie. 17) Dawna strojna suknia (anagram: Obra). 18) Stała posada, stanowisko. 19) Tkanina na szaty liturgiczne (anagram: Roma). 20) Naucz o moralności. 21) Wielka ... Koralowa (UNESCO). 22) Kupido (mit. rzym.). 23) Żona Uranosa. 24) ... Alexander Milne („Kubuś Puchatek”).

Zagrają z sąsiadem

II LIGA CENTRALNA PIŁKARZY RĘCZNYCH

W ostatniej kolejce pierwszej rundy KPR Padwa Zamość zmierzy się w piątek z SMS ZPRP I Kielce. W niedzielę AZS AWF Biała Podlaska poszuka za to punktów w Legnicy. Oba spotkania rozpoczną się o godzinie 19

P przed tygodniem zamościanie gościli w Warszawie, gdzie mierzyli się z AZS UW. Outsider tabeli nie był zbyt wymagającym przeciwnikiem. Mecz zakończył się wygraną KPR Padwy 34:25.

Piątkowi rywale zamościan zajmują obecnie 12. lokatę z dorobkiem 10 punktów. Drużyna, którą prowadzi trenerski duet Rafał Biernacki i doskonale znany w naszym regionie Zygmunt Kamys, były zawodnik AZS AWF Biała Podlaska, wygrała trzy spotkania, w dziewięciu schodziła z boiska pokonana. Faworytem piątkowej potyczki są zamościanie. Po wygranej w Warszawie szczypiorniści Padwy zajmują siódme miejsce mając na koncie siedem zwycięstw i pięć porażek, co daje im 22 punkty w dorobku. Dotychczas KPR Padwa i SMS mierzyły się 10-krotnie. Wszystkie mecze zakończyły się wygraną zamościan.

W niedzielę do wyjazdowej rywalizacji przystąpią szczypiorniści AZS AWF. Akademicy zmierzą się z Siódmką Miedzią Legnica. Siódmka plasuje się na 11. miejscu w tabeli, lokatę niżej od AZS AWF. Oba ekipy zgromadziły po 12 punktów. W minionej kolejce obie drużyny schodziły z boiska pokonane. Miedź uległa na wyjeździe Nielbie Wągrowiec (38:44). Z kolei białczanie przegrali u siebie ze Stalą Gorzów 34:35.

(GROM)

Lubelski walec zmiażdżył Ankarę

SIATKÓWKA W historycznym występie w Lidze Mistrzów Bogdanka LUK Lublin pokonała gładko Halkbank Ankara 3:0. Dość powiedzieć, że w trzecim secie debutanci zmiotli z boiska utytułowanego rywala wygrywając 25:13

Pierwszy historyczny punkt w Lidze Mistrzów lublinianie zdobyli po autowym ataku Tsvetana Sokolova. Za chwilę dorzucili dwa kolejne „oczka” i było już 3:0. W kolejnych fragmentach gospodarze utrzymywali prowadzenie. Po udanym ataku Kewina Sasaka w końcówce było 20:17. Później oglądaliśmy popisy w polu zagrywki. Przy wyniku 23:19 na placu gry pojawił się Mateusz Malinowski i zagrał asa. Pierwsze rozdanie zakończyło się za to wynikiem 25:20.

Druga odsłona także rozpoczęła się znakomicie dla gospodarzy (3:0). Po raz kolejny szybko przyjeźdni wykrzystalizowali drugą przerwę w grze. Aleks Grodzanow skończył atak ze środka (6:4), a Leon po skosie (10:7). Gospodarze kontrolowali przebieg spotkania. W końcówce przewaga lublinian przekroczyła 10 punktów (23:12 po asie Malinowskiego). Drugą odsłonę skutecznym blokiem zakończył Gyimah (25:14).

W trzecim secie goście prowadzili 2:0, jednak bardzo szybko Marcin Komenda i spółka odrobili straty i odskoczyli na 6:2. Na 8:3 asa zagrał Leon. Mistrzowie Polski



Bogdanka LUK Lublin rozgromiła faworyzowany Halkbank Ankara 3:0

FOT. WOJTEK SZUBARTOWSKI

w pełni kontrolowali spotkanie. Lublinianie wręcz demolowali utytułowanego przeciwnika. Grodzanow zagrał asa (11:4), Jakson Young skończył atak na 12:4. Natychmiast o drugą przerwę poprosił trener ekipy z Ankary Stoychev. Gospodarze grali na luzie, wychodziło im wszystko (15:5, 18:7).

Wilfredo Leon skończył kolejny atak na 19:10, a Sasak na 20:11. Kubańczyk z polskim paszportem zagrał asy na 22:11 i 23:11. Trzecią partię zakończył Young (20:13).

– Myślę, że mało kto się spodziewał tak szybkiego zwycięstwa. Dla mnie był to debiut w Lidze Mistrzów. Fajnie, że w takim stylu zakończyliśmy dzień

debiutu w LM. Nie było stresu. Chcieliśmy dobrze zacząć, wygrać i nie mieć stresu w dalszej części sezonu. Jesteśmy zadowoleni ze zwycięstwa – powiedział Komenda.

– Ten mecz był dla nas fajnym przeżyciem. Wygraliśmy, zdajemy sobie sprawę, że nie mamy sobie nic do zarzucenia. Byliśmy bardzo dobrze przygotowani taktycznie do tego spotkania. Nasza PlusLiga nie ma się czego wstydzić w konfrontacji z takimi zespołami, jak Halkbank Ankara – stwierdził Sasak.

W niedzielę lublinianie wrócą do walki o ligowe punkty. Tym razem zagrają w Gorzowie z tamtejszym Stilonem (godz. 14.45). Rywale do tej pory wygrali tylko dwa z jedenastu meczów.

(GROM)

Bogdanka LUK Lublin – Halkbank Ankara 3:0 (25:20, 25:14, 25:13)

Bogdanka LUK: Komenda (2), Sasak (19), Leon (18), Grodzanow (7), Young (7), McCarthy (3), Hoss (libero) oraz Gyimah (3), Henno, Malinowski (3).

Halkbank: Kaziyski (6), Leal (7), Kiyak (3), Sokolov (8), Baltaci (1), Metin (4), Done (libero) oraz Hofer, Sliwka, Sotola (2)

MVP: Kewin Sasak (Bogdanka LUK).

Przesądził fatalny początek

ORLEN SUPERLIGA W meczu drugiej kolejki rundy rewanżowej KS Lotto Puławy przegrał na wyjeździe z Netland MKS Kalisz 27:37. O pierwsze zwycięstwo pod nowym szyldem drużyna powalczy kolejny raz w niedzielę. Tym razem u siebie z PGE Wybrzeżem Gdańsk (godz. 12.30)

Mecz w Kaliszu rozpoczął się najgorzej, jak to możliwe. Bardzo szybko puławianie przegrywali 0:3. Pierwsze trafienie dla przyjezdnych zaliczył Ignacy Jaworski. W 13 minucie ekipa z Puław przegrywała już 3:8 i straciła na dwie minuty Jaworskiego.

Sytuacja drużyny trenera Patryka Kuchczyńskiego robiła się coraz gorsza. Po 16 minutach gry strata wynosiła już siedem bramek (4:11). W 19 minucie Krzysztof Łyżwa trafił na 11:5. Miejsco-

wi jednak bardzo szybko odpowiedzieli kolejnymi trafieniami (13:5).

Goście próbowali odrobić straty. Krzysztof Komarzewski, Ignacy Jaworski i Emil Racotea zmniejszyli wynik na 8:13. Końcówka pierwszej odsłony należała jednak do miejscowych. Po trafieniach Joela Ribeiro i Marcina Matyjasika z rzutu karnego zrobiło się 16:10. Wynik w pierwszej połowie ustalił Jakub Curzytek (16:11 dla kaliszian).

Po zmianie stron miejscowi bardzo szybko powiększyli

przewagę. W 33 minucie, po golach Matyjasika i Rostysława Polishchuka MKS Kalisz odskoczył na 18:11. W 40 minucie Tomasz Kołodziejczyk podwyższył prowadzenie gospodarzy (23:14). Puławianie nie byli już w stanie wrócić do gry i ostatecznie przegrali aż 27:37.

(GROM)

Netland MKS Kalisz – KS Lotto Puławy 37:27 (16:11)

Netland MKS: Szczecina, Wyszomirski – Polishchuk 10, Ribeiro 7, Klimków 5, Matyjasik 5, Kucharzyk 3, Molski 3, Starcevic 2, Kołodziejczyk 1, Wróbel 1, Bekisz, Moryń. **Kary:** 6 min.

KS Lotto: Petkovski, Ciupa – Jaworski 7, Antolak 5, Artemenko 3, Komarzewski 3, Działakiewicz 2, Racotea 2, Adamczewski 1, Cacak 1, Curzytek 1, Łyżwa 1, Savitskyi 1, Bereziński. **Kary:** 12 min.

Pozostałe wyniki: Piotrkowianin – Zagłębie Lubin 33:33 (17:17), ruty karne 3:5 • Corotop Gwardia Opole – Rebud KPR Ostrovia 21:29 (11:15) • Energa Bank PBS MMTS Kwidzyn – Chrobry Głogów 27:26 (13:11) • PGE Wybrzeże Gdańsk – Industria Kielce 22:38 (13:17).

1. Industria 14 39 541-353
2. Płock 13 39 487-32

3. Ostrovia	14	28	405-390
4. Wybrzeże	14	27	449-432
5. Chrobry	14	24	405-411
6. MMTS	14	22	415-427
7. Kalisz	14	21	403-429
8. Mielec	13	19	346-385
9. Legionowo	13	16	350-364
10. Piotrkowianin	14	10	386-456
11. Gwardia	14	9	377-428
12. Puławy	14	8	400-497
13. Zagłębie	13	5	368-439

13 grudnia: Industria – Gwardia • Płock – Piotrkowianin • **14 grudnia:** Puławy – Wybrzeże • Chrobry – Mielec • **15 grudnia:** Zagłębie – MMTS • Legionowo – Kalisz.

MECZ 13. KOLEJKA
PIĄTEK | 12.12.2025 | 19:00
HAŁA OSIR, ZAMOŚĆ

KPR PADWA
ZAMOŚĆ



VS



SMS ZPRP
KIELCE

PARTNER TYTULARNY



PARTNER STRATEGICZNY



Urząd Marszałkowski
Województwa Lubelskiego
w Lublinie



SPONSOR KLUBU



Szansa lublinianina

BOKS Kajetan Kalinowski w sobotni wieczór w Sopocie zmierzy się z Pawłem Stepniem

To starcie elektryzuje fanów polskiego pięściarstwa, bo może mieć olbrzymią wagę dla krajowych rankingów bokserkich. Pochodzący z Lublina bokser w ostatnich latach robi furorę na polskich ringach zawodowych. Obecnie w swoim rekordzie ma już 11 zwycięstw i tylko 1 porażkę. Poniósł ją w 2022 r., kiedy w Gdańsku przegrał z Cristianem Norgesem Lopez Lopezem. Od tego czasu jednak Kalinowski zrobił olbrzymi postęp, o czym świadczą kolejne triumfy. W pokonanym polu pozostawił chociażby Łukasza Staniocha czy Rafała Dudka. Ostatni pojedynek lublinianina trwał 49 sek. Tyle zajęło mu pokonanie w Żukowie Yelsona Gonzaleza. Paweł Stepień jest jednak największym wyzwaniem w karierze Kalinowskiego. 35-latek ze Szczecina od wielu lat jest obecny na krajowych ringach. W jego rekordzie jest aż 20 zwycięstw i tylko jedna porażka. Miała ona miejsce w 2023 r., kiedy w Birmingham przegrał z Joshua Buatsim. Ostatnia walka Stepnia miała miejsce w styczniu, kiedy w Żyrardowie zremisował z Łukaszem Staniochem. Gala w Sopocie będzie pokazywana na antenach Polsatu Sport. Początek transmisji jest planowany na godz. 19. W walce wieczoru Nikodem Jeżewski zmierzy się z Marko Caliciem. (KK)

Bez lidera grają z wiceliderem

ORLEN BASKET LIGA KOSZYKARZY Tevin Mack został pożegnany przez PGE Start Lublin. Już bez Amerykanina czerwono-czarni zagrają w sobotę z Energą Treflem Sopot

Kamil Koziół

Tevin Mack przygodę z Lublinem rozpoczął wymienieniem i na starcie sezonu został MVP turnieju o Peka-o.S.A. Superpuchar Polski. Wydawało się, że zostanie liderem zespołu, ale szybko zaczął pokazywać swoją brzydą twarz. Nadmierne inklinacje do indywidualnej gry w połączeniu ze stylem rozgrywania akcji preferowanym przez Elijahę Hawkinsa sprawiły, że piłka z rzadka trafiała do któregoś z innych graczy. W efekcie Mack ma dobre statystyki, bo średnio zdobywa na mecz 15 pkt, ale inni gracze przy nim nie mogli sobie już tak dobrych rubryczek wypracować. Czarę goryczy przelał ostatni mecz z Dzikami Warszawa, gdzie Wojciech Kamiński skorzystał z usług swojego lidera tylko w pierwszej połowie. W drugiej już mu podziękował za grę, chociaż Mack nawet podchodził do niego w trakcie gry. PGE Start Lublin przegrał to spotkanie aż 76:101.



Tevin Mack rozstał się z PGE Start Lublin

FOT. MATERIAŁY PRASOWE PGE START LUBLIN

– Przepraszam kibiców. Wszyscy wyobrażaliśmy sobie, że ten mecz będzie wyglądał inaczej. Musimy walczyć o piłki i pamiętać o założeniach meczowych. Dziki nas nie zaskoczyły, ale my źle pewne rzeczy egzekwowaliśmy. Nasza obrona

funkcjonuje bardzo słabo – powiedział po tym spotkaniu Wojciech Kamiński. – Przepraszam kibiców za naszą grę. Nie była ona na właściwym poziomie. Wygrała drużyna, która walczyła i bardziej chciała. Dobrze trenowaliśmy w ostatnim czasie

i myślałem, że to będzie mecz na przełamanie. Nie można jednak wygrać meczu, jak rywale mają aż tyle zbiórek – dodał Michał Krasuski, koszykarz czerwono-czarnych. Oczywiście, przepraszanie jest w dobrym tonie, ale nie zmienia faktu, że sytuacja

PGE Start robi się coraz bardziej dramatyczna. Lublinianie ostatni ligowy mecz wygrali 18 października, kiedy szczęśliwie po dogrywce pokonali Arriva Lotto Twarda Pierniki Toruń. Od tego czasu minęło już 6 kolejek i wszystkie kończyły się wyraznymi przegranymi Startu. W efekcie lubelski klub jest już trzeci od końca w ligowej tabeli.

O przełamanie złej serii będzie jednak w sobotę bardzo trudno, bo do hali Globus zawita Energia Trefl Sopot. Wicelider tabeli jest napakowany graczami o uznanych nazwiskach. Wystarczy wymienić Mindaugasa Kacinasę, Paula Scruggsa czy Jakuba Schenka. Sopocianie w listopadzie przeżywali drobny kryzys, który zakończył się dwoma porażkami. Wyszli jednak z niego i pewnie pokonali Kinga Szczecin i Legię Warszawę, czym zgłosili aspiracje do mistrzowskiego tytułu.

Mecz w hali Globus rozpocznie się o godz. 15. Transmisję będzie można obejrzeć na portalu YouTube.

To powinien być spacer

ORLEN BASKET LIGA KOBIET Lotto AZS UMCS Lublin w sobotę gra w Jeleniej Górze. To powinien być dla podopiecznych Karola Kowalewskiego najłatwiejszy mecz w tym sezonie

Oczywiście, o takich spotkaniach często mówi się, że są pułapką. Wszak lublinianki są aktualnym liderem Orlen Basket Ligi kobiet, a z drugiej strony rywalem będzie drużyna, która jest beniaminkiem tych rozgrywek i jeszcze nie wygrała spotkania. Trudno więc przypuszczać, że ten stan zmieni się akurat w sobotę. Dla akademikzek cele są bardziej ambitne niż tylko zwycięstwo. Podopieczne Karola Kowalewskiego są bowiem w trakcie batalii w FIBA EuroCup, gdzie w czwartej rozpoczęły fazę play-off. W pierwszej rundzie rywalizowały na wyjeździe z Żabinami Brno. To spotkanie zakończyło się po zamknięciu wydania naszej gazety, a relację z niego można przeczytać na naszej stronie internetowej. Rewanż odbędzie się w czwartek w lubelskiej hali MOSiR im. Zdzisława Niedzieli. Przerywnikiem w rywalizacji z Żabinami jest wyjazd do Jeleniej Góry. I właśnie tam lublinianki powinny wygrać jak najmniejszym nakładem sił.

Tym spotkaniem pewnie niewielu zaprzęta sobie głowę, bo od dawna wszystko jest podporządkowane rywalizacji w FIBA EuroCup. Stąd można pewnie też tłumaczyć porażkę w ostatniej kolejce Orlen Basket Ligi z KSSSE Eneą AJP Gorzów Wielkopolski. – Gratulacje dla zespołu z Gorzowa, naprawdę zagrali świetne spotkanie. Dla nas to moment, w którym musimy się na nowo „odkopać” po trudniejszym meczu – powiedział po spotkaniu Karol Kowalewski. – To było wymagające spotkanie, a my nie zrealizowaliśmy naszego planu. Rywalki miały znakomitą skuteczność zza linii 6.75, a przy takim procencie naprawdę ciężko się gra. To nasza pierwsza porażka w sezonie, więc teraz trzeba solidnie potrenować i przygotować się do meczów w EuroCup – dodała na oficjalnej stronie rozgrywek Klaudia Wnorowska. Isands Wichoś Jelenia Góra to zdecydowanie najsłabszy zespół całej Orlen Basket Ligi Kobiet. To

jedyna drużyna, która w tym sezonie nie wygrała jeszcze meczu. Można powiedzieć nawet więcej, że ani razu do tego celu nawet się nie zbliżyła. Beniaminek potrafił już ulec różnicą 55 pkt ekipie z Gorzowa Wielkopolskiego czy 52 pkt 1KS Ślęza Wrocław. Takie wyniki w sumie nie powinny dziwić, bo jeleniogórzanki to jedyna ekipa w lidze, która gra wyłącznie polskim składem. Liderką zespołu jest doświadczona Jastina Kosalewicz. 34-letnia środkowa zazwyczaj nie wynurzała się powyżej poziomu I ligi. Teraz jednak w najwyższej klasie rozgrywkowej średnio zdobywa 13 pkt na mecz. Ciekawą postacią jest także Kinga Dzierbicka, również ograna na zapleczu Orlen Basket Ligi Kobiet. Ona ma dobry przegląd pola, o czym świadczy średnio 5 asyst w meczu. Mecz w Jeleniej Górze rozpocznie się o godz. 16. Bezpośrednią relację przeprowadzi platforma internetowa Emocje.tv. Kamil Koziół

Czas na wielkie kolarstwo

KOLARSTWO Wibatech Lubelskie Perła Polski kompletuje silny skład. Do drużyny dołączył Radosław Frątczak

Pozyskanie 23-letniego sprintera to na pewno jeden z najważniejszych transferów tej zimy. Do Wibatech Lubelskie Perła Polski dołącza bowiem kolarz, który w ostatnich sezonach wygrywał bardzo regularnie. Największe sukcesy w karierze Frątczaka to trzy etapowe triumfy w wyścigu Solidarności i Olimpijczyków, a także wygrane etapy Wyścigu Belgrad – Banja Luka, Wyścigu Dookoła Mazowsza, a także Turul Romaniei. W zmaganiach na Mazowszu Frątczak zresztą zajął także drugie miejsce w klasyfikacji generalnej. Wartościowym wynikiem było także trzecie miejsce w Pucharze Ministra Obrony Narodowej. Pozyskanie Frątczaka jest uzupełnieniem pociągu sprinterskiego, jaki jest tworzony w zespole Wibatechu. 23-latek będzie w roli finiszującego wymienian się zapewne z Bartłojem Prociem, który również został pozyskany do

ekipy z województwa lubelskiego. A trzeba też pamiętać, że w składzie są także szybcy Alan Banaszek i Szymon Wiśniewski. Innym transferem naszej ekipy jest pozyskanie Mateusza Kostańskiego. 26-latek jest od wielu lat cenionym pomocnikiem i kolarzem, który potrafi poświęcić się dla innych. Kostański jest też zawodnikiem, który zazwyczaj dobrze odnajduje się w wyścigach wieloetapowych, gdzie jest wysoko w klasyfikacji generalnej. Upodobał sobie zwłaszcza Tour of Estonia, gdzie rok temu był szósty. Kostański to także niezły „czasowiec”. W tegorocznych mistrzostwach Polski w tej specjalności zajął 5 miejsce. Warto zauważyć, że Wibatech Lubelskie Perła Polski nie tylko pozyskuje nowych zawodników, ale również przedłuża umowy, z tymi, którzy w jego barwach już się ścigali. Jednym z takich zawodników jest Kacper Majewski, który w minionym sezonie

wykonał kolosalny krok naprzód. Dzisiaj to jeden z najlepszych kolarzy torowych w naszym kraju, aktualny mistrz Polski elity w wyścigu indywidualnym na 4 km. W szosowych mistrzostwach Polski w jeździe indywidualnej na czas Majewski był 6. Nie trzeba dodawać, że kolarz Wibatech jest jedną z nadziei naszego regionu na Igrzyska Olimpijskie w Los Angeles. Pozostałymi kolarzami, którzy mają szansę pojechać do USA są Mateusz Rudyk oraz Alan Banaszek. – Myślę, że to będzie przełomowy sezon dla naszej grupy. Budujemy bardzo silny zespół. Na odcinkach sprinterskich chcemy praktycznie zawsze walczyć o zwycięstwo. Do startu przygotowaliśmy jeszcze trochę czasu, bo ruszymy z nimi w lutym. Rozpoczniemy od startów w Turcji – mówi Andrzej Boras, prezes Wibatech Lubelskie Perła Polski.

(KK)

Szukają prezesa i trenera

BETCLIC I LIGA W niedzielę Górnik Łęczna zakończył zmagania w Betcllic I Lidze domową porażką z Ruchem Chorzów. Piłkarze na boisko wrócą na początku lutego, ale klub czeka dużo pracy. Priorytetem będzie znalezienie nowego prezesa i trenera

BARTOSZ SURMAN

Od początku sezonu atmosfera wokół Górnika daleka była od idealnej. Drużyna latem doznała poważnych osłabień. Prowadzenia zespołu podjął się trener Maciej Stolarczyk, ale pod jego wodzą Górnik nie wygrał ani jednego spotkania i 30 września jego obowiązki przejął doskonale znany w klubie Daniel Rusek. Szkoleniowiec będący wychowankiem Górnika w pierwszym meczu poprowadził łącznian do wygranej nad Miedzią Legnica. Niestety, w późniejszych starciach zielono-czarni znów schodzili z boiska jako przegrani, a w najlepszym razie udawało im się zanotować remisy.

W niedzielny wieczór w ostatnim tegorocznym spotkaniu Górnik grał u siebie z Ruchem, a kibice jeszcze przed pierwszym gwizdkiem otrzymali wiadomość od prezesa klubu Macieja Grzywy. – Ostatni mecz ligowy w 2025 roku, to również mój ostatni mecz i miesiąc w Górniku. To moja suwerenna decyzja. Coś się kończy i ale coś się zaczyna. Prawie



12,5 roku spędzone w Górniku to kawał czasu. Na podsumowanie tych wielu lat przyjdzie jeszcze czas – napisał w mediach społecznościowych sternik zielono-czarnych.

Grzywa z klubem z Łęcznej był związany od ponad dekady. Pracował tam jako trener (posiada licencję UEFA A), był też prezesem Fundacji Akademia Sportu Górnika i dyrektorem Liceum Ogólnokształcącego Mistrzostwa Sportowego, którego zresztą był głównym pomysłodawcą. Podczas jego kadencji poprawiła się także infrastruktura pierwszoligowca – w październiku z dużą „pompą” otwarto halę pneumatyczną z boiskiem ze sztuczną nawierzchnią, a wcześniej zmodernizowano również pełnowymiarowe boisko piłkarskie przy ul. Przemysłowej, z którego ko-

Maciej Grzywa niebawem pożegna się ze stanowiskiem prezesa Górnika Łęczna

FOT. GÓRNIK ŁĘCZNA/ARCHIWUM

rzystają obecnie nie tylko piłkarze pierwszej drużyny, ale i klubowej akademii.

Kto zostanie nowym prezesem Górnika? Tego jeszcze nie wiadomo. Pewne jest jednak, że na dzień dobry nowy sternik klubu z Łęcznej będzie mieć ogrom pracy. Zielono-czarni zakończyli pierwszą część sezonu na ostatnim miejscu w tabeli notując tylko jedno zwycięstwo, osiem remisów i aż 10. porażek. A to dało im 11 punktów w ligowej tabeli.

Sytuacja Górnika jest trudna, ale nie beznadziejna, bo do 15. w stawce Znicza Pruszków (ostatnie z miejsc gwarantujące utrzymanie) Adam Deja i jego koledzy tracą obecnie sześć punktów. Kto podejmie się misji uratowania Betcllic I Ligi w Łęcznej? Wcześniej jako kandydata na trenera wymieniano między innymi byłego piłkarza Górnika Łukasza Mierzejewskiego, który ostatnio prowadził Sandecję Nowy Sącz. Natomiast w ostatnim czasie Kamil Bętkowski na platformie X przekazał, że możliwe jest zatrudnienie Kamila Kuzery, a na rozmowach miał pojawić się także... Kamil Kiereś.

Wracają 7 stycznia

BETCLIC I LIGA Pierwsza część sezonu dobiegła końca, a Górnik Łęczna przerwę zimową spędzi nie tylko w strefie spadkowej, ale na ostatnim miejscu w tabeli. Wiadomo już, kiedy zielono-czarni wznowią zajęcia po przerwie zimowej

W najbliższym okresie będę musiał przeanalizować swoją pracę. Na pewno są rzeczy, na które mieliśmy wpływ. Sądzę, że w ostatnich meczach gra w niskim bloku została poprawiona. Pierwsze trzy spotkania pokazały, że zmieniliśmy pressing w pierwsze i w drugie tempo, co przyniosło efekt. Później skupialiśmy się na innych elementach i zauważyłem, że z czasem pressing nie wyglądał już tak dobrze. Trudno powiedzieć z czego to wynika, ale biorę pełną odpowiedzialność za to, co się działo – powiedział po meczu z Ruchem Chorzów Rusek

Wiadomo, że 35-latek nie może prowadzić zespołu z Łęcznej w rundzie wiosennej (posiada licencję UEFA A, a do pracy w Betcllic I Lidze niezbędna jest licencja UEFA PRO). Nie oznacza to jednak, że Rusek niebawem pożegna się z Górnikiem. Wszystko powinno wyjaśnić się niebawem.

– Mój kontrakt, który półtora roku podpisałem w roli asystenta, nie uległ zmianie i jest ważny do końca czerwca 2026. Nie jest łatwo mówić o przyszłości, bo wszystko zależy od tego, kto pojawi się w roli prezesa. Pojawi się nowa osoba i podejmie decyzje, które muszą przynieść największą korzyść dla Górnika. Znaleźliśmy się w trudnym momencie, a ten klub

i to środowisko nie zasługują na spadek – zakończył Rusek.

Po ostatnim meczu w tym roku z Ruchem Chorzów piłkarze Górnika udali się na urlopy. Przygotowania do rundy wiosennej mają ruszyć siódmego stycznia, a zielono-czarni przed premierowym meczem w 2026 roku z Puszczą Niepołomice zagrają pięć meczów kontrolnych – cztery z trzecioligowcami i jeden z drugoligowcem. (BS)

PLAN SPARINGÓW GÓRNIKA ŁĘCZNA W ZIMIE

14 stycznia: Górnik – Stal Kraśnik • **17 stycznia:** Górnik – Avia Świdnik • **21 stycznia:** Górnik – Resovia • **24 stycznia:** Górnik – Chelmsianka • **31 stycznia:** Górnik – KSZO Ostrowiec Świętokrzyski.

Remis na zakończenie

BETCLIC I LIGA W ostatnim meczu o punkty w 2026 roku Śląsk Wrocław zremisował ze Stalą Rzeszów

W niedzielny wieczór Polonia Bytom ogryła Chrobrego Głogów, a Górnik Łęczna po słabym spotkaniu przegrał 0:1 z Ruchem Chorzów 0:1. Jedyne gola dla „Niebieskich” strzelił w 11 minucie Patryk Szwedzik, a przy próbie interwencji nie popisał się bramkarz łącznian Branislav Pindroch i 10. przegrana zielono-czarnych w tym sezonie stała się faktem.

W poniedziałek odbył się ostatni mecz o punkty w Betcllic I Lidze w tym roku kalendarzowym. W starciu dwóch ekip z czołówki czyli Śląska Wrocław ze Stalą Rzeszów padł remis. Już w piątej minucie prowadzenie gościom dał Sebastien Thill, a kwadrans później do remi-

su doprowadził Luka Marjanac.

Podział punktów we Wrocławiu sprawił, że Śląsk przerwę zimową spędzi poza strefą barażową. W niej znalazły się: Wieczysta Kraków, wspomniana Stal, Chrobry Głogów i Pogoń Grodzisk Mazowiecki. Z kolei na drugim miejscu dającym bezpośredni awans plasuje się obecnie Polonia Bytom. Liderem z dużą przewagą jest Wisła Kraków i wiosną chyba tylko totalny kataklizm może zabrać „Białej Gwiazdzie” awans do PKO BP Ekstraklasy. (BS)

BETCLIC I LIGA

Ostatnie mecze 19. kolejki: Górnik Łęczna – Ruch Chorzów 0:1 (Szwedzik 11) • Polonia Bytom – Chrobry Głogów

2:0 (Andrzejczak 10, Arak 13) • Śląsk Wrocław – Stal Rzeszów 1:1 (Marjanac 20 – Thill 5).

1. Wisła	19	43	48-15
2. Polonia B.	19	34	33-21
3. Pogoń G.M.	19	33	37-27
4. Chrobry	19	31	26-18
5. Stal Rz.	19	31	30-29
6. Wieczysta	19	30	40-29
7. Śląsk	19	30	34-31
8. Ruch	19	30	29-26
9. Polonia W.	19	30	29-27
10. Miedź	19	30	35-36
11. ŁKS	19	26	28-29
12. Pogoń S.	19	22	21-21
13. Odra	19	22	19-23
14. Puszcza	19	19	20-24
15. Znicz	19	17	21-41
16. Tychy	19	13	25-43
17. Stal M.	19	13	21-40
18. Górnik	19	11	22-38

7-8 lutego 2026: Chrobry – Stal Rz. • Miedź – Pogoń G.M. • Odra – Pogoń S. • Polonia B. – ŁKS • Polonia – Stal M. • Puszcza – Górnik • Ruch – Śląsk • Wisła – Tychy • Znicz – Wieczysta

REKLAMA



SPONSOR TYTULARNY



PGE START LUBLIN
vs ENERGIA TREFL SOPOT
13.12 | SOBOTA | 15:00 | HALA GLOBUS

Zrobią kibicom prezent na 75 urodziny?

PKO BP EKSTRAKLASA Czas na ostatni mecz ligowy w tym roku. Motor w zaległym spotkaniu z trzeciej kolejki zagra u siebie z Jagiellonią Białystok (niedziela, godz. 17.30). Gospodarzom będzie mocno zależało, aby zakończyć rundę pozytywnym akcentem. Raz, że trzeba się zrehabilitować za słaby występ w Gdyni. Druga sprawa, to jubileusz 75-lecia klubu. W weekend planowane są kolejne atrakcje dla kibiców

Łukasz Gładysiewicz

Wniedzielę zostaną rozegrane trzy zaległe mecze. Oprócz tego w Lublinie, Raków zmierzy się z Zagłębiem, a Legia z Piastem. Ich wynik może sporo namieszać w tabeli. Jagiellonia może nawet wskoczyć na fotel lidera. Motor też ma o co grać. Jeżeli wygra, to podskoczy na dziesiąte miejsce. Porażka może za to oznaczać, że zimę drużyna Mateusza Stolarskiego spędzi w strefie spadkowej.

Po mizernym meczu z Arką, żółto-biało-niebiescy próbują się szybko pozbyć. – Przegraliśmy z Arką, bo rywal miał więcej chęci w sytuacjach, w których były kluczowe: stykówki, powrót pod piłkę czy pojedynek. Chce się skupić na Jagiellonii, ale w ostatnich dniach po meczu w Gdyni nie było to miłe rozmowy. Zawodnicy wiedzą, my jako sztab też wiemy, że pewna granica została przekroczona i reakcja może być konkretna i niezbyt dobra dla danych



Motor po kiepskim meczu w Gdyni będzie chciał się zrehabilitować w niedzielę

FOT. ŁUKASZ WÓJCIK/MOTOR LUBLIN

piłkarzy, którzy zapominają, że wychodzimy od mentalności, determinacji i uporu, który powoduje, że jesteśmy bardzo stabilni. Myślałem, że mamy to za sobą po ostatnim okresie. Taki mecz nie powi-

nien się przytrafić – mówi trener Stolarski.

„Jaga” ciągle utrzymuje się w czołówce PKO BP Ekstraklasy. Ostatnie tygodnie nie są jednak zbyt udane dla drużyny trenera Adriana

Siemienia. Z ostatnich pięciu meczów ligowych jego drużyna wygrała tylko jeden – w Szczecinie z Pogonią. Poza tym zanotowała porażki z: Górnikiem w Zabrzu (1:2) u siebie z Rakowem (1:2) i

w Niecieczy (1:2). Ma też na koncie remis w Lubinie, a tydzień temu odpadła z rozgrywek STS Pucharu Polski. Lepsi okazał się GKS Katowice (3:1).

Wiadomo też, że Jesus Imaz i spółka cały czas rywalizują w Lidze Konferencji. W czterech meczach zanotowali: dwa zwycięstwa i dwa remisy, a wczoraj grali jeszcze z Rayo Vallecano.

– Myślę, że Jagiellonia preferuje futbol dominujący. Trener Siemienieć często powtarza, że chcą, aby to od nich zależał przebieg meczu. Od ich decyzji z piłką, decyzji o zarządzaniu meczem, więc myślę, że najpierw będziemy musieli się przeciwstawić dobrej grze pozycyjnej rywali. Jeżeli chodzi o personalia, to ciężiej się wstrzelić niż przeciwnikiem, który nie gra w pucharach. Jest kręgosłup drużyny, który jest od palu lat w Białymstoku; Romańczuk, Imaz, Pululu, który mocno decyduje o jakości rozgrywania akcji i o fazie przejściowej. Myślę, że zagramy z zespołem, który wie, co robi, który

ma swój plan i będzie chciał dominować – ocenia przeciwnika szkoleniowiec Motoru.

Trener Stolarski zdaje sobie sprawę, że przy okazji niedzielnego spotkania klub z Lublina będzie świętował 75 urodziny. – Czekam nas święto. Ja i piłkarze jesteśmy zaszczytzeni, że możemy brać w nim udział. 75 lat, to kawał historii. Wiemy, jak ważne są te jubileusze. Dla historii klubu, dla ludzi, którzy są związani z klubem od najmłodszych lat. Chcemy dać w ten ważny dzień trochę radości, przede wszystkim kibicom – zapewnia Mateusz Stolarski.

– Odpoczywaliśmy w Gdyni, więc mamy robotę do wykonania. Mieliliśmy fajny weekend w Gdyni, teraz potrzebujemy mieć przerwę w nas. Myślę, że wszyscy w środku drużyny to wiemy. Musimy zakończyć ten rok i dać się zapamiętać jako drużyna, którą pokazywaliśmy przed meczem z Arką i to jest nasz cel – dodaje trener ekipy z Lublina.

Atrakcje dla kibiców

PKO BP EKSTRAKLASA Motor Lublin w tym roku świętuje 75-lecie klubu. Z tej okazji żółto-biało-niebiescy przygotowali dla kibiców kolejne atrakcje. W sobotę będzie można obejrzeć wystawę pamiątek, a dzień później usłyszeć w centrum Lublina... hymn Motoru

Wystawa klubowych pamiątek będzie czynna w sobotę, w godz. 10-14. Najróżniejsze gadżety związane z Motorem będzie można obejrzeć na parterze Areny (wejście od parkingu VIP), a wstęp będzie oczywiście darmowy.

Oprócz koszulek z minionych lat, proporczyków czy zdjęć, kibice będą mieli okazję spotkać byłych piłkarzy. Na wydarzeniu pojawią się chociażby: Waldemar Fiuta, Janusz Dec, Siergiej Michajłow czy Tomasz Jasina.

– Podczas rozmowy z naszym spikerem, Lechem Przemysławem Ziemińskim, byli zawodnicy podzielą się swoimi wspomnieniami i opowiedzą o najważniejszych momentach w historii klubu – informuje Motor. W niedzielę o godz. 12 z lubel-

skiego Ratusza oprócz miejskiego hejnału będzie można za to usłyszeć klubowy hymn „Koziego Grodu Duma”. Dodatkowo Plac Litewski w niedzielę będzie świecił na żółto-biało-niebiesko. Punktem kulminacyjnym ma być jubileuszowy mecz z Jagiellonią Białystok. Spotkanie zaplanowano na godz. 17.30, ale warto zająć miejsce na trybunach wcześniej. O 17.15 planowany jest jubileuszowy pokaz. **(ŁUKISZ)**

PKO BP EKSTRAKLASA

Raków Częstochowa – Zagłębie Lubin (godz. 14.45) ● Motor Lublin – Jagiellonia Białystok (17.30) ● Legia Warszawa – Piast Gliwice (20.30).

1. Wisła	18	30	21-12
2. Górnik	18	30	29-24
3. Raków	17	29	26-22
4. Jagiellonia	16	28	28-20
5. Cracovia	18	27	25-21

6. Radomiak	18	26	35-30
7. Lech	17	26	29-26
8. Zagłębie	17	25	30-24
9. Korona	18	24	21-19
10. Pogoń	18	21	28-32
11. Arka	18	21	15-32
12. Lechia	18	20	37-37
13. Widzew	18	20	26-28
14. Katowice	17	20	23-28
15. Motor	17	20	22-27
16. Legia	17	19	19-20
17. Nieciecza	18	19	24-35
18. Piast	16	17	18-19

30 stycznia - 1 lutego: Bruk-Bet Termalica – Cracovia ● Górnik Zabrze – Piast Gliwice ● Lech Poznań – Lechia Gdańsk ● Legia Warszawa – Korona Kielce ● Motor Lublin – Pogoń Szczecin (1 lutego, godz. 12.15) ● Radomiak Radom – Arka Gdynia ● Widzew Łódź – Jagiellonia Białystok ● Wisła Płock – Raków Częstochowa ● Zagłębie Lubin – GKS Katowice.

Raków przyjedzie do Świdnika

PIŁKA NOŻNA W Świdniku szykuje się prawdziwe święto piłki nożnej. Na wiosnę, w ramach ćwierćfinału STS Pucharu Polski Avia zagra z Rakowem Częstochowa

W środę rozlosowano pary ćwierćfinałowe STS Pucharu Polski. W gronie ośmiu najlepszych drużyn w kraju ciągle jest Avia. Trzecioligowiec wreszcie będzie miał okazję zmierzyć się z przedstawicielem PKO BP Ekstraklasy. Na stadion przy ul. Sportowej przyjedzie Raków Częstochowa. Mecze 1/4 finału będą rozgrywane w dniach 3-5 marca 2026 roku. W innych parach zmierzą się: trzecioligowy Zawisza Bydgoszcz oraz drugoligowa Chojniczanka, a w dwóch pozostałych dojdzie do pojedynków ekip z ekstraklasy. Lech podejmie Górnika Zabrze, a GKS Katowice zagra u siebie z Widzewem. – To jedno z najcięższych losowań dla nas. Raków, mówiąc tak bardzo kolokwialnie, to dużo lepsza personalnie wersja Polonii Bytom. Tam

struktura ustawienia jest taka sama, sposób gry i organizacja na bardzo podobnym poziomie, natomiast jakość indywidualna, to nawet nie półka, a dwie półki wyżej. To dla nas bardzo trudne losowanie, ale myślę, że Raków to uznana marka, więc cieszę się, że takie święto się u nas odbędzie – mówi na antenie TVP Sport trener Szacoń. Avia w drodze do ćwierćfinału wyeliminowała: Ruch Chorzów (3:1), Flotę Świnoujście (3:0) oraz Polonię Bytom (4:2). Piłkarze trenera Wojciecha Szaconia teraz staną przed największym wyzwaniem, bo Raków to przecież czołowy zespół PKO BP Ekstraklasy. Wszystko wskazuje jednak na to, że „Medaliki” wkrótce będą miały nowego trenera. Marek Papszun od kilku tygodni łączyony jest z przenosinami do

Legii Warszawa. Według najnowszych plotek, pod „Jasną Górą” zostanie tylko do końca roku. Później jego obowiązki ma przejąć Łukasz Tomczyk, czyli obecny szkoleniowiec... Polonii Bytom, którą Avia niedawno pokonała. Tak się składa, że trener nie dokończył spotkania w Świdniku na ławce rezerwowych, bo w końcówce obejrzał czerwoną kartkę. A to oznacza, że kolejny mecz na stadionie w Świdniku będzie musiał oglądać z wysokości trybun. **(ŁUKISZ)**

ĆWIERĆFINAŁY STS PUCHARU POLSKI

● Lech Poznań – Górnik Zabrze ● Zawisza Bydgoszcz – Chojniczanka Chojnice ● Avia Świdnik – Raków Częstochowa ● GKS Katowice – Widzew Łódź. Mecze będą rozgrywane w dniach 3-5 marca.

OPINIE O MISTRZOSTWACH EUROPY W LUBLINIE

Otylia Jędrzejczak (prezes Polskiego Związku Pływackiego)

– Kiedy Liam Tancock powiedział, że ma bardzo pozytywny feedback od wszystkich reprezentacji europejskich, to ja się naprawdę bardzo ucieszyłam. Z niemożliwego zrobiliśmy coś możliwego. Może było trochę ciasnawo, ale przytulnie i rodzinie. Mieliśmy wypełnione trybuny kibicami i to nie tylko polskimi, bo wielu zjechało do Lublina, aby kibicować swoim zawodnikom. Mamy też bardzo pozytywną opinię Europejskiej Federacji Pływackiej, która oceniła nasze zawody na wysokim poziomie. No i oczywiście coś, co zawsze pokazuje wartość imprezy – szybki basen, czyli padające rekordy, Europy, świata. Było ich sporo, a to pokazuje dużą wartość tego wydarzenia. Dla mnie i dla Polskiego Związku Pływackiego, to było duże wyzwanie, żeby po 14 latach zorganizować imprezę seniorską. Rok temu byliśmy organizatorem, ale imprezy juniorskiej w skokach do wody, w Rzeszowie. Tym razem zrobiliśmy wspólnie z Lublinem piękną imprezę seniorską, dzięki wsparciu: Ministerstwa Sportu i Turystyki, Orlen, Lotto, DrWitt, czy sponsora głównego PZP Polskiej Grupy Energetycznej, dzięki nim było to możliwe. Stanęliśmy na najwyższym stopniu podium, jeżeli chodzi o organizację. Otrzymałam mnóstwo pozytywnych opinii z zewnątrz, dlatego jestem przekonana, że zrobiliśmy kawał dobrej roboty. Jestem dumna z zespołu, który tutaj te mistrzostwa organizował pod przewodnictwem Marty Zalewskiej, ale każdy, kto tu przyjechał podkreślał wspaniałe przygotowanie. Niesamowite jest to, że trafiliśmy też na 250 wolontariuszy, którzy pomagali zawodnikom, oddali im serce. To pokazuje, że polskie pływanie potrafi przyciągać. Wbrew opinii, że pływanie jest nudne, Lublin nie był nudny, tylko przepełniony pozytywną energią i niesamowitym sukcesem organizacyjnym, ale i sportowym naszych zawodników.

Bartosz Kizierowski (trener główny reprezentacji Polski)

– Chciałem podziękować organizatorom imprezy, bo wiem, jak trudno było stanąć na wysokości zadania, żeby padały takie wyniki, jak padały. Nasza reprezentacja naprawdę pływała bardzo szybko. Jest niesamowita ilość rekordów życiowych, są medale. Ludzie z innych krajów też bardzo szybko startują, poziom zawodów był niesamowity. Organizatorzy naprawdę stworzyli kapitalne warunki. Podziękowania także dla kibiców, którzy uskrzydlały te starty. To oni robią minimalną różnicę, która staje się w tym sporcie wielką różnicą. Mówimy o setnych sekundach między pełnym sukcesem, a przegraną. To było świetne doświadczenie i jestem szczęśliwy, że mogłem w tym uczestniczyć. Jestem też dumny z pracy, jaką wykonali zawodnicy, ale i trenerzy. Trenerzy prowadzący są kluczowi do sukcesów. Każdy pracuje w swoim ośrodku, a teraz udało nam się przyjechać do Lublina i razem reprezentować Polskę na tak wysokim poziomie. Jestem pod wrażeniem, ile rekordów życiowych, rekordów Polski, to jest konsekwencja pracy wielu osób w wielu różnych ośrodkach i dziękuję im za to. Wydaje mi się, że nie zmarnowaliśmy okazji, żeby wypracować ten sport w Polsce.

Beata Stepaniuk-Kuśmierzak (wiceprezydent Lublina)

– Nie chcemy budować wizerunku naszego miasta poprzez sport tylko bazując na sporcie seniorskim i wspieraniu tylko tych najbardziej widowiskowych dyscyplin, w najwyższych klasach rozgrywkowych. Równolegle dbamy o to, żeby młodzi ludzie, którzy wzorują się na tych czołowych sportowcach, mieli szansę rozwijać się w takim kierunku. Musimy stwarzać im warunki do rozwoju, wspierając ich poprzez kluby sportowe, ich samych, ale i rozwój infrastruktury. Budowanie silnego sportu w Lublinie dotyczy wielu różnych aspektów, także sportu akademickiego. Taką wisienką na torcie jest współpraca z europejskimi i polskimi federacjami oraz podejmowanie się organizacji wielkich wydarzeń sportowych. Myślę, że w Lublinie nie znalazłabym nikogo, kto miałby wątpliwości, czy było warto zorganizować mistrzostwa Europy w pływaniu. Chociażby skalę tego wydarzenia, ile pojawialiśmy się w mediach zagranicznych, bo sygnał był wysyłany chyba do ponad 50 państw.

Katarzyna Wasick (reprezentantka Polski)

– Bardzo się cieszę, że tutaj w Lublinie mamy złoto (na 50 metrów stylem dowolnym – red) i mogliśmy usłyszeć hymn Polski. Życzę każdemu sportowcowi, by mógł przeżyć coś takiego w swojej karierze, bo to, co przeżyłam wchodząc na start, wchodząc na podium, to było coś wyjątkowego. Ten medal będzie na pewno wyjątkowy. To jest mój pierwszy indywidualny złoty medal, dlatego to jest coś, czego nie umiem opisać. Dziękuję wszystkim kibicom, którzy dopingowali tu w Lublinie, ale także przed telewizorami. To jest coś wspaniałego, dalszcie mi wiele energii. Ten medal jest dla was.

Pokazaliśmy się s

PLYWANIE Poprzedni tydzień upłynął pod znakiem pływania. Na mistrzostwach reprezentujących 47 krajów. Można było ich spotkać nie tylko



Polska musiała czekać aż 14 lat, aby zorganizować kolejne zawody tej rangi. Wybór padł na Lublin, który zresztą stanął na wysokości zadania. Zewsząd słyhać głosy, że organizacyjnie, to była klasa światowa. Imprezę chwali zawodnicy, chwaliłi działacze Europejskiej Federacji Pływackiej i kibice, którzy dorzucili swoją cegiełkę do świetnej atmosfery, jaka panowała na pływaniu.

– Uśmiechnęłam się do siebie przed skoczeniem do

wody. Cieszę się, że tyle osób chce mnie oglądać na żywo i było mi bardzo miło, gdy zobaczyłam reakcję publiczności – mówiła po swoim pierwszym starcie **Adela Piskorska**, jedyna reprezentantka gospodarzy, która na co dzień jest zawodniczką AZS UMCS Lublin.

Niestety, 22-latką podczas zawodów zmagając się z chorobą i nie była w stanie zakończyć imprezy z medalem na koncie. Wystąpiła w finale na 200 metrów stylem grzbietowym jednak zakończyła go na ósmym miejscu.

Basen w Lublinie od lat ma opinię bardzo szybkiego, a to po raz kolejny się potwierdziło, bo kibice byli świadkami wielu rekordów. Nie brakowało też ciekawych historii. Warto wspomnieć chociażby o tym, że na 200 metrów stylem motylkowym drugie i trzecie miejsce zajęli... bracia bliźniacy: **Krzysztof i Michał Chmielewscy**. Ten pierwszy nie był do końca zadowolony, bo liczył na złoto. I w tym przypadku na przeszkodzie stanęła jednak choroba.

– Źle się czułem od soboty, ale to nie jest wytłumaczenie. Po prostu chciałem się pościścić i czuję teraz sportową złość. Byłem przygotowany na o wiele więcej, dystanse kraulowe pokazały, że stać mnie na wiele, ale stan zdrowia nie pozwolił mi pokazać pełni tej formy. Jedynie więcej ścigania, więcej treningu i będzie lepiej – mówił **Krzysztof Chmielewski**, który mimo wszystko przegrał walkę o tytuł mistrza Europy ze Szwajcarem Noe Pontim tylko o siedem setnych sekund.

To była impreza roku

ROZMOWA z Mariuszem Siembidą, byłym olimpijczykiem i dwukrotnym, złotym

• Mistrzostwa Europy na krótkim basenie w Lublinie można chyba ocenić na piątkę z plusem?

– To była impreza z najwyższej półki, lepszej nie było od dawna. Moim zdaniem, jeżeli chodzi o Lublin, to zdecydowanie impreza roku. Powiedziałbym też inaczej, w skali od jeden do dziesięciu, dałbym bez wahania dziesiątkę. • Skąd aż tak pozytywne opinie?

– Po pierwsze, ze względu na fantastyczną organizację. Wszyscy ze środowiska, komitet techniczny, prezydent Europejskiej Federacji Pływackiej Antonio Silva, naprawdę każdy, z kim rozmawiałem, mówił, że wszystko było świetnie przygotowane i że dawno nie widzieli tak sprawnej organizacji im-

prezy. Spełniliśmy wszystkie oczekiwania, a wiadomo, że podczas mistrzostw Europy wiele z nich ma chociażby telewizja. Na zawodach było chyba dziewięć lub dziesięć stacji. Ich przedstawiciele też byli zaskoczeni.

• A jeżeli chodzi o aspekt sportowy? Reprezentacja Polski wywalczyła osiem medali, w tym dwa złote...

– Uważam, że to jest optymalna liczba. Wiadomo, że w zawodach nie wzięli udziału wszyscy zawodnicy. Z nimi w składzie pewnie dorobek byłby większy. To jednak ich decyzja. Ja cieszę się z wielu fenomenalnych wyścigów i właśnie tych złotych medali. To było marzenie, żeby usłyszeć polski hymn w Lublinie. Jak widać, to marzenie, które się spełniło.

• A co pana najbardziej zaskoczyło podczas mistrzostw?

– Chyba jednak atmosfera. Wiadomo, że zawody zaczęły się na tygodniu. Podczas finałów może nie zawsze trybuny były pełne, ale zainteresowanie było naprawdę duże. Od piątku do niedzieli mimo wielu innych wydarzeń sportowych w mieście, to pływanie było jednak numerem jeden. Wiadomo, że medale przyciągają. A to, że Kasia Wasick stanęła na najwyższym stopniu podium, to było największe wydarzenie i przyjemność, tym bardziej na naszym basenie. Dla mnie osobiście, to było coś fenomenalnego i emocjonalnego. Medal Kasi, to była wisienka na torcie. Przypomniałem sobie moje czasy, kiedy 29

lat temu zdobywałem dwa złote medale. A miałem okazję startować chyba w tych pierwszych zawodach, które zmieniły nazwę na mistrzostwa na krótkim basenie. Fajnie było to zobaczyć na własne oczy i to w Lublinie.

• A co mówili zawodnicy z innych reprezentacji?

– Przychodzili i mi gratulowali, ale słowa uznania należą się całemu zespołowi MOSiR, który pracował na to, żeby wszystko przygotować. Tu trzeba było naprawdę dopieścić każdy detal, dla wielu różnych stron. Przede wszystkim dla zawodników, ale i dla telewizji, dla pomiaru czasu czy sędziów. To była masa roboty, która zaczęła się nie tydzień wcześniej, ale trzy miesiące wcześniej. Wszyscy stanęli jednak na wysokości

portowej Europie

a Europy na krótkim basenie do Lublina zjechało dokładnie 533 zawodników na basenie, bo rzucali się w oczy, w różnych zakątkach miasta



Jak poradziła sobie Adela Piskorska?

200 M STYLEM GRZBIETOWYM

Reprezentantka Biało-Czerwonych awansowała do finału z siódmym czasem. W eliminacjach pokonała 200 metrów z rezultatem 2:07,53. W półfinale mocno się poprawiła – do 2:05,85. Niestety, podczas decydującej rozgrywki popłynęła wolniej. Tym razem miała wynik 2:06,29, który wystarczył jedynie do zajęcia ósmego miejsca. Rywalki były zdecydowanie szybsze. Wygrała Carmen Wiler Sastre z Hiszpanii (2:01,66). Na podium znalazły się jeszcze: Katie Shanahan z Wielkiej Brytanii – 2:02,79 oraz Pauline Mahieu z Francji – 2:03,02.

100 M STYLEM GRZBIETOWYM

Piskorska w eliminacjach była dziesiąta (58,91). Niestety, chociaż w półfinale popłynęła szybciej i mogła się pochwalić rezultatem 57,89, to zajęła ostatecznie dziesiąte miejsce. A to oznaczało dla niej jedynie rolę drugiej rezerwowej w finale.

50 M STYLEM GRZBIETOWYM

Zawodniczka AZS UMCS przebrnęła kwalifikacje z szesnastym czasem (27,27). Niestety, w półfinale popłynęła wolniej. Rezultat 27,44 dał jej ponownie szesnastą pozycję, ale tym razem na szesnaście startujących.

SZTAFETA 4X50 METRÓW STYLEM ZMIENNYM

Biało-Czerwone w składzie: Piskorska, Dominika Sztandera, Kornelia Fiedkiewicz oraz Katarzyna Wasick w kwalifikacjach były szóste (1:46,28). W finale spisały się zdecydowanie lepiej (1:44,55), ale ostatecznie zajęły czwarte miejsce. Brąz przegrały z Włoszkami o 0,22 sekundy.

KLASYFIKACJA MEDALOWA ME W LUBLINIE

1. Włochy	9	5	6	20
2. Holandia	7	4	2	13
3. Wielka Brytania	3	4	4	11
4. Niemcy	3	2	4	9
5. Irlandia	3	1	3	7
6. Hiszpania	3	1	2	6
7. Szwajcaria	3	1	0	4
8. Estonia	3	0	0	3
9. Francja	2	8	3	13
10. Polska	2	2	4	8
11. Dania	2	1	0	3
12. Węgry	1	4	1	6
13. Chorwacja	1	1	1	3
14. Belgia	0	4	1	5
15. Turcja	0	2	1	3
16. Czechy	0	1	1	2
16. Litwa	0	1	1	2
16. Szwecja	0	1	1	2
19. Ukraina	0	1	0	1
20. Austria	0	0	3	3
20. Izrael	0	0	3	3

(w kolejnych rubrykach: medale złote, srebrne, brązowe i suma medali)

POLSKIE MEDALE W LUBLINIE

Pływacy reprezentacji Polski w sumie podczas mistrzostw Europy na krótkim basenie stawali na podium osiem razy. Wywalczyli: dwa złote, dwa srebrne i cztery brązowe krążki. Ten dorobek dał im dziesiąte miejsce w klasyfikacji medalowej. Kto na dłużej zapamięta imprezę w Lublinie?

Złote medale: Katarzyna Wasick na 50 metrów stylem dowolnym (czas w finale 23,20) i Justina Kozan na 400 metrów stylem zmiennym (czas 4:28,56).

Srebrne: Krzysztof Chmielewski na 200 metrów stylem motylkowym (czas 1:50,24) oraz męska sztafeta 4x50 metrów stylem dowolnym, która popłynęła

w składzie: Piotr Ludwiczak, Ksawery Masiuk, Mateusz Chowaniec i Kamil Sieradzki (1:23,63, czyli nowy rekord Polski).

Brązowe: Michał Chmielewski na 200 metrów stylem motylkowym (1:50,30), Kamil Sieradzki na 200 metrów stylem dowolnym (czas 1:41,48), żeńska sztafeta 4x50 metrów stylem dowolnym, w której wystąpiły: Kornelia Fiedkiewicz, Julia Maik, Barbara Leśniewska i Katarzyna Wasick (1:35,75 i nowy rekord Polski) oraz sztafeta mieszana 4x50 metrów stylem zmiennym w składzie: Aleksander Styś, Jan Kałusowski, Kornelia Fiedkiewicz i Katarzyna Wasick (1:36,98, czyli kolejny, nowy rekord Polski).

u w Lublinie

ym medalistą mistrzostw Europy na krótkim basenie

zadania i jesteśmy dumni, z tego, jak udały się mistrzostwa.

• To, że jedyna przedstawicielka AZS UMCS Lublin, czyli Adela Piskorska nie stanęła na podium jest dla pana zaskoczeniem?

– Miała szanse walczyć o medale, gdyby była w pełnej dyspozycji. Wiem od trenera i od niej, że zrobiła wszystko i do końca walczyła. Mimo różnych perturbacji się nie poddawała. Widać było, że wychodziła z wody ledwo żywa. Można się szycować na te najważniejsze imprezy: olimpiadę mistrzostwa świata czy Europy, a w decydującym momencie nie dopisze zdrowie, coś nie pomoże i nie da się osiągnąć pełnego sukcesu. Adela z każdym startem pokazywała, że walczy do

końca i naprawdę dała z siebie wszystko. Na tyle ją było obecnie stać, szkoda, że nie było tego medalu. Pewnie sporo osób na niego liczyło, ale jeżeli zawodnik nie jest w optymalnej formie, to naprawdę trudno się spodziewać miejsca na podium.

• Lublin zdał egzamin, a czy to spowoduje, że na kolejną dużą, pływacką imprezę w Polsce nie będziemy musieli znowu czekać aż 14 lat?

– To bardziej pytanie do władz Polskiego Związku Pływackiego. Patrząc jednak z tej perspektywy organizacyjnej, opinie jakie są w federacji europejskiej i jak oni przyjęli mistrzostwa w Lublinie, uważam, że nie jesteśmy gorsi od żadnego państwa. Każdy by chciał, ja również, żeby taka

impreza ponownie zawitała do Lublina. Wiadomo jednak, że wiele miast i wiele państw o tym marzy. My zrobiliśmy wszystko, co w naszej mocy, a pozytywne opinie środowiska pokazują, że było warto. Prezydent Europejskiej Federacji Pływackiej Antonio Silva podkreśla, że to była niesamowita impreza.

ROZMAWIAŁ ŁUKASZ GŁADYSIEWICZ

Mariusz Siembida w swojej karierze zdobywał mnóstwo medali, chociażby dwa złote podczas mistrzostw Europy na krótkim basenie, które w 1996 roku odbywały się w Rostocku. Obok inna znakomita, polska pływaczka Otylia Jędrzejczak, obecnie prezes Polskiego Związku Pływackiego

FOT. MARIUSZ SIEMBIDA/FACEBOOK



TBV[®]

PARKUJ ZA DARMO

ARKADY ELIZÓWKA

Sprawdź szczegóły promocji
w biurze sprzedaży

KONTAKT

81 533 55 44



tbv.pl